

Żemłostaw

*Człowiek potrafi tworzyć
Umie też niszczyć
Pozostaje wtedy tylko pamięć*

Забаронена капіроваць

Забаронена капіраваць

Kazimierz Niechwiadowicz

Żemłosław

Pamięci mojego taty

GAWIA

POZNAŃ 2005

Zdjęcia na okładce: z przodu pałac Umiastowskich w Żemłosławiu, z tyłu cegła z cegielni w Dobrowlanach, z której zbudowano kościół w Sobotnikach

Kolorowe zdjęcia zostały zrobione przez autora w latach 2001 - 2003

Pałac Łazienkowski w Warszawie z fot. *R. Jabłońskiego*

Zdjęcia czarno – białe, oprócz słupa granicznego, pochodzą sprzed 1939 r.

Projekt okładki

Autor

Skład, łamanie tekstu i grafika zdjęciowa

Autor

Tłumaczenie tekstu na język białoruski

Olga Rudnicka

Tłumaczenie podpisów pod zdjęciami na język białoruski

Witalis Łuba

Druk i oprawa

ISBN 83-920882-3-9

Copyright © by GAWIA Kazimierz Niechwiadowicz

e-mail: sobotniki@poczta.onet.pl

Wstęp

Praca ta jest uzupełnieniem książki pt. *Moje Sobotniki*, w której zamieściłem także informacje o Żemłosławiu. Jednak ze względu na ważną rolę jaką Żemłosław i ludzie go tworzący odegrali w historii naszej gminy, postanowiłem poświęcić mu osobne rozdziały. *Żemłosław* jest przeznaczony przede wszystkim dla młodego pokolenia: mieszkańców tytułowej miejscowości, mieszkańców okolicznych wiosek i gminy Sobotniki. W drugiej kolejności dla tych osób, które są lub były związane z naszą sobotnicką ziemią w jakikolwiek sposób, na przykład zamieszkaniem, urodzeniem, pochodzeniem rodziny czy nawet przelotnym jej dotknięciem. Następnie dla wszystkich innych rodaków, którzy mieszkają na terenie Białorusi, oraz dla Polaków w kraju interesujących się historią Kresów i dniem dzisiejszym tych terenów.

Moja książka nie jest dokładną historią Żemłosławia, a raczej wrywkowym jej ukazaniem w miarę chronologicznym ciągu. Przedstawiłem w niej także wydarzenia, które tylko pozornie nie mają związku z tą miejscowością. Dodałem również kilka swoich myśli i uczuć, powstałych podczas zwiedzania Żemłosławia i jego okolicy. Uważam, że mniej znane ale ciekawe informacje zamieszczone w mojej pracy, będą uzupełnieniem tych wiadomości, jakie moi ziemiańcy posiadacie, jakie zachowały się w Waszych domach. Może dzięki temu będziecie darzyć swoją ziemię cieplejszym uczuciem, a ja wzбудzę w Was pewną dumę, że stąd pochodzicie.

Dziękuję tym osobom, które pomogły mi przy pisaniu książki przez udostępnienie rodzinnych fotografii i dokumentów, podzielenie się wspomnieniami. Szczególne podziękowania za życzliwość należą się pani Małgorzacie Grüner, która udostępniła mi bogaty zbiór zdjęć, opisy lasów żemłosławskich i hodowli bobrów sporządzone przez jej ojca Henryka Oskara Grünera.

Kazimierz Niechwiadowicz

Pierwsze spotkanie i początek historii

Wielokrotnie przyjeżdżałem do rodzinnych Sobotnik wpierw z rodzicami a następnie sam, ale nic o tym miejscu nie słyszałem. Może ktoś w rozmowach wspomniał o nim, że na przykład jedzie po coś do Żemasława - tak go nazywają miejscowi ludzie, moi ziemiańcy. W niektórych publikacjach białoruskich pojawiają się niewłaściwe tłumaczenia tego słowa, jak na przykład Żemysławl czy Żamysłau. Wydaje mi się, że prawidłową wersją powinno być Żemłasłau, koniecznie z pierwszą literą *ł* po literze *m*. Wszak nazwa tej miejscowości pochodzi od nazwiska Żemłła. Nie zatrzymała się jednak ona w mojej pamięci. Podczas gościny u krewnych nie traciliśmy czasu na zwiedzanie innych miejsc, które dla nich i moich rodziców były znane od najmłodszych lat. W 1987 roku zabrałem do Sobotnik czteroletniego syna Jasia. W rozmowie ze stryjem Albinem dowiedziałem się, że w odległości zaledwie czterech kilometrów od naszego miasteczka jest pałac. Wziąłem od stryja rower, do ramy przywiązałem koc, posadziłem nań Jasia i pojechaliśmy do Żemłasława. Tak po raz pierwszy poznałem to miejsce.

Żemłasław leży w gminie Sobotniki w powiecie iwiejskim, województwie grodzieńskim na Białorusi. Tak samo jak moje miasteczko położony jest nad rzeką Gawią, 4 km na północ od Sobotnik, około 46 km na północny – wschód od większego miasta Lidy. Do obecnej granicy z Litwą w kierunku na Dziewieniszki są 3 km, do samych Dziewieniszek 10 km, do Wilna około 70 km, do Oszmiany 35 km, do Bieniakoń 30 km. Przed 17 września 1939 roku Żemłasław był również w gminie Sobotniki, ale w powiecie lidzkim, województwie nowogródzkim, w Polsce.

Ludzie tu mieszkający znają dobrze najbliższą okolicę i drogi wiodące do Żemłasława. Oto jak podróż do niego ze stolicy olbrzymiego kiedyś powiatu oszmiańskiego województwa wileńskiego, a następnie guberni wileńskiej wyglądała ponad 100 lat temu. Z Oszmiany podróżny kierował się wpierw na Grauzyszki a następnie Dorże. Za Dorżami wjeżdżał na teren piaszczysty, gęsto usiany kamieniami. Na mijanych wzdłuż drogi polach rosła jedynie gryka

i bujne kępy jałowców. Był to początek obszaru nieurodzajnej ziemi zwanej *Oszmiańską Saharą*, która rozciągała się aż za Dudy, za Lipniszki. Wkrótce na spotkanie naszego podróżnika wybiegała droga wysadzana starymi brzożami surwiliskimi. Jadąc nią dalej, omijało się dwór Popławskich i młyn na Barance, dopływie Klewy. Następnie piaszczysty trakt wiódł do niewielkiego wzgórza, gdzie u rozstaju dróg stoi surwiliski kościół Świętej Trójcy.

Dalsza podróż znowu prowadziła przez pustkowia coraz gęściej usiane jałowcami. I oto przed oczami wędrowca pojawiała się srebrzysta wstążka wody. To Gawia, jeszcze niewielka ale już ukazująca swoje urokliwe oblicze. Z rzadka tuliły się do niej zielone plamy łąk. Okoliczne pola przeważnie leżały odłogiem i pokryte były jałowcami. W słotny, jesienny dzień ten melancholijny krajobraz mógł wywołać nastrój przygnębienia i beznadziejności. Dalej droga krótko wiodła przez piękny, sosnowy bór, a po jego minięciu wjeżdżało się w jakby inny kraj. Na skraju boru stała poczta ze słupem telegraficznym. Skończyło się pustkowia, pojawiły się wiejskie chaty, ogrody warzywne, pola uprawne z pracującymi ludźmi. Podróżny skręcał w prawo i jego oczom ukazywał się żemłosławski pałac.

Żemłosław. Dawniej ta ziemia miała inne nazwy. Składało się na nią kilka części, z których największymi były majątek¹ Kondraciszki nad rzeką Gawią i folwark² Piotrowszczyzna. Mniejsze posiadłości nosiły nazwy Pogawja, Przybyszewszczyzna, majątek Abramowski. Pisana historia tego miejsca rozpoczyna się w XVI wieku, kiedy należało ono do powiatu oszmiańskiego województwa wileńskiego, Rzeczypospolitej Obojga Narodów³. Właścicielem Kondraciszek był wówczas ziemianin Jan Zenowicz. W 1587 roku jego dzieci sprzedały posiadłość podkomorzemu⁴ oszmiańskiemu Stefanowi Roskiemu. Należały wtedy do niej także wsie: Szajdziuny, Wysockie, Żemajtuki oraz część puszczy leżącej wzdłuż drogi z Dziewieniszek do Nowogródka.

Kondraciszki były w posiadaniu rodziny kolejno Stachowskich i Szywkowskich a od 1649 roku cześnika⁵ oszmiańskiego Mikołaja Grudzia i jego żony Konstancji z Podbereskich. Folwark Piotrowszczyzna i kilka mniejszych pobliskich folwarków były własnością rodziny Żemłłów herbu Topór. Całość tę nazywano majątkiem Żemłowskim. Jan Żemłła sprzedał Piotrowszczyznę Andrzejowi Krzywcowi. Ten zaś Piotrowi Kmicie, lecz wkrótce z powrotem wróciła ona do Żemłłów. Powiększyli oni swą posiadłość dokupując parę małych folwarków. W końcu właścicielem całości majątku został Jerzy Wawrzy-

¹ majątek: tutaj duża posiadłość, własność ziemska

² folwark: duże gospodarstwo rolne lub rolno – hodowlane produkujące na zbyt, często stanowiące część większego majątku ziemskiego np. Żemłosławia

³ nazwa używana po podpisaniu 28 VI 1569 przez Polskę i Litwę unii w Lublinie łączącej te kraje w jeden organizm państwowy

⁴ podkomorzy: w dawnej Polsce zarządzający dworem panującego; od XIV w. urząd podkomorzego ziemskiego - rozpatrywał spory o rozgraniczenie dóbr szlacheckich

⁵ cześnik: w Polsce do XIV w. urzędnik nadworny opiekujący się piwnicą panującego i usługujący mu przy stole (dający czaszę), później tytuł honorowy

niec Żemłła. Jemu też Krystyna Konstancja, córka Mikołaja Grudzia, sprzedała w 1684 roku Kondraciszki. Jerzy Żemłła dzierżawił już Soły, a w tym samym roku co Kondraciszki kupił połowę Klewicy, którą jego syn Marcjan sprzedał w roku 1706 Andrzejowi Grabskiemu.

Piotrowszczyźnie z folwarkami nadano nową nazwę Żemłłosław. Jerzy Wawrzyniec Żemłła pisał się od tego czasu dziedzicem Kondraciszek i Żemłłosławia. Nazwy Kondraciszki przestano z czasem używać i pozostała tylko jedna, Żemłłosław. A może powinno być Żemłłosław, gdzie rdzeniem byłoby całe nazwisko jego właściciela Żemłły? Żemłłę sław. Sław, chwał Żemłłę, ród Żemłłów, dobrych gospodarzy jak dobra jest bułka pszenna, którą w języku staropolskim oznacza wyraz *żemła*. Zamieściłem w mojej książce zdjęcie znalezione w albumie fotograficznym na plebanii w Sobotnikach. Dedykowane jest ówczesnemu proboszczowi naszej parafii księdzu Tomaszowi Żebrowskiemu. Czyżby uwieczniony na nim Jan Żemłła był potomkiem rodu, który dał nazwę tytułowej miejscowości?

Jerzy Wawrzyniec Żemłła był osobą poważaną w całym powiecie oszmiańskim i piastował w nim odpowiedzialne funkcje. W testamencie zapisał Kondraciszki i Żemłłosław swojej drugiej żonie Barbarze Helenie z Oborskich, pomijając syna z pierwszego małżeństwa Marcjana. On jednak po śmierci ojca, w 1690 roku przejął całą fortunę nie zostawiając nic swoim przyrodnim siostrzom. Żemłłosław miał wówczas sześć dymów⁶, młyn, dwie karczmy i co ciekawe niewielką hutę żelaza. Podobno w skład majątku wchodził także folwark Łyntupka.

Myślę, że huta to był jeden, może dwa niewielkie piece nazywane hamerniami. Skąd w tych stronach wzięła się hamernia? Prawdopodobnie w najbliższej okolicy nad Gawią znajdują się rudy żelaza. Świadczy o tym miejscowa nazwa *Czerwona Góra*, wzniesienia nad samym brzegiem rzeki, u stóp której piasek miał kolor czerwony, zabarwiony być może składnikami rudy. Przed II wojną światową przyjeżdżali do Sobotnik geolodzy i prowadzili badania na Gawią, poszukując tego minerału.

Marcjan Żemłła oddał jednak Żemłłosław w zastaw Piotrowi i przyrodniej siostrze Anieli z Żemłłów Pacom, starostom⁷ wilejskim. Z kolei ci w 1723 roku odstąpili swoich praw Franciszkowi i Cecylii z Morykonich Andruszkiewiczom, skarbnikom⁸ oszmiańskim. Po pewnym czasie zastaw ten zmienił się w formalną sprzedaż. W 1728 roku Marcjan umarł bezpotomny. Większość swoich posiadłości zapisał w testamencie z 28 lutego ciotecznej siostrze Joannie z Kiersnowskich Wereszczakowej. Po wielu waśniach rodzinnych, procesach sądowych i obaleniu testamentu, sukcesorem całości została Lu-

⁶ dym: chata, domostwo; przypisuje się mu 6 do 6,5 głów

⁷ starosta: w dawnej Polsce urzędnik dworski sprawujący na obszarze jednego powiatu władzę administracyjną, skarbową i policyjną; w latach 1918 – 39 i 1944 – 50 szef administracji ogólnej powiatu

⁸ skarbnik: urząd ziemski w Wielkim Księstwie Litewskim

dwika Szczytt. Była córką Anieli i Piotra Paców, wnuczką Jerzego i Barbary Żemłłów. W 1745 roku jej rodzina wykupiła od Andruszkiewiczów sprzedany Żemłosław. W roku 1784 dziedzicem majątku został syn Ludwika Krzysztof. Za jego panowania w ogrodzie przy pałacu postawiono drewnianą kaplicę. Majętność liczyła wówczas 411 osób w tym 213 mężczyzn i 198 kobiet. W jej skład wchodziły także wsie i osady: Rudnia, Żemajtuki, Szajdziuny, Szarkucie, Ławkieniki, Huta i Podworańce.

Nazwa Huta pochodzi od Szklanej Huty (ta była jeszcze na przełomie XIX i XX w.) stąd, że kiedyś w tym miejscu w środku lasów rozpoczęto wytapianie szkła. Z czasem niewielka osada wytwórcza rozrosła się do dużej wsi, a huta pracowała jeszcze w 1905 roku. Podworańce wzięły swoją nazwę od *dworu* w języku białoruskim, czyli zagrody. Większość pierwszych wiejskich osad powstawała z pojedynczych zagród rozrzuconych wśród pól i lasów. W niedalekiej okolicy mamy wioski o podobnej nazwie i pochodzeniu: Dworzczanie i Dworzyszczce. Żemajtuki swą etymologię⁹ wywodzą z języka litewskiego. Niedaleko naszej gminy przebiegała etniczna granica osadnictwa plemion litewskich, stąd też litewskie nazwy z charakterystyczną końcówką innych miejscowości w naszym powiecie i sąsiednich jak: Narwiliszki, Surwiliszki, Dziewieniszki, Lipniszki, Graużyszki. Ale są też nimi Gieranony i Gierwiaty, a także nazwisko Żemłła.

W 1806 roku Józef Szczytt brat Krzysztofa, marszałek¹⁰ powiatu mozyrskiego, sprzedał Żemłosław Antoniemu Kieniewiczowi sędziemu ziemskiemu¹¹ mozyrskiemu. Ten zaś po niedługim czasie 4 stycznia 1807 roku odstąpił całą posiadłość Jakubowi Umiastowskiemu. Jakub z rodziną przeprowadził się do Żemłosławia z Klewicy, którą wraz z bratem Marcinem kupili w 1796 roku od Wincentego Grabskiego.

Centrum każdego majątku stanowił pałac lub dwór. Ówczesny żemłosławski pałac był duży. Zbudowany z pomalowanego na biało drewna brusowego¹², oszalowany w narożnikach tarcicą w kolorze szarym, z żółtymi ramami okien i czterema gankami z latarniami. Dach miał łamany, pokryty gontem w kolorze czerwonym. Najokazalszy pokój bawialny miał ściany ozdobione białym płótnem holenderskim. Parkiet w nim był sosnowy, a sufit z tarcic również pokryty białym płótnem. U wejścia do bawialni stała gipsowa statua cara Aleksandra I, a wewnątrz znajdował się duży piec z ozdobnych, seledynowych kafli. Taki piec był niezbędnym elementem części mieszkalnej każdego pałacu.

⁹ etymologia: tutaj pochodzenie wyrazu; źródełsłów

¹⁰ marszałek: chodzi o marszałka szlachty; od 1772 na ziemiach zaboru rosyjskiego był to przewodniczący samorządu szlacheckiego wybierany na sejmikach powiatowych; od 1863 mianowany

¹¹ sędzia ziemski: urzędnik sądu ziemskiego powstałego w XIV w. do rozstrzygania spraw cywilnych szlachty z danej ziemi (powiatu)

¹² brus: grube drewno budulcowe lekko opiłowane

Jakub Umiastowski z żoną Anną od razu zajęli się rozbudową nowej rezydencji. Nad Gawią wybudowano drewnianą, częściowo murowaną gorzelnię, typowy obiekt gospodarczy w większych majątkach. Ponieważ miejscowe pola dawały wysoki urodzaj, zaistniała więc konieczność postawienia nowego, murowanego już spichlerza. Ma on dwa piętra z arkadami¹³ na całej długości, pod które zajeżdżały wozy z ziarnem. Jego dolna część o grubych murach i żelaznych drzwiach, służyła do przechowywania produktów rolnych, a także do zabezpieczenia dokumentów przed pożarami. Pamiętajmy, że budynki w majątku były dotąd drewniane. Jakub i Anna interesowali się przeobrażeniem ziemi jaką posiadali, tak aby była dobrze uprawiana i dawała coraz wyższe plony. W tym celu w miejsce wyrąbanych lasów założyli kolejne folwarki: Rockiszki, Kazimierzowo i Ludwinów.

Umiastowscy herbu Roch III. Pierwszym z tego mazowieckiego¹⁴ rodu, który osiadł na Litwie, był Jan syn Wojciecha Albrechta, ciwun¹⁵ królewski na Litwie. Pozostawił po sobie trzech synów, z których jeden też Jan, odziedziczył nabyte przez ojca w 1583 roku wioski Dukszniany i Jurkowlany w powiecie oszmiańskim. Jan Hieronim praprawnuk owego Jana, major w przybocznej artylerii króla Augusta II¹⁶ i cześnik wołyński, kupił w 1760 roku nieduży majątek Opitę Talkowszczyznę¹⁷ od Stefana Kuncewicza, a cztery lata później Zarankowszczyznę koło Gieranon. On to zakorzenił rodzinę Umiastowskich w powiecie oszmiańskim. Miał czterech synów z których także Jan odziedziczył Opitę Talkowszczyznę i Zarankowszczyznę, później sprzedaną. Drugi syn Tomasz kupił w 1784 roku Berdowszczyznę koło Lipniszek, w której utworzył archiwum rodzinne. To właśnie dzięki Tomaszowi wzrosło znaczenie i zamożność Umiastowskich w powiecie.

Tomasz Umiastowski pełnił kolejno funkcję regenta¹⁸ ziemskiego lidzkiego, oszmiańskiego i Trybunału Głównego Wileńskiego. Od 1792 roku był sędzią ziemskim oszmiańskim i w końcu został prezesem Sądów Głównych prowincji litewskich. Tomasz był zdolny i bardzo pracowity. Jego dzieło pt. *Proces litewski* przez długi czas służyło środowisku sędziów jako kodeks podstawowych praw. Dzięki swoim zaletom i poparciu, otrzymał w dzierżawę Gieranony i Lipniszki od Kazimierza Sapiechy¹⁹. Miasteczka te będące doży-

¹³ arkada: element architektoniczny złożony z łuku i dwóch podpór (kolumny, filary, słupy)

¹⁴ Mazowsze: hist. dzielnica Polski w dorzeczu środk. Wisły, w składzie państwa pol. od X w.

¹⁵ ciwun: w dawnej Polsce i Litwie urzędnik ziemski; rządcą dóbr królewskich lub książęcych

¹⁶ August II: zwany Mocnym, (1670 – 1733), król Polski (1697 – 1706) i od 1709, udział w wojnie północnej ze Szwedami (1700 – 1721); popierany przez Rosję

¹⁷ nazwa Opita służyła wielu osadom leżącym nad tą rzeką, dla ich rozróżnienia jedną z nich nazwano Talkowszczyzną, inne Masłowszczyzną, Łojbawszczyzną, Barkowszczyzną; była Opita Dowgirda i inne

¹⁸ regent: tutaj urzędnik dbający o kancelarię i archiwum sądowe

¹⁹ Sapieha Kazimierz Nestor: (1754 – 1798), gen. artylerii litewskiej; członek opozycji magnackiej, następnie zwolennik Konstytucji 3 Maja 1791: pierwsza w Europie nowoczesna ustawa zasadnicza; m.in. wzmocniła władzę wykonawczą, a rząd odpowiadał przed sejmem

wotnią dzierżawą Michała Paca²⁰, zostały przez niego w 1670 roku zapisane na utrzymanie artylerii litewskiej. Tomasz Umiastowski z zamiłowaniem, dobrze i postępowo w nich gospodarzył.

W 1794 roku wybuchło Powstanie Kościuszkowskie²¹, w którym Tomasz wziął czynny udział. Po jego upadku wyemigrował za granicę, a chcąc uchronić swoją posiadłość przed kasacją za udział w powstaniu, przepisał ją na brata Jakuba. Po powrocie do kraju nie zmieniono tego stanu rzeczy. Wielorakie przejścia mocno osłabiły zdrowie Tomasza. Mimo to wciąż był czynny, pracowity i bez reszty poświęcał się działaniom na rzecz rodziny. Za jego to sprawą rosła jej fortuna przez nabywanie kolejnych majątków i wsi jak Klewica, Orłowiczki, Giełozę, Kwiatkowce, Sobotniki, Tomaszpole, Krukany, Zalesie, Tułanka, Korejwiczce, Nackowicze, Luszniowo, Żemłosław. Kiedy w 1809 roku umierał Jakub Umiastowski, zarząd nad całością posiadłości powierzył właśnie swojemu bratu Tomaszowi. Jak dobrym był on gospodarzem, świadczy zdarzenie z okresu wojen napoleońskich. Po nie rozstrzygniętej bitwie wojsk francuskich z rosyjskimi na polach Borodino w 1812 roku, rozpoczął się odwrót Wielkiej Armii. Trudno było znaleźć wyżywienie dla żołnierzy na wyniszczonych wojną terenach. Gdy postępujący za Francuzami Rosjanie znaleźli się w naszej okolicy i zaczęli szukać prowiantu okazało się, że w miarę zasobny jest tylko Żemłosław i jego folwarki.

Tomasz Umiastowski znany był także jako opiekun wielu sierot na Litwie. Na każdym testamencie na rzecz takiej osoby widniało jego nazwisko, prawnego opiekuna do czasu osiągnięcia przez nią pełnoletności. Sam żył bardzo skromnie do tego stopnia, że miał opinię skąpca kosztem nawet swojego zdrowia. Bardzo wysoki, na starość był chudy i suchy jak szczapa. Ubierał się po polsku w ciągle ten sam seledynowy kontusz²² z grubego sukna, przepasany starym i podniszczonym pasem słuckim. Ta jego przesadna oszczędność była tematem wielu zabawnych anegdot. W ostatnich latach życia pozwolił sobie na jeden zbytek. Kupił dwa piękne srokate konie i wytworną karetę.

Po śmierci Tomasza Umiastowskiego w 1822 roku, synowie Jakuba: Antoni, Ludwik i Kazimierz przejęli schedę po ojcu. Antoni otrzymał Kwiatkowce i Sobotniki, Ludwikowi przypadł Żemłosław, a Kazimierzowi folwark jego imienia. Ludwik przed swoją przedwczesną śmiercią zapisał swój majątek Kazimierzowi, który w 1828 roku przeniósł się do Żemłosławia.

²⁰ Pac Michał Kazimierz: (1624 – 1682), hetman wielki litewski, od 1667 wojewoda wileński; od 1669 przeciwnik Jana III Sobieskiego (1629 – 96, król polski od 1674)

²¹ Powstanie Kościuszkowskie: 1794, powstanie narodowe przeciw Rosji i Prusom (24.III - 16.XI) z T. Kościuszką jako Najwyższym Naczelnikiem rozpoczęte w Krakowie, zwycięstwo pod Raławicami; 17 - 18 IV opanowanie Warszawy; 22/23 IV oswobodzenie Wilna; przegrane bitwy pod Szczekocianami, Chełmem, Maciejowicami; rzeź Pragi dokonana przez Rosjan i kapitulacja Warszawy spowodowały jego upadek

²² kontusz: wierzchni strój męski, długi, zapinany z przodu, z rozciętymi rękawami, tworzącymi tzw. wyloty, często na plecach spięte: narodowy strój szlachty polskiej

Kazimierz Umiastowski i jego żona Józefa z Dunin - Rajeckich energicznie rozpoczęli gospodarzenie w nowej posiadłości. Zamieszkali w dobrym jeszcze pałacu Szczyttów. Natomiast rozebrano dwie boczne drewniane oficyny²³ i na ich miejsce postawiono murowane, piętrowe w stylu klasycystycznym²⁴. Szczególnie ta lewa była okazała. Z przodu miała czterokolumnowy portyk²⁵ toskański zamknięty trójkątnym frontonem²⁶. Na jej parterze mieściło się biuro zarządu majątku, do którego przychodzili interesanci. Kazimierz miał też tam swoją kancelarię, z której zadaszonym korytarzem można było przejść do stajni. Na piętrze były pokoje gościnne. Zbudowano murowaną, piętrową lodownię połączoną ze składem na wędliny, postawiono oranżerię²⁷. Za lewą oficyną znalazło się miejsce dla dużych stajni na kilkadziesiąt koni, wozowni i ujeżdżalni. Obory i wołownie majątku zawsze były pełne inwentarza.

Cały czas ulepszano kulturę rolną wprowadzając nowości, zakładano sady, dokupywano ziemi. Od Karola Jankowskiego właściciela Polan, Kazimierz Umiastowski kupił majątek Konwaliszki z miasteczkiem i lasami. W miejscach po wyrąbanych lasach założył kolejne folwarki: Jewiele, Korolejgi, i Albertyn. Żona Anna była równie pracowita, praktyczna i miała poczucie piękna. Cechy te pozwalały jej dobrze zastępować w obowiązkach gospodarczych męża podczas jego nieobecności. Oboje byli przykładnym małżeństwem dla wszystkich. Życie mieli wypełnione pracą i wychowywaniem dzieci.

Około roku 1861 w skład majątku Żemłosław wchodziło 13 miejscowości a liczba jego mieszkańców wynosiła 475 osób. Do Żemłosławia należały wsie: Białłyńszczyzna, Dobropole, Dobrowlany, Huta, Ławkieniki, Narbuty, Nowosady, Romany, Rybaki, Szajdziuny, Szarkucie, Wysockie, Żemajtuki. Tego samego roku w czerwcu miało miejsce wystąpienie wieśniaków należących do majątku. Domagali się oni wprowadzenia w życie ustaw o zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny zamieszczonych w manifestie²⁸ carskim dnia 1 marca 1861 roku. Umiastowscy z jednej strony byli postępowi jeżeli chodzi o gospodarkę, kulturę agrarną, zdobywanie wiedzy, z drugiej zaś zachowawczy w odniesieniu do istniejących stosunków społecznych na wsi. Może nie było im śpieszono do szybkiej utraty korzyści, jakie mieli z dotychczasowego stanu rzeczy i dlatego opóźniali wprowadzanie reform?

²³ oficyna: tutaj wolno stojący budynek w pobliżu pałacu lub dworu o przeznaczeniu gospodarczym; mieszkała w nim służba i urzędnicy majątku; miała pokoje gościnne

²⁴ klasycyzm: w architekturze XVII i XVIII w. kierunek nawiązujący do wzorów antycznych - monumentalne założenia urbanistyczne, budowle wzorowane na starożytnych i renesansowych

²⁵ portyk: umieszczona na froncie budowli osłona głównego wejścia ze sklepieniem wspartym na kolumnach

²⁶ fronton: trójkątne zwieńczenie fasady lub ryzalitu budynku, portalu, drzwi lub okna

²⁷ oranżeria: inaczej pomarańczarnia; wydłużony i mocno oszklony budynek do przechowywania roślin egzotycznych w zimie

²⁸ manifest: inaczej orędzie; tutaj uroczysta odezwa władzy zwierzchniej do narodu

Kazimierz Umiastowski zmarł nagle w 1863 roku, a ster rządów w majątku przejęła jego małżonka Józefa. Był to rok Powstania Styczniowego²⁹, kolejnego zbrojnego zrywu przeciw Rosji o przywrócenie Polski. Jego uczestnicy pojawiali się czasem przejazdem w Żemłosławiu, gdzie otrzymywali posiłek i nocleg. Żydzi z Dziewieniszek powiadomili o tym policję, która przybyła do pałacu i zabrała Józefę do Oszmiany. Jednak syn Władysław dzięki swoim znajomościom w Wilnie szybko wyjednał wolność dla matki. Po powrocie do domu zabrała się ona z jeszcze większym zapałem do gospodarzenia. Często osobiście objeżdżała folwarki kontrolując prace ekonomów³⁰. Józefa bardzo kochała konie. Jej ulubionym miejscem stały się Rockiszki niedaleko Gieranon, gdzie hodowano źrebięta.

Na miejscu drewnianego pałacu w Żemłosławiu, którego świadkami były dwa modrzewie rosnące z tyłu obecnej budowli, postanowiła wybudować nową siedzibę. I tak na planie prostokąta powstał dwukondygnacyjny budynek w stylu neoklasycystycznym³¹ zwieńczony czworobocznym belwederem³². Sam pałac jest podobny do Łazienek³³ warszawskich i podwileńskiej Waki Tyszkiewiczów. Prawdopodobnie został zaprojektowany przez tego samego co pałac w Wace architekta Leonardo Marconiego³⁴. Najstarsze widoki żemłosławskiego pałacu, do których dotarłem, są autorstwa Napoleona Ordy (1807 – 1883) i pochodzą z lat 1875 – 1877. Pierwszy z nich o wymiarach 19,5 x 28,5 cm przedstawiający podjazd do pałacu został narysowany ołówkiem i podmalowany akwarelą. Drugi z nich to litografia³⁵, o wymiarach 80 x 54 cm.

Orda urodził się w majątku Worocewicze niedaleko Janowa Poleskiego (obecnie Iwanowo), w powiecie pińskim. Był polskim akwarelistą, rysownikiem, uczestnikiem Powstania Listopadowego³⁶ pianistą i kompozytorem. Po powrocie z emigracji do kraju odbył wiele wędrowek po ziemi ojczyściej. Ich plonem było ponad 1000 rysunków i akwarel o dużej wartości artystycznej

²⁹ Powstanie Styczniowe: powstanie narodowe przeciwko Rosji rozpoczęte 22/23 I 1863; objęło tereny Królestwa Polskiego, Litwę, Białoruś i część Ukrainy; ostatnie walki jesienią 1864

³⁰ ekonom: nadzorca prac w folwarku; w Polsce znany od końca XVI w.

³¹ neoklasycyzm: nurt w architekturze 2. poł. XVIII w. i 1. poł. XIX w.; nawiązywał do sztuki antyku greckiego i rzymskiego, włoskiego odrodzenia, klasycyzmu i baroku XVII i XVIII

³² belweder: tutaj wysunięta ponad dach część budowli z tarasem lub szerokimi oknami; służyła obserwacji widoków okolicy

³³ Łazienki w Warszawie: klasycystyczny zespół pałacowo – parkowy zaprojektowany dla króla Stanisława Augusta (1755 – 95) przez Dominika Merliniego (1730 – 1797)

³⁴ Marconi Leonardo: (1834 – 1919), syn Henryka, architekt, przedstawiciel historyzmu; pałace: Zamoyskich i Sobańskich w Warszawie; Bank Handlowy w Warszawie

³⁵ litografia: technika graficzna polegająca na reprodukowaniu rysunku wykonanego bezpośrednio na specjalnej wapiennej płycie kamiennej; także przeniesienie go na kamień przez kalkowanie albo kopiowanie metodą fotomechaniczną

³⁶ Powstanie Listopadowe: powstanie przeciw Rosji (29 XI 1830 – X 1831); objęło zabór rosyjski; zwycięskie bitwy pod Stoczkiem, Grochowem, Wawrem, Dębem Wielkim, Iganiami; po klęsce nastąpiło znaczne ograniczenie autonomii Królestwa Polskiego

i dokumentalnej. Wybrane prace zostały umieszczone w albumie widoków miast i miasteczek z zabytkami architektury z lat 1873 – 1883. Został on wydany pod tytułem *Album widoków historycznych Polski poświęcony rodakom, zrysowany z natury przez Napoleona Ordę*. Album był litografowany w zakładzie Maksymiliana Fajansa³⁷ w Warszawie.

Przypałacowa kaplica postawiona przez Szczytów uległa zniszczeniu ze starości. Nie można było jednak uzyskać zgody władz na zbudowanie domowej kapliczki. Dlatego w parku nad Gawią blisko pałacu wybudowano drewnianą altanę, w której odprawiano nabożeństwa majowe. Później powstała murowana kapliczka przy drodze wiodącej do Sobotnik. Z polecenia Józefy Umiastowskiej za mostem na Gawii, która na wiosnę rozlewała się szeroko tamując przejazd do pałacu, usypano wysoką groblę. Obsadzono nowymi drzewami odcinek rzeki z kilkoma dużymi półwyspami porośniętymi starymi drzewami liściastymi. Z tego miejsca prowadziły kanały do młyna i Rudni. Całość szczególnie na wiosnę, gdy woda w Gawii występowała z brzegu, tworzyła niepowtarzalny urok. Józefa dbała także o sadzenie nowych drzew przy drogach i wciąż upiększała otoczenie pałacu. W jego wnętrzu pojawiły się meble robione przez zatrudnionych stolarzy. Wśród nich był duży, orzechowy stół inkrustowany mozaiką, który robiło dwóch stolarzy przez prawie dwa lata.

Po długiej, ciężkiej chorobie i różnych przeżyciach rodzinnych, Józefa zmarła 28 maja 1877 roku.

³⁷ Fajans Maksymilian: litograf i rysownik pochodzenia żydowskiego; w 1853 r. w Warszawie otworzył zakład artystyczno – litograficzny; wykonał w nim wiele wspaniałych prac także swojego autorstwa: *Wizerunki polskie*, w najlepszych *Kwiaty i poezje*, *Album widoków Polski...* została zastosowana litografia barwna

Władysław i Janina Umiastowscy

Władysław syn Józefy został dziedzicem Żemłosławia, a także Klewicy, Konwaliszek, Albertyna i innych posiadłości. Dotąd gospodarzył z dobrym rezultatem w otrzymanym od rodziców majątku Puziniewiczze nad Niemnem koło Nowogródka. W 1882 roku Władysław Umiastowski zawarł związek małżeński z Janiną Ostroróg – Sadowską herbu Nałęcz. On miał wówczas lat 48 a ona 22. Rodzina Janiny wywodziła się z Ukrainy. Miała także liczne majątki na ziemi warszawskiej i radomskiej, a jej rodzice posiadali dużą rezydencję ziemską Moszczenica w powiecie piotrkowskim.

Po ślubie młoda para mieszkała przez pewien czas w lewej oficynie pałacu. W nim samym trwały różne prace remontowe i wykończeniowe. Wymieniano drzwi i okna, zmieniano rozkład pokoi, w których ustawiano marmurowe kominki paryskie, na podłogi kładziono parkiety, a ściany pokrywano boazerią. Od frontu za czterema kolumnami znajdował się obszerny hall³⁸ wyłożony mozaiką. Stały w nim meble ogrodowe i zawsze był pełen kwiatów. Na piętrze po jednej stronie znajdował się salon do przyjmowania gości a po drugiej biblioteka. Posiadała bogaty księgozbiór z kolekcją cennych i rzadkich druków polskich. Zgromadził je pasjonat i bibliofil Albert Umiastowski, brat Władysława. Z podróży zagranicznych do Paryża, Wiednia, miast włoskich małżonkowie przywozili stylowe meble, obrazy, kryształ, kandelabry, majoliki³⁹. Jeszcze w stanie kawalerskim Władysław Umiastowski zgromadził cenną kolekcję sztychów⁴⁰ i monet polskich. Wszystko to w celu godnego wyposażenia wnętrza pałacu.

Do kierowania pracami w parku i ogrodzie hrabia Władysław zatrudnił francuskiego specjalistę Jamais z Werek koło Wilna. Pałac z przylegającym ogrodem tworzą układ symetryczny – osiowy, którego teren wyznaczają czte-

³⁸ hall: reprezentacyjne pomieszczenie przy wejściu do pałacu; mieszkalna sień w domu angielskim

³⁹ majoliki: nazwa fajansów produkowanych we Włoszech w XIV – XVII w.

⁴⁰ sztych: rycina odbita z płyty metalowej

ry kamienne słupy graniczne. Na wprost do pałacu został zrobiony nowy podjazd, który tuż przed nim okrążał duży gazon⁴¹ pełen pięknych róż. Ich odmian w otoczeniu pałacu było bardzo dużo. Janina Umiastowska osobiście pilnowała, aby codziennie świeże kwiaty znajdowały się w jadalni, salonie oraz innych pomieszczeniach.

Po obu stronach drogi podjazdowej do pałacu zasadzono 24 lipy pospolite a między nimi dzikie wino, które jak się rozrosło, połączyło zielonymi girlandami korony drzew. Za lipami w części reprezentacyjnej parku posadzono klony, wiązy i świerki. Ta część została obramowana także lipami i klonami, wśród nich rzadkimi egzemplarzami klonu ostrolistnego Schwedlera (*acer planatoides Schwedleri*), cedrowej sosny syberyjskiej (*pinus cemra sibirica*) i brzozy strzępolistej (*betula pendula dalecarlica*). Po parkowych uliczkach spacerowały dumne pawie.

Najcenniejszym egzemplarzem wśród drzew jest jednak jesion pensylwański (*fraxinus pensylvanica*). Ma wysokość około 17 metrów, szeroką i gęstą koronę. Kora na starych pniach tych drzew jest szara i ma płytkie bruzdy. Liście są przeważnie jajowato - lancetowate lub eliptyczne o długości od 8 do 14 cm, ciemno - zielone z wierzchu, od spodu jaśniejsze. Jesienią ładnie się przebarwiają, przeważnie na żółto lub brązowo – żółto, ale niestety wcześniej opadają. Drzewa te są wytrzymałe na suszę, zanieczyszczenia powietrza pyłami i dymami. Tabliczka zamieszczona przy egzemplarzu w Żemłosławiu informuje, że jest to pomnik przyrody Białorusi.

Tuż za pałacem był niewielki staw, a stały na nim łódki i pływały łabędzie. Mostek na Gawii łączył część parkową z doliną rzeki, która na horyzoncie obramowana była lasami udekorowanymi na skrajach krzakami bzu. I choć sam park miał zaledwie około 3 ha, to patrząc na dolinę Gawii malowniczej jak srebrzysta serpentyna wśród zieleni łąk, na szerokie widoki jakie się odkrywały, wydawało się, że nie ma on żadnych granic.

Pusty plac między bramą wjazdową a budynkami gospodarczymi i dla zwierząt został zagospodarowany. Przeprowadzono drogi do gorzelni, obór, krzyża w kierunku Sobotnik. Wysadzono je kasztanowcami i bzami, a z samego brzegu jodełkami, które były regularnie przycinane na kształt płotu. Jodłami wypełniono także wszystkie wolne miejsca na placu. W ten sposób oddzielono część pałacowo – ogrodową od powstałego na terenie Żemłosławia nowego folwarku.

Hrabia Władysław miał na uwadze dobry stan dróg nie tylko w majątku, ale w całej szerokiej jego okolicy. Na stację kolejową do Bieniakoń jechało się wygodnie przez ładne lasy i nawet nie zauważało się, jak czas szybko mijał. Kiedy hrabia wyjeżdżając faetonem⁴² rano w interesach do odległego o 71 km Wilna, tego samego dnia wracał do Żemłosławia.

⁴¹ gazon: ozdobione kwiatami i krzewami miejsce zasiane trawą

⁴² faeton: lekki, otwarty powóz resorowy bez drzwiczek z podnoszoną budą

Rzeka Gawia jest bardzo urokliwa. Jej fragment, za parkiem, z półwyspami porośniętymi drzewami liściastymi, przeprowadzonymi kanałami, młynem i kilkoma domkami został nazwany *Wenecją*. Na pamiątkę pobytu hrabiostwa Umiastowskich w tym pięknym mieście na wodzie. Inne krajobrazowo ładne miejsce nazywało się *Ustronie*. Znajdowało się w lesie za parkiem, przez który biegła droga w kierunku Klewicy. Prowadziła ona przez niewielkie wzgórze, z którego między drzewami można było podziwiać położone niżej łąki i malowniczo płynącą środkiem Gawię. Przy trakcie do Oszmiany widoczny był stary zajazd - karczma *Zakazanka*. Jej nazwa wzięła się stąd, że ludziom z majątku nie wolno było tam chodzić. Służyła ona później mieszkańcom Rudni za oborę. Osada Rudnia została stworzona specjalnie dla parobków. Domy w niej były drewniane i wygodne. Postawiono także dwa muryrowane budynki każdy dla czterech rodzin.

W 1886 roku hrabia Władysław wybudował w Rudni pocztę i uruchomił telegraf, które były połączone z Bieniakoniami i przejęły obowiązki zamkniętej placówki w Sobotnikach. Naczelnikami tego oddziału pocztowo – telegraficznego byli: Mikołaj Bułhak w 1886 roku, Aleksander Szubin w 1892, Andrzej Piasecki w 1897, Aleksander Borodziej w 1905. W roku 1900 połączenie przeniesiono do Iwia, a w 1907 na stację kolejową w Juraciszkach. Od 1913 roku usługi pocztowe z powrotem odbywały się w Sobotnikach.

Wciąż sadzono nowe drzewa przy drogach, a to w kierunku Huty, do Sobotnik, folwarków, Klewicy. Wioski należące do Żemłosławia stawały się coraz bardziej zadbane. Nad robotnikami pracującymi w majątku prowadzono dokładny nadzór, aby wszelkie prace były wykonywane dokładnie i terminowo. Hrabia Władysław wypłacał im dniówki i dobrze traktował wieśniaków, a mimo to często zdarzały się kradzieże, nielegalne wypasy czy orka. Władysław i Janina Umiastowscy byli bardzo zajęci dbaniem o majątek i folwarki. W miejscach po wyciętych lasach tworzone nowe folwarki jak Janiów, Władysławów, Rochów, Umiastów.

Poświęcanie uwagi głównie sprawom gospodarczym powodowało, że małżonkowie mieli niewiele czasu na życie towarzyskie. Czasami odwiedzali ich po sąsiedzku Dmochowscy z bliskiej Jakuni a latem rodzina, znajomi z Warszawy. Jan Dmochowski podobnie jak hrabia Władysław był wielkim miłośnikiem koni. Dlatego razem jeździli je kupować, a także woły i krowy do Mira czy Horodyszcz. Warszawiaków wabiła tu piękna przyroda, kąpiele w Gawii i czyste, suche powietrze przesycone żywicznymi olejkami eterycznymi. Nad rzeką znajdowała się duża łaźienka, z której wychodziło się wprost do wody. Urządzano piesze lub konne wycieczki do okolicznych lasów, pływano łódkami po stawie i łowiono ryby, grano w krokiet⁴³, kręgle, tenisa. Chętnie wybierano się na spacer do Rudni, gdzie czekała świeża prasa i nade-

⁴³ krokiet: gra polegająca na przetaczaniu drewnianej kuli przez drucziane bramki przy pomocy uderzeń młotka

słana korespondencja, a wieczorami odpoczywano na werandzie. Latem jezuici, którzy przyjeżdżali do Żemłosławia, odprawiali msze święte w kapliczce urządzonej w dawnej altanie ogrodowej.

W 1885 roku hrabia Władysław wybudował nową gorzelnię na cztery zatory po 160 pudów⁴⁴ każdy dziennie. Praca w niej szła dniem i nocą, a produkowaną wódkę wysyłano także za granicę. Alkohol wytwarzano z ziemniaków, których wraz z rozwojem gorzelnictwa sadzono coraz więcej zarówno w majątku, jak i w chłopskich gospodarstwach. Wódkę pędzono także z żyta i sprowadzanej kukurydzy. Hrabia jednak surowo przestrzegał zakazu picia alkoholu w Żemłosławiu. Materiałem eksportowym było też drzewo z klewicznych i żemłosławskich lasów. Ociosane z gałęzi kloce transportowano na wysoki brzeg Gawii skąd staczano je do wody. Następnie spławiano do Niemna, gdzie wiązano w tratwy, które dalej płynęły do miasta Mosty.

Władysław Umiasztowski osobiście doglądał wielu prac gospodarczych. Chętnie wprowadzał innowacje i techniczne udogodnienia w pracy. Przyjmował również fachowe rady i pomoc osób zawodowo związanych z rolnictwem, jak na przykład warszawskiego inżyniera agronoma Ludwika Rossmana. W 1893 roku Rossman wraz z sześcioma polskimi przemysłowcami: inż. Kazimierzem Mateckim, inż. Emilem Schoenfeldem, Ludwikiem Fijałkowskim, Stanisławem Rostworowskim, Aleksandrem Radzikowskim i Karolem Strassburgerem, założył w Warszawie *Towarzystwo Udziałowe Specjalnej Fabryki Armatur*. Firma wytwarzała armaturę dla: przemysłu cukrowniczego, gorzelnianego i spożywczego, armaturę centralnego ogrzewania, wodociągową, hydranty przeciwpożarowe. Z czasem przekształciła się ona w znane zakłady URSUS produkujące traktory, istniejące do dzisiaj.

Uruchomiono tartak o nazwie *Stella*, który w pierw poruszany był energią wodną Gawii, a później przy pomocy sprowadzonej lokomobil⁴⁵. Produkowano w nim tarcicę, deski i gonty. Przy młynie powstały garncarnia i folusz⁴⁶. W dobrowlańskiej cegielni wytwarzano cegły i dachówki przy pomocy maszyn sprowadzonych z Francji. Zbudowano duży magazyn dla maszyn i narzędzi rolniczych, gdyż przybywały nowe pługi, sprężynowe brony, żniwiarki, grabiarki, młockarnia i sieczkarnia. W oborach było ponad 200 sztuk krów i wołów, w stajniach stało 40 koni o różnym przeznaczeniu.

Ziemia uprawna była oczyszczana z wielkiej tutaj ilości kamieni. Mówi się o niej, że wciąż rodzi kamienie. Choć jest niezbyt urodzajna, to dzięki ciągłemu ulepszaniu i pielęgnacji dawała bardzo dobre plony. Rosły na niej: amerykańskie wysokie żyto o pełnych kłosach, owies, ziemniaki, koniczyna, łubin, saradela, groch. Jedne ziemniaki o dużej zawartości krochmalu przeznaczano do gorzelni, inny gatunek był bardzo dobry do konsumpcji. Rozrastały się

⁴⁴ pud: 40 funtów = 16,38 kg

⁴⁵ lokomobil: parowa maszyna stosowana do napędu maszyn rolniczych i innych

⁴⁶ folusz: maszyna do folowania tkanin, pilśniarka

ogrody warzywne i sad owocowy. Tworzono też poletka doświadczalne, na których próbowano nowych odmian roślin. Hodowano pszczoły, a z miodu wytwarzano staropolski miód pitny, który cieszył się dużym uznaniem wśród znajomych hrabiego za granicą. Chociaż plony z ziemi były przeznaczone głównie na zaspokojenie potrzeb Żemłosławia, folwarków i gorzelni, to były tak wysokie, że sprzedawano na przykład sporo nadwyżek ziarna żyta.

Gdy Żemłosław był już odpowiednio rozwinięty gospodarczo, stał na dobrym poziomie, Władysław Umiasławski postanowił przerzucić swoją energię na zamysł, z którym nosił się od dawna: wybudowania nowego kościoła w Sobotnikach. To największe marzenie swojego życia zrealizował. Kościół w naszym miasteczku został konsekrowany 27 czerwca 1904 roku, a jego patronem został św. Władysław Węgierski⁴⁷.

Oprócz oficjalnej wersji budowy kościoła, spotkałem się jeszcze z dwoma innymi. Umiasławscy przez pokolenia zgromadzili niemałą fortunę także w bankach. Gdy hrabia Władysław chciał wyjąć znaczną sumę pieniędzy, okazało się, że musiałby państwu zapłacić od niej bardzo duży podatek. Można to było ominąć przeznaczając pieniądze na cel służący społeczeństwu, na przykład szpital a nawet kościół. Chcąc mieć dostęp do lokat bankowych, hrabia podobno zadeklarował się, że wybuduje nową świątynię w Sobotnikach. Dlaczego jednak nasz kościół jest mniejszy niż według pierwotnego projektu? Wykorzystując częste pobyty hrabiego za granicą ówczesny proboszcz parafii, inżynier nadzorujący budowę i członkowie rady parafialnej, mieli wspólnie ustalić wybudowanie mniejszej świątyni. Zaoszczędzonymi w ten sposób pieniędzmi podzielili się między sobą. Miało temu świadczyć to, że wkrótce po zakończeniu budowy osoby z rady parafialnej niespodziewanie zaczęły kupować a to kawałek lasu, a to ziemię orną czy łąki. Gdy po powrocie do Żemłosławia Władysław Umiasławski zobaczył, że kościół jest mniejszy od sąsiedniego w Trabach, tak się rozsierdził, że w pierwszej chwili chciał części budowli rozebrać i wznowić prace według projektu. Tak się jednak nie stało. Ustąpił dzięki namowom żony i prośbom parafian.

Druga wersja mówi o tym, że bogaty dziedzic nie chciał sam finansować budowy nowego kościoła. Wyłożył pieniądze na fundamenty i ściany do pewnej wysokości, a na resztę stanu surowego mieli się złożyć parafianie. Trudno jest przyznać choć cząstkę racji tym opcjom. W tym okresie, czyli na przełomie XIX i XX wieku, w powiecie oszmiańskim i nie tylko stawiano wiele nowych kościołów, kaplic, krzyży przydrożnych. Pozwoliły na to bardziej liberalne ustawy carskie. Uważam też, że hrabia, człowiek mający wysokie poczucie honoru, patriota, bardzo majątny, nie mógł pozostać w tyle za innymi podobnymi sobie ludźmi, którzy w guberni wileńskiej stawiali nowe świątynie.

⁴⁷ Władysław I Świąty: (? – 1095), król węgierski z dynastii Arpadów; jej założyciel Arpad (? – 907) najeżdżał Bawarię, Saksonię, Państwo Wielkomorawskie, Włochy

Z pewnością w *Powiecie Oszmiańskim* Czesława Jankowskiego⁴⁸, szczególnie zaś we wspomnieniach Janiny Umiastowskiej pt. *Szmat ziemi i życia* napisanych pod jego redakcją, sylwetki Umiastowskich są przekoloryzowane. Na przykład Janina we wspomnieniach zachowanych przez żyjących jeszcze ludzi w tym członków swojej rodziny Ostroróg – Sadowskich, została zapamiętana jako osoba bardzo skąpa. Do tego stopnia nawet, że za wyniesienie przez chłopą chrustu z jej konwaliskich lasów bez odpowiedniej zgody, kazała zwolnić miejscowego leśniczego. Podobno też wpłynęła na arcybiskupa wileńskiego Edwarda Roppa, aby przeniósł sobotnickiego proboszcza Józefa Borodiczka do bardzo odległej parafii, gdyż nie chciał się zgodzić na tyle tablic pamiątkowych członków rodziny Umiastowskich w naszej świątyni. Rzeczywiście jest ich sporo i wydaje się, że swą obecnością przytłaczają rzecz najważniejszą w kościele, ołtarz i umieszczone w nim tabernakulum ze świętym sakramentem.

Nieustanna troska o Żemłosław i budowę nowego kościoła w Sobotnikach sprawiły, że hrabia Władysław podupadł na zdrowiu. Często jeździł za granicę w interesach, jak choćby do Francji po maszyny do wyrobu dachówek zwanych *marsylkami*. Podróżował także z żoną dla podreperowania zdrowia i wypoczynku, przyjemności zwiedzania innych krajów. W jednej z takich wypraw zasłabł na serce i dla kuracji musiał dłużej, bo aż trzy lata pozostać za granicą. Wrócił do Żemłosławia i znów cieszył oczy jego widokiem. Jedyne w mroźne, zimowe miesiące udawał się w ciepłe strony, czego wymagało jego zdrowie. Na przełomie lat 1904/1905 zwlekał z wyjazdem. 16 stycznia 1905 roku w Wilnie około godziny czwartej rano, jego serce przestało bić.

Władysław Umiastowski był miłośnikiem ziemi ojczystej i kraju, dla którego poświęcił najlepsze lata swojego życia. Mógł wybrać łatwiejszą drogę, sprzedać Żemłosław w rosyjskie ręce, wyjechać za granicę i żyć dostatnio, jak to niektórzy czynili. On jednak wybrał to, co mu dyktowało serce i co trafnie zamyka się w słowach Piotr Skargi⁴⁹: *Kto ojczyźnie swojej służy sam sobie służy, bo w niej wszystko jego się zamyka*. Hrabia Władysław cenił ludzi według ich moralności. Nie kłaniał się mamonie ani stanowiskom. Nie był też skory do zbytniej poufałości, całowania z *dubeltówki*. Nie pił alkoholu i nie grał w karty. Cechowała go powaga, co u niektórych ludzi z jego sfery nie było dobrze widziane. Dobry obywatel swojego kraju, dobry syn, mąż, przyjaciel. Człowiek delikatnych uczuć, a jednocześnie zgodny ze swoim sumieniem bez żadnych kompromisów. Dobry katolik, który powtarzał często: *Trzeba żyć tak, jakby się miało umrzeć jutro, a pracować tak, jakby się miało żyć wiecznie*. Tak też sam żył.

⁴⁸ Jankowski Czesław: (1857 - 1929), poeta i publicysta, współredaktor petersburskiego *Kraju*; autor monumentalnego, wspaniałego i niepowtarzalnego dzieła *Powiat oszmiański*

⁴⁹ Skarga Piotr: (1536 – 1612), właściwie Piotr Powęski; jezuita, teolog i pisarz; nadworny i wybitny kaznodzieja króla Zygmunta III (1566 – 1632); w 1579 pierwszy rektor Akademii Wileńskiej – późniejszego Uniwersytetu im. Stefana Batorego

Trumna ze zwłokami Władysława Umiastowskiego została przewieziona pociągiem do Bieniakoń. Stamtąd kondukt pogrzebowy na czele z proboszczem z Konwaliszek, wyruszył saniami do Sobotnik. Droga w śniegu była uprzednio przygotowana i usłana gałązkami jedliny. Dojechano do Żemłosławia, gdzie zmarły symbolicznie pożegnał się z miejscem, które tworzył, w którym żył i pracował. Wieczorem przy zapalonych pochodniach ruszono do Sobotnik, skąd na spotkanie hrabiego Władysława płynęły dźwięki kościelnych dzwonów. Na wysokim katafalku⁵⁰ ustawiono trumnę w przybranej zieleni świątyni. Następnego dnia po nabożeństwie w intencji zmarłego, zniesiono ją i złożono w częściowo już przygotowanym do tego celu podziemiu kościoła.

Spadkobierczynią małżeńskiej fortuny została Janina Umiastowska. Obejmowało to około 19500 ha ziemi i lasów na Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie. W skład majątku Żemłosław wchodziły także: kolonia Rudnia, żemłosławski młyn i tartak, działka karczemna w zaścianku Hołynka i młyn Hołynka, ogród w Podworańcach, działki karczemne Bołtuciuwo, Brodówka, *Zakazanka*, Rybaki, oraz zaścianki⁵¹ Bołtuciuwo, Hołynka, Brodówka, Rudnia, Szałaszowo. Największymi folwarkami Żemłosławia były Huta i Zalesie z karczemną działką *Czerwonka*, cegielnią Dobrowlany i zaściankiem Dobrowlany. Inne wymienione wcześniej folwarki leżały głównie powyżej Żemłosławia, a najwięcej ich było w okolicy Dziewieniszek. Do Umiastowskiej należały również inne majątki jak: Klewica ze wspaniałymi lasami, Konwaliszki z miasteczkiem, Giełoże.

W roku 1905 Żemłosław miał 125 mieszkańców i 1548 dziesięcin⁵² ziemi. Rok ten przyniósł w Europie, a szczególnie w Rosji, wiele wydarzeń o charakterze rewolucyjnym. Także chłopci z bliskich Żemłosławowi wiosek poddali się różnym rozsiewanym przez agitatorów plotkom na przykład o tym, że to co było pańskie, będzie teraz ich, że będą mogli postępować wbrew prawu. Niektórzy z nich rozpoczęli obrabiać na swoje potrzeby ziemię należącą do majątku. Janina Umiastowska dla swojego bezpieczeństwa wyjechała do Wilna. Zaś do Żemłosławia przybyło dwunastu żołnierzy dla ochrony pałacu i zabezpieczenia prawidłowego funkcjonowania całego majątku.

Gdy ogólna sytuacja trochę uspokoiła się, Janina wróciła. Zajęła się wykańczaniem kościoła w Sobotnikach, remontami w majątku i folwarkach, stawianiem nowych leśniczówek. Przystąpiono także do poważnych inwestycji budowlanych. Było nimi postawienie dwóch dużych obór na sto sztuk bydła każda i stajni dla koni roboczych. W folwarku Huta wybudowano z cegły piętrowy dom dla zarządcy folwarku i leśniczego. Jednak hrabina zdawała sobie sprawę, że nie będzie mogła prowadzić oraz nadzorować różnorodnych prac

⁵⁰ katafalk: miejsce, na którym ustawia się trumnę podczas nabożeństwa żałobnego

⁵¹ zaścianek: dawna osada wiejska zamieszkała przez szlachtę jednego nazwiska

⁵² dziesięcina: rosyjska jednostka powierzchni gruntów – około 1,09 ha

w majątku i folwarkach tak dobrze jak jej zmarły mąż. Nie miała do tego przygotowania ani praktyki, aby podołać różnorodnym problemom wymagającym prawie ciągłej obecności na miejscu.

Około roku 1910 była żoną hr. Ignacego Korwin – Milewskiego, właściciela majątku Gieranony i bardzo ciekawego człowieka. Podobno przed podpisaniem z Janiną intercyzy⁵³ hrabia sprzedał fikcyjnie swój majątek Meysz-towiczom, aby w razie rozwodu jak najmniej posiadać. Po ślubie Janina miała mu dać dużą sumę pieniędzy, aby ją wpłacił na określony cel. On zaś przełał wszystko na swoje konto. Małżeństwo trwało krótko i rozwód miał przynieść wielką korzyść finansową dla Ignacego Korwin – Milewskiego. Było to też chyba jego zamysłem. Janinę Umiastowską wychowano tak, jak kobiety z jej sfery. I jak kobiety w tamtych czasach, stała ona w cieniu swego męża. Dlatego postanowiła oddać w dzierżawę Żemłosław, Hutę i Zalesie. W tym celu dla przyszłego dzierżawcy w pobliżu gorzelnii wybudowano duży, podpiwniczony dom o sześciu pokojach, który stoi do dzisiaj.

Po śmierci męża Janina często wyjeżdżała za granicę, aby podreperować swoje i matki zdrowie. Zimą dużo czasu spędzała w Warszawie, gdzie miała kilka kamienic i nieruchomości oraz willę podarowaną przez męża. Latem mieszkała przeważnie w Żemłosławiu goszcząc znajomych, lekarzy opiekujących się jej zdrowiem, księży jezuitów, różnych artystów i rzemieślników, którym zlecała prace wykończeniowe w sobotnickim kościele. Wśród gości był prof. Stefan Dembiński ze Lwowa, który katalogował zbiory żemłosławskiej biblioteki. Natomiast Wincenty Jankowski, dyplomowany leśnik z majątku Zakrzewszczyzna, podjął się pracy ewidencjonowania lasów należących do hrabiny. Podlegało mu trzech czeskich geometrów, którzy zrobili plany leśnych gospodarstw. W Żemłosławiu do dyspozycji było zawsze dużo desek z różnego gatunku drzew, które składowano w starej gorzelnii. Jesionowe i sosnowe pochodziły z lasów klewickich, dębowe z koszelewskich, z innych miejsc lipowe.

Wybuchła I wojna światowa i Wileńszczyznę zajęli Niemcy. Janina Umiastowska wraz z matką wjechały z Żemłosławia do Wilna a następnie Petersburga. W ten sposób chciała uchronić matkę przed zawieruchą wojenną i zadbać o zabezpieczenie finansowe całego swojego majątku. Następnie okrężną drogą przez Skandynawię, Anglię, Francję i Szwajcarię udała się do Berlina. Miała tam zdeponowane w banku poważne kapitały, które chciała odzyskać. Wróciła do Petersburga, gdzie matka wkrótce zmarła. Po różnych perypetiach wojennych, podróżach w celu ratowania złożonych w bankach depozytów, w 1918 roku Janina znalazła się znowu w Wilnie. Pojechała wkrótce do Żemłosławia, którego nie ominęły wydarzenia wojenne. Przez majątek przetoczyły się wojska rosyjskie i niemieckie. Niemcy zabawili w majątku dłużej, przeznaczając go do celów wypoczynkowych i jednocześnie grabiąc.

⁵³ intercyza: umowa przedślubna ustalająca sprawy majątkowe przyszłych małżonków

Pałac stał, ale był doszczętnie obrabowany ze wszystkich cennych rzeczy, jakie Umiastowscy przez pokolenia gromadzili. Została jedynie część księgozbioru. Nie było powozów, koni, uprzęży. Zniknęła połowa dobrowlańskich cegieł przygotowanych pod ewentualne projekty budowy szkół w Żemłosławiu. Oszczędzono jedynie park i ogród.

Niedługo kolejna wojna tym razem polsko – bolszewicka⁵⁴ przeszła przez te ziemie. I znów Janina dla swojego bezpieczeństwa musiała opuścić Żemłosław, a później Wilno. Powróciła po zwycięskiej dla Polski wojnie. W Wilnie zastała swoje domy ograbione, a w Żemłosławiu było jeszcze gorzej. Kiedy bolszewicy zajmowali kolejne nasze ziemie, tworzyli w każdej miejscowości komitety rewolucyjne, które miały nieograniczoną władzę. Jednocześnie nienawistna i fałszywa propaganda skierowana przeciw właścicielom ziemskim nazywanych *panami* powodowała, że pewien rodzaj ludzi jej ulegał. Gromadziła ona także elementy spod tak zwanej ciemnej gwiazdy, zwykłych łotrów i szubrawców. Ruszyli oni na pozbawione opieki majątki, pałace dokonując grabieży i zniszczeń. Nie ominęło to także Żemłosławia.

Kiedy wojna skończyła się nastął trudny czas odbudowy. Janinie Umiastowskiej wydawało się, że jest w stanie przywrócić dawną świetność Żemłosławowi i jego folwarkom, podnieść ich kulturę rolną. Po przeprowadzeniu odpowiednich kalkulacji okazało się jednak, że potrzebne są na to znaczne sumy pieniędzy. Wtedy powróciły do hrabiny wspomnienia rozmów z mężem dotyczące przyszłości ich majątku. Małżeństwo było bezdzietne i hrabia Władysław miał pewną myśl na co przeznaczyć część swojego dobytku w odrodzonym państwie polskim. Chciał, aby Żemłosławiu powstała szkoła z internatem na wzór zachodnioeuropejski.

Wraz z odrodzeniem się państwa polskiego od razu rozpoczęto prace dotyczące szkolnictwa w tym wyższego. Reaktywowano Uniwersytet Wileński pod imieniem króla Stefana Batorego⁵⁵. Tej uczelni postanowiła Janina Umiastowska przekazać Żemłosław na cele kształceniowo – naukowe. W pierwszych latach odrodzonej Polski jednym z pilnych projektów rządowych była reforma rolna. W celu jej realizacji miała być przeprowadzona parcelacja dużych posiadłości ziemskich. Mogło to też dotyczyć Żemłosławia. Może Janina chciała ratować majątek zapisując go uniwersytetowi? Parcelacja była akcją przymusową, a właściciele majątków za zabrane przez reformę rolną ziemie, otrzymali od państwa określone odszkodowanie finansowe.

⁵⁴ wojna polsko – bolszewicka: (1919 – 1920), bolszewicy, którzy zamierzali swe idee przenieść siłą do Europy, zostali pokonani przez Polaków w dwóch najważniejszych bitwach: 13 – 15 VIII 1920 na przedpolach Warszawy i nad Wkrą, 20 – 28 IX 1920 w walnej bitwie nad Niemnem; zakończona traktatem pokojowym w Rydze 18 III 1920, który m.in. ustalił wschodnią granicę państwa polskiego

⁵⁵ Stefan Batory: (1533 – 86), węgierski książę siedmiogrodzki, a od 1571 król Polski; po wojnie z Moskwą w 1582 odzyskał Inflanty; utworzył Trybunał Koronny i Litewski, dokonał reformy wojska, założył Akademię Wileńską; był zwolennikiem tolerancji religijnej

Przed parcelacją Janina Umiastowska posiadała około 16200 ha różnej ziemi i lasów, a więc mniej niż po śmierci męża. Na tę zmianę złożyła się sprzedaż przed wojną majątku Lewków w powiecie wilejskim - osobno rosnącego tam lasu i pustoszy w okolicy Niańkowa. Z dóbr margrabiny⁵⁶ zostały zabrane: ziemie majątku Klewica oprócz lasów, folwarki Annopol, Dobromyśl, Władysławów i część Kazimierzowa. Grunty te otrzymała okoliczna ludność. Dalej uległy parcelacji: majątki Konwaliszki i Dowbuciszki z zaściankami, folwarki Albertyn i Gieduny. Ziemie te również nabyli miejscowi chłopci. Majątek Rockiszki z lasami i łąkami kupił mecenas Maciej Jamontt, który był plenipotentem⁵⁷ margrabiny. Część główną Kazimierzowa nabył sędzia Aleksander Półkozić Wolski, młyn Rudnia przy Kazimierzowie kupił Hrehorowicz. Kolejnymi folwarkami, które poszły na reformę rolną były: Giełoże, Umiastów, Janiów, Rochów, część Ludwinowa i Jewieli. Ziemie folwarku Korolejgi włączono do lasów państwowych, a jego ośrodek przeznaczono na gajówkę. Leśniczówkę Dowbuciszki także zamieniono na gajówkę.

Powyższe ziemie począwszy od Giełóż, od czasu I wojny światowej nie były uprawiane. Zarosły drzewami i krzewami, a doprowadzenie ich do poprzedniego stanu było w ówczesnej sytuacji ekonomicznej niemożliwe. Ziemie margrabiny w powiecie nowogródzkim jak majątki Niańków, Koszelew i Puziniewiczze otrzymała miejscowa ludność i żołnierze, weterani z wojny polsko – bolszewickiej. Przy Janinie Umiastowskiej zostały niewielkie ośrodki majątków w Klewicy, Konwaliszkach, Giełóżach oraz młyn w Sobotnikach. Ten ostatni kupiła 5 listopada 1911 roku od Mariana Umiastowskiego syna Emila. Wraz z młynem nabyła 60 ha ziemi ornej, łąk nazwanych *Popław*, ogrodów i lasu. Ośrodek w Klewicy został przeznaczony na letnisko dla ubogiej młodzieży akademickiej, Konwaliszek na osadę wypoczynkową dla artystów i literatów, a Kazimierzowa wykupionego od sędziego Wolskiego na miejsce wypoczynku dla chorowitych dzieci.

6 marca 1922 roku Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Wileńskiego im. Stefana Batorego prof. Witold Staniewicz⁵⁸ podpisał akt darowizny margrabiny dla uczelni. W jej skład wchodziły:

- 1) klucz⁵⁹ żemłosławski obejmujący majątek Żemłosław i dwa duże folwarki Huta i Zalesie, razem około 2290 ha; z tego 990 ha przypadało na użytki rolne a 1300 ha obejmowało stary, bardzo wartościowy las sosnowy;
- 2) sumy pieniężne od skarbu państwa Polski za oddane do parcelacji pod osadnictwo wojskowe dwa majątki w nowogródzkim: Koszelew i Puziniewiczze; razem około 1623 hektarów użytków rolnych;

⁵⁶ margrabia: tutaj tytuł arystokratyczny; J. U. otrzymała go w 1920 od papieża Benedykta XV

⁵⁷ plenipotent: pełnomocnik

⁵⁸ Staniewicz Witold: (1888 – 1966), ekonomista rolny, prof. uniwersytetów w Wilnie i Poznaniu; 1926 – 30 minister reform rolnych

⁵⁹ klucz: tutaj dawna nazwa zespołu majątków ziemskich, folwarków, wsi

- 3) czwartą część sum uzyskanych za parcelację innych dóbr i eksploatację lasów.

Obejmowało to 9000 hektarów lasów i 4000 hektarów użytków rolnych.

Darowizna stanowiła podstawę utworzenia Fundacji, której pierwotnym celem było zbudowanie w Żemłosławiu wyższego studium rolniczego, internatu dla studentów oraz żeńskiego i męskiego gimnazjów, także z internatem na wzór angielski i szwajcarski. Gimnazja miały pomieścić stu uczniów: dziewczęta i chłopcy, a do przeprowadzenia zajęć przewidziano także niektóre pomieszczenia pałacowe. Ważnym elementem w wychowaniu młodzieży miała być również kultura fizyczna i dobre zdrowie. Miał je wspomagać zdrowy klimat żemłosławskiej okolicy.

Fundację utworzono, ale od początku była ona źle zarządzana. Uniwersytet jakby nie bardzo wiedział, co ma począć z tak pięknym darem. Może też nie był odpowiednią do tego instytucją, zajęty sprawami kształcenia studentów i badaniami naukowymi. A tutaj potrzeba było dobrego gospodarza, praktyka i ekonomisty. Jak byśmy dzisiaj powiedzieli menedżera. Zmieniali się kolejni zarządcy. Wycięto niepotrzebnie dużo starych drzew, w tym na uroczysku *Hołynka*, stuletnie sosny przy drodze do Konwaliszek, lipy i klony przy pałacu. W Zalesiu na bardzo urodzajnej ziemi siano len a stajnie i gumna⁶⁰ zaczęły świecić pustkami. Zmieniło się otoczenie pałacu przez powstanie nieplanowanych i byle jak uprawianych działek ogrodowych.

Margrabina Janina Umiastowska nie mogła spokojnie patrzeć na to, co się z Żemłosławiem dzieje. Wielokrotnie monitowała do senatu uczelni, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego o odpowiednią kontrolę nad zarządem i zmianę złego stanu rzeczy. W końcu przy aprobachie nowego rektora uniwersytetu prof. Stanisława Pigonia i rozumieniu konieczności zmian, dnia 15 marca 1927 roku zarząd Fundacji przeszedł w ręce prawnika prof. Zygmunta Jundziłła i Zygmunta Ruszczyca, wiceprezesa Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego. Osoby te margrabina dobrze знаła i darzyła zaufaniem. Po pewnym zaś czasie widząc, że nastąpił przełom w kierowaniu majątkiem w dobrym kierunku, zaczęła dodatkowo wspierać finansowo poczynania nowego zarządu.

Szanowny czytelniku, warto przybliżyć Ci te trzy wymienione wyżej nazwiska. Stanisław Pigoń (1885 – 1968) był wybitnym historykiem literatury polskiej, filologiem i edytorem. Badał literaturę z okresu od XIX do początków XX wieku. Zajmował się głównie twórczością Adama Mickiewicza⁶¹,

⁶⁰ gumno: inaczej stodoła; budynek w którym składa się zboże przed wymłóceniem

⁶¹ Mickiewicz Adam: (1798 – 1855), największy poeta polski, twórca polskiego romantyzmu, wyraziciel idei wyzwoleniczych i mesjanistycznych; twórca legionu polskiego 1948; *Oda do młodości*, ballady, powieści poetyckie (*Konrad Wallenrod*), *Sonety krymskie*; poemat dramatyczny *Dziady*; profetyczne *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*; poemat narodowy *Pan Tadeusz*; liryka osobista i refleksyjno – filozoficzna, krytyka, publicystyka, przekłady

Aleksandra Fredry⁶², Stefana Żeromskiego⁶³ i Władysława Orkana⁶⁴. Prowadził studia dotyczące literatury ludowej.

Zygmunt Jundziłł nosił nazwisko wielkiego przyrodnika Stanisława Bonifacego Jundziłła (1761 – 1847), księdza pijara⁶⁵ i naukowca w jednej osobie. Stanisław karierę naukową rozpoczął w ufundowanym przez Andrzeja Hlebickiego w 1718 roku Kolegium⁶⁶ Pijarów w Szczuczynie. Szkołę zorganizował nowoczesnie. Uczył w niej przyrody, fizyki, historii naturalnej, stworzył szkolny ogród botaniczny. Doprowadził kolegium do najnowocześniejszego w owym czasie w zakresie nauk przyrodniczych i słynnego w całym szerokim regionie. Został profesorem Uniwersytetu Wileńskiego, założycielem uniwersyteckiego ogrodu botanicznego, autorem pierwszych polskich podręczników do botaniki i zoologii. Nie wiem czy Zygmunta Jundziłła łączyło ze Stanisławem pokrewieństwo. Zygmunt był wybitnym prawnikiem, czołowym *krajowcem* i senatorem.

Nazwą *krajowcy* określano grupę osób, które na początku XX wieku działały w Polskim Stronnictwie Demokratycznym na Litwie. Byli oni zwolennikami tak zwanej *idei krajowej*, gdzie *kraj* oznaczał ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Społeczeństwo je zamieszkujące jest mieszaniną krwi litewskiej, polskiej, białoruskiej, ukraińskiej połączonej z Żydami, Tatarami, Karaimami i starowierami. Specyficzną cechą tej idei było ustanawianie swojej stolicy w Wilnie przez różne ludy. Dlatego według krajowców tereny te nie mogą być własnością jednego narodu. *Krajowcy* byli zwolennikami różnorodnej geograficznie i kulturowo całości owego obszaru. Nie zgadzali się na dominację jednej kultury nad pozostałymi. Uważali, że tożsamość ich *kraju* polegała na wspólnocie wszystkich zamieszkujących tutaj narodów. Najpierw kraj, potem naród. Idea ta nie miała praktycznie szans realizacji wobec autonomicznych dążeń Litwinów, Polaków, Białorusinów i Ukraińców, ale była ciekawa, nowoczesna na tamte czasy i mi osobiście się podoba.

W rodzie Ruszczyków najwybitniejszą postacią był Ferdynand Ruszczyk (1870 – 1936). Ferdynand urodził się i został pochowany niedaleko Żemłosta-

⁶² Fredro Aleksander: (1793 – 1876), hrabia, najwybitniejszy komediopisarz polski; w komediach i farsach dał barwny opis życia i obyczajów szlachty polskiej zwłaszcza prowincjonalnej: *Zemsta*, *Pan Jowialski*, *Śluby panieńskie*, *Damy i huzary*, *Dożywocie*

⁶³ Żeromski Stefan: (1864 – 1925), wybitny pisarz, patriota, społecznik i moralista, zarazem piewca urody i pełni życia: *Zmierzch*, *Popioły*, *Rozdziobią nas kruki, wrony...*, *Szyfrowe prace*, *Silaczka*, *Ludzie bezdomni*, *Przedwiośnie*, *Uciekła mi przepióreczka*, *Na plebanii w Wyszkowie*, *Dzienniki*; Nagroda Państwowa w 1925 r.

⁶⁴ Orkan Władysław: właś. Franciszek Smerczyński (1875 – 1930), pisarz; nowele i powieści z życia wsi podgórskiej: *Komornicy*, *W roztokach*; baśniowa przeszłość Podhala *Drzewiej*; liryki, dramaty (*Franek Rakoczy*)

⁶⁵ pijarzy: zakon katolicki zał. w 1669 w celu prowadzenia działalności oświatowej; w Polsce od XVII/XVIII w.; odegrali wybitną rolę w reformie szkolnictwa (Szymon Konarski); duże zasługi w oświacie ziemi lidzkiej i szczuczynskiej

⁶⁶ kolegium: tutaj szkoła średnia połączona z internatem, głównie dla młodzieży szlacheckiej; znana od XVI w.

wia w Bohdanowie leżącym przy starym trakcie Holszany – Wołożyn, 16 km na wschód od Trab. Przechodzi tamtędy droga kolejowa z Lidy do Mołodeczna i jest to już województwo mińskie, powiat Wołożyn. Ferdynand Ruszczyc był wybitnym artystą malarzem, pejzażystą. Wiele jego prac ukazuje piękno rodzinnych stron Bohdanowa. Zajmował się również grafiką i scenografią. Organizował życie kulturalno – artystyczne na Wileńszczyźnie w okresie międzywojennym. Artysta współtworzył powstanie Wydziału Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski⁶⁷ w dniu 7 maja 1919 roku mianował prof. Ludwika Kolankowskiego⁶⁸ pełnomocnikiem do spraw wznowienia działalności Uniwersytetu Wileńskiego, zamkniętego przez władze carskie po Powstaniu Listopadowym w 1830 roku. Powołany został Komitet Odbudowy Uniwersytetu, w skład którego wszedł Ferdynand Ruszczyc. Zygmunt Ruszczyc był jego bratankiem.

Szczyćmy się ludźmi jakich wydała nasza ziemia i czerpmy z ich dokonań. Przywróćmy ich pamięć historyczną. Upamiętniajmy nimi nazwy ulic i placów naszych miast i wsi. Dlaczego na przykład w Żemłosławiu nie może być ulicy Władysława Umiastowskiego, w Iwiu Jana Kiszki⁶⁹ lub Kiszków, Tatarska lub Murawszczyzna (dzielnica Iwia zamieszkała przez Tatarów), a w Lidzie Ignacego Domeyki⁷⁰? Nie wspominają o tych ludziach szkolne podręczniki, zubożając tym samym wiedzę młodego pokolenia i historię tych terenów. Za to w każdym mieście i wiosce na Białorusi mamy ulicę 1 Maja, Komsomolską czy Sowiecką, Październikową i wiele innych nazw, nie mających nic lub niewiele wspólnego z danym miastem a nawet z Białorusią. Niedaleka stutyśieczna Lida z ponad sześciowiekową historią jest w nazewnictwie miejskim nadal komunistyczna, radziecka, rosyjska. Czasy się zmieniły i najwyższa pora wrócić do normalności.

Nowy zarząd Fundacji, nowi ludzie, wprowadzili nowoczesne metody gospodarowania, które wkrótce zaczęły dawać dobre efekty. Ziemia folwarku

⁶⁷ Piłsudski Józef: (1867 – 1935), współtwórca niepodległej Polski, polityk; współorganizator w 1908 Związku Walki Czynnej, a w 1910 Związku Strzeleckiego; 6 VIII 1914 z I kompanią kadrową strzelców wkroczył w granice ziem polskich zaboru rosyjskiego; od XII 1914 dowódca I Brygady Legionów Polskich; inicjator założenia POW (Polskiej Organizacji Wojskowej); od 22 XI 1918 Tymczasowy Naczelnik Państwa; od 1920 marszałek Polski; zwycięzca w wojnie polsko – bolszewickiej 1918 – 20; 1926 – 28 i 1930 premier; od 1926 minister spraw wojskowych i generalny inspektor sił zbrojnych

⁶⁸ Kolankowski Ludwik: (1882 – 1956), historyk; profesor uniwersytetów w Wilnie, Lwowie i Toruniu; 1937 – 47 prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego; badacz epoki Jagiellonów (*Polska Jagiellonów*)

⁶⁹ Kiszka Jan: (1547 – 1592), kasztelan wileński, wojewoda brzeski, właściciel Iwia; założyciel Akademii Ariańskiej w Iwiu i drukarni w Łosku

⁷⁰ Domeyko Ignacy: (1802 – 89), mineralog i geolog, filomata i przyjaciel A. Mickiewicza; uczestnik Powstania Listopadowego; 1825 – 1831 mieszkał w Zapolu koło Lidy; od 1838 w Chile, prof. uniwersytetu w Santiago; stworzył naukowe podstawy eksploatacji bogactw naturalnych, założył sieć stacji meteorologicznych; jego imieniem nazwano pasmo górskie w Andach

w Zalesiu dzięki odpowiedniej pielęgnacji zaczęła dawać wysokie plony. Rósł na niej dorodny owies i marchew pastewna. Hodowano tam krowy, dla których postawiono dużą oborę z sosnowego drewna. Został też na nowo określony przyszłościowy cel Fundacji utworzenia w Żemłosławiu gimnazjum klasycznego z internatem. Zaprojektowano również kilka placówek doświadczalnych z dziedziny agronomii i kobiecego gospodarstwa wiejskiego. Rosnące z roku na rok dochody z gospodarstwa rolnego i leśnego majątku, a także wsparcie finansowe margrabiny Umiastowskiej pozwalały realnie patrzeć na te zamierzenia. W drugiej połowie lat czterdziestych rozpoczęto budowę gimnazjum z internatem i domu dla profesorów, który ukończono i oddano do użytku. Niestety wybuch II wojny światowej i zmiany jakie po niej nastąpiły, zniweczyły te plany.

Podobno parę lat przed wojną margrabina zmieniła testament. Pałac zapisała jezuitom odwiedzającym często majątek, i z którymi była w bardzo dobrych stosunkach. Wyjechała następnie do Włoch, gdzie zmarła 6 listopada 1941 roku. Przeżyła wiele wydarzeń, które zmieniały oblicze Wileńszczyzny. Zawsze jednak Żemłosław wracał do niej. Czy wówczas w Rzymie myślała, że znowu tak będzie?

Raczej nie, gdyż w swoim testamencie zapisała pewne środki pieniężne na utworzenie w Wiecznym Mieście fundacji o nazwie *Fondazione Romana Marchesa J. S. Umiastowska*. Jej działanie jest obecnie skierowane na różne aspekty życia i działalności Polaków we Włoszech w XX wieku. Szkoda, że fundacja nie ma żadnego powiązania z Żemłosławiem, z którym przecież łączy ją wiele. Istnieje również z pieniędzy wypracowanych w żemłosławskim majątku i jego folwarkach. Jeżeli fundacja mogła zorganizować zbiórkę pieniędzy na zakup marmurów dla Zamku Królewskiego w Warszawie, to także mogłaby coś uczynić dla Żemłosławia. Niestety poza niewielkim datkiem na remont kościoła w Sobotnikach, zarządzający fundacją w Rzymie nie wykazują żadnego zainteresowania tutejszymi sprawami. A jest ich niemało, jak na przykład ratowanie pałacu przed ruiną. Przyznanie zaś stypendium dla młodego, zdolnego człowieka stąd pochodzącego, byłoby chociaż symboliczną realizacją zamierzeń hrabiego Władysława Umiastowskiego o kształceniu miejscowej młodzieży.

W pewnym sensie egzotyczną rzeczą przyciągającą do Żemłosławia ciekawskich ludzi z różnych stron była pierwsza w przedwojennej Polsce hodowla bobrów. Zwierząt tych nie było na naszych stronach. W całym kraju a nawet w Europie bobry należały wówczas do rzadkości. Rezerwat znajdował się powyżej Żemłosławia niedaleko lewego brzegu Gawii. Jednym z jego założycieli, a jednocześnie nadleśniczym w żemłosławskich lasach był Henryk Oskar Grüner (1889 – 1978). Rodzina jego pochodziła znad Zatoki Fińskiej i miała korzenie rosyjsko – polsko – niemieckie. Rodzinnym majątkiem Grünera było Szeszymorowo z folwarkami Kurgany i Abramowo, poło-

żone 100 km na południowy - zachód od Moskwy nad rzeką Rużą, dopływem rzeki Moskwy. Jest to blisko Możajska i pół bitwy pod Borodino. Henryk studiował w Instytucie Leśnym Pietro – Razumowskiej Akademii koło Moskwy. W 1910 roku został dyplomowanym leśnikiem i objął w posiadanie swój majątek. Gospodarzył w nim do 1917 roku.

Po wybuchu rewolucji i powstaniu rad robotniczo – chłopskich, pracownicy jego majątku chłopi i fornale, wybrali go na przewodniczącego takiej rady. Zrobili tak dlatego, że był w ich mniemaniu dobrym panem i znał się na ziemi. W 1919 roku Grüner został uprzedzony o wyjeździe po niego NKWD i uciekł do Moskwy. Tam za cielaka kupił papiery jeńca czeskiego, który był repatriowany przez Czerwony Krzyż do swojego kraju. Transportem, którym jechał Henryk, kierował oficer angielski. Gdy byli w Rydze, Anglik przymknął oczy na jego ucieczkę. Henryk udał się wówczas po pomoc do brata swojej przyszłej żony, który pracował w mieście jako inżynier architekt.

Jego małżonka Anna Małgorzata z domu Firhuf (1892 – 1978) pochodziła z Łotwy i była córką lekarza chirurga z Wenden. Obecnie to historyczne miasto nazywa się Cesis (Kieś). Położone jest na północny - wschód od Rygi i co ciekawe też nad rzeką Gawią. Anna miała trzech braci i siostrę. Po skończeniu gimnazjum w Dyneburgu wyjechała na kondycję⁷¹ do majątku sąsiadującego z Szeszymorowem, gdzie została nauczycielką dzieci. Uczyła je muzyki i języków obcych. Matka Henryka po jednej z wizyt w tym majątku powiedziała do niego: *Oskar, mam dla ciebie żonę*. Tak się do niego zwracała, on też wolał swoje drugie imię. I tak młodzi poznali się w 1912 roku.

Dziewięć lat później pobrali się w Wenden i wyjechali do Polski do Wilna. Henryk zawarł tam znajomości z Pawłem Gerlée, który prowadził biuro zarządzania lasów. Prawdopodobnie dzięki temu Grünerowie znaleźli się w naszych stronach. Henryk, emigrant z paszportem nansenowskim⁷², inż. leśnik, w 1925 roku objął posadę leśniczego w Żemłosławiu. Rodzina zamieszkała w piętrowym, murowanym budynku folwarku Huta. Zajęli lewą część parteru, w drugiej mieszkał rządca folwarku Wroński. W 1927 roku Grüner został nadleśniczym i jednocześnie miał prawo podjąć pracę w innym miejscu. Posada w Żemłosławiu była słabo płatna, dlatego korzystał z tej możliwości jako doradca i projektant zarządzania lasów w dużym i postępowym gospodarstwie Karola Wagnera w Wielkich Solecznikach, następnie w Bereźnikach Stankiewiczów i innych majątkach. W 1931 roku rodzina Grünerów na cztery lata pojechała do majątku Szczorse Chreptowiczów, gdzie Henryk próbował założyć hodowlę bobrów. Wrócili do Żemłosławia i zostali tutaj do roku 1939.

W Żemłosławiu odbywały się wakacyjne praktyki studentów wydziałów leśnych i rolnych głównie z Poznania i Lwowa. Profesorowie mieszkali przez

⁷¹ kondycja: tutaj posada nauczyciela domowego

⁷² nansenowski paszport: dowód tożsamości wydawany po I wojnie światowej bezpaństwowcom różnych kategorii; pełnił funkcję paszportu albo dokumentu podróży

ten czas w Domu Wypoczynkowym, a studenci na kwaterach u wieśniaków. Dom dla nich dopiero był w budowie. W majątku było wówczas gwarno i wesoło. Oprócz zajęć obowiązkowych, praktykanci odbywali liczne wędrowki po okolicy, przejażdżki konne, kąpiele w Gawii. Jeszcze przed przyjazdem do Żemłosławia Henryk Grüner poznał prof. Edwarda Schechtela z Uniwersytetu Poznańskiego. Profesor przeprowadzał inspekcję stanowisk bobrów w Polsce i wkrótce okazało się, że panowie mają wspólne zainteresowania. Latem 1929 roku profesor wizytował rezerwat bobrów w nadleśnictwie Mosty koło wsi Rybaki. Następnie pojechał do Żemłosławia odwiedzić poznańskich studentów. Ze względu na dobre, naturalne warunki i wspólne zamiłowanie do bobrów, Grüner i Schechtel postanowili założyć tutaj ich hodowlę. Miała ona na celu rozmnożenie tych rzadkich wówczas zwierząt.

Henryk Grüner zajmował się również pszczelarstwem. Miał kilkanaście uli, a w 1937 roku zakopał w folwarku Huta butelki z pitnym miodem, które miały być przeznaczone na wesele jego córki Małgorzaty. Miała wtedy 14 lat i młodszego o cztery lata brata Henryka. Uczyli się z nauczycielem w domu zdając co roku kolejne egzaminy. Jej ulubionym pisarzem przed wyjazdem do Wilna był Henryk Ibsen⁷³, którego *Norę* czytała siedząc na drzewie w ogrodzie. Małgorzata w 1936 roku zamieszkała w Wilnie na stacji dla młodzieży ziemiańskiej u pani Jadwigi Szaniawskiej. Uczęszczała do gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej, uczyła się muzyki, działała w harcerstwie. Z mamą i bratem odwiedzała babcię w Wenden.

W latach 1927 – 30 funkcję głównego ogrodnika w Żemłosławiu pełnił Stanisław Starosta. Pochodził z Ponieca w Wielkopolsce. W niedalekim Lesznie ukończył szkołę rolniczą i jak wielu młodych, wykształconych w tym kierunku ludzi wyjechał na Kresy. Brak tam było specjalistów z dziedziny rolnictwa, a i jego poziom był niski. Stanisław trafił do majątku Michałówka niedaleko Mostów. Przyjeżdżała tam często znajoma Janiny Umiastowskiej, która widząc zdolnego i energicznego młodzieńca, namówiła go do wyjazdu do Żemłosławia. Stanisław z żoną Zenobią, córkami Wandą oraz Iwoną przyjechali tutaj w 1927 roku i zamieszkali na piętrze prawej oficyny pałacu. Trzecia córka Teresa urodziła się w Sobotnikach. Stanisław bardzo dobrze rozwinął ogrodnictwo w majątku. Co tydzień świeże warzywa były dostarczane do Wilna, jeżeli przebywała tam margrabina. Gdy zarząd majątku w porozumieniu z Umiastowską postanowił wybudować tartak w Giełożach, Starosta w 1930 roku został tam oddelegowany. Był człowiekiem odpowiedzialnym i godnym zaufania, więc powierzono mu ogólny nadzór nad budową. Po jej ukończeniu został kierownikiem tartaku.

⁷³ Ibsen Henrik: (1828 – 1906), światowej sławy dramaturg norweski, dramaty społeczno - psychologiczne, często symboliczne, zawierające ostrą krytykę moralności mieszczańskiej, dramaty historyczne: *Wróg ludu*, *Dzika kaczką*, *Hedda Gabler*, fantazja dram. *Peer Gynt*

Giełozę były niewielką osadą położoną niedaleko drogi z Dziewieniszek do Klewicy. Był to już skraj wspaniałych lasów klewickich należących do Umiastowskiej, o których mówiło się, że w niczym nie ustępują lasom fińskim. W pobliżu znajdował się niewielki folwark dzierżawiony przez Żyda Ejszyckiego. Tartak zajmował olbrzymi plac. Pośrodku niego były ułożone tory z wagonikami, na które wkładano zwiezione z lasu ociosane pnie drzew. Następnie przewożono materiał do dużego budynku, gdzie stały dwa trakty, heblarki i inne maszyny. W Giełozach produkowano przede wszystkim deski, ale też krawędziaki, belki, więźbę dachową, tarcicę, gonty. Część odpowiednio przygotowanych desek szła na eksport do Anglii. Z Wilna przyjeżdżali dwaj inżynierowie, którzy każdą wysyłaną partię przeglądali i zatwierdzali. Następnie konnymi wozami deski przewożono do stacji kolejowej w Bieniakoniach. Wszystkie maszyny w tartaku zasilane były parą wytwarzaną w olbrzymiej kotłowni - lokomobili. Pary było tyle, że starczyło jej do podgrzewania wody dla stałych mieszkańców tartaku i łaźni wybudowanej dla robotników. Parą napędzano prądnice dające prąd elektryczny pięć dni w tygodniu, gdy tartak pracował. Zasilano nią również duży młyn wybudowany razem z tartakiem. Produkował on oprócz mąki różnego rodzaju krupy. Kotłownię opalano drewnem i trocinami powstałymi podczas produkcji.

Pomyślmy, jak na ówczesne czasy i warunki był to dobry projekt techniczny, jak wszystko było dobrze przemyślane. Na stałe przy tartaku mieszkał Starosta z rodziną, mechanik, dwóch trakowych i młynarz też z rodzinami. Inni pracownicy dojeżdżali, a do wycinki i zwożenia drzewa z lasu zatrudnieni byli ludzie z okolicznych wiosek. Mieli pracę i zarabiali. Nie ulegli namowom jakiegoś człowieka, który przyjeżdżał do nich i nawoływał do strajku. Zarówno jak przyszli bolszewicy w 1939 roku i Niemcy w 1941, Staroście groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. Z jednej strony od okupantów, gdyż rozdał ludziom pozostałą w młynie mąkę i ziarno. Z drugiej strony od tych nieuczciwych chłopów, którzy jak przyszli Sowietci, chcieli kraść deski z tartaku, a na przeszkodzie stał im kierownik.

Gdy rodzina Starostów przeniosła się do Giełoz, a dziewczynki podrosły, zamieszkały na stacji w Dziewieniszkach, gdzie chodziły do szkoły. Najstarsza Wanda poszła w 1936 roku do gimnazjum w Oszmianie. Po 17 września 1939 roku jej szkołę zamieniono na białoruską, a w rok później na rosyjską. Na przełomie września i października aresztowano dyrektora Łokuciewskiego⁷⁴, większość profesorów i grupę uczniów. Kto miał być aresztowany, bolszewicy wiedzieli już dużo wcześniej. Osadzono ich w więzieniu obok budynku starostwa. Cała szkoła jak jeden mąż poszła pod więzienie, domaga-

⁷⁴ Łokuciewski Antoni: w 1918 roku z żoną Beniaminą i rocznym synkiem Witoldem przyjechali z Rosji do Wilna. Witold został lotnikiem. Był ostatnim dowódcą legendarnego, polskiego 303 Dywizjonu Myśliwskiego im. T. Kościuszki, który wielce zasłużył się w bitwie o Anglię w czasie II wojny. Pułkownik pilot Witold Łokuciewski zestrzelił 8 niemieckich samolotów i 3 maszyny prawdopodobnie, miał prawie 3000 wykonanych lotów bojowych

jąc się wypuszczenia swoich kolegów i nauczycieli. Ze starostwa zagrożono, że jeżeli nie odejdą, zostaną w ich kierunku oddane strzały. Przy nich wywozili aresztowanych. Siedzieli w odkrytych ciężarówkach z zarzuconymi na głowy płachtami brezentowymi. Jak tylko któryś wysunął głowę, konwojent uderzał go kolbą karabinu.

Podczas istnienia białoruskiego gimnazjum miało miejsce następujące wydarzenie. Na lekcji historii nauczyciel opowiadał, jak to za czasów Lenina młodzież zaangażowana była w propagandowe akcje rozklejania afiszy i plakatów. Na te słowa wszyscy uczniowie zaczęli tupać nogami. Zdenerwowany pedagog pobiegł po dyrektora. Na jego kategoryczne zadanie przyznania się do tego kto tupał, podniosła rękę Narkiewiczówna. Jej ojciec uczył w gimnazjum gimnastyki i był w grupie wcześniej zatrzymanych. Dziewczynę wyrzucano ze szkoły, a 10 lutego 1940 roku została z matką zabrana i wywieziona do Kazachstanu w pierwszej wielkiej akcji represyjnej, która objęła całe Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej.

Jesienią 1943 roku tartak w Giełożach został spalony przez leśną bandę (tak ich określano), która nachodziła Giełoże kilkakrotnie. Nie byli to nasi partyzanci ani podobno sowieccy. Może jakaś grupa przetrwania, gdyż znajdowali się w niej Żydzi. Po tym wydarzeniu rodzina Starostów wyjechała do Wilna a w 1945 roku do nowej Polski.

Przez pewien czas przed wojną przebywały w Żemłosławiu siostry Basia i Janka Plebańskie, bardzo ładne dziewczyny. Razem z Renią Jarmolińską córką dr. Kazimierza przyjęły I komunię św. w Sobotnikach. W 1943 roku mieszkaly w Warszawie, gdzie uczęszczały do tajnego liceum. Były harcerkami i brały udział w akcjach *Małego Sabotażu*⁷⁵. Obydwie zginęły w Powstaniu Warszawskim⁷⁶ jako łączniczki batalionu *Zośka*⁷⁷.

⁷⁵ *Mały Sabotaż*: patriotyczne i wrogie Niemcom napisy, nalepki i rysunki na murach; wybijanie szyb w niemieckich lokalach, wywieszanie flag narodowych, rozklejanie afiszy, rozrzucanie ulotek, fałszywe informowanie Niemców, ociąganie się w pracy na rzecz okupanta

⁷⁶ Powstanie Warszawskie: (01.08 – 02.10.44), walka zbrojna AK przeciwko Niemcom w celu oswobodzenia stolicy przed wkroczeniem wojsk radzieckich; przeciwko 50 tys. świetnie uzbrojonych okupantów walczyły 23 tys. słabo wyposażonych akowców wspomaganych przez ludność cywilną i lotnictwo alianckie; zginęło ok. 10 tys. żołnierzy i 150 tys. ludności cywilnej w większości wymordowanej; 75% miasta uległo zniszczeniu

⁷⁷ Batalion *Zośka*: jeden z najlepszych oddziałów w Powstaniu Warszawskim; nazwę swą przyjęła od pseudonimu poległego wcześniej dowódcy Tadeusza Zawadzkiego; batalion formalnie powstał w końcu 08.1943 na bazie *Grup Szturmowych*, w skład których wchodził harcerze powyżej 18 roku życia

Czas II wojny

1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa, rozpoczęta agresją Niemiec hitlerowskich na Polskę. Jak to często w takich wypadkach bywa, ludzie dla zabezpieczenia się na trudne i niepewne czasy zaczęli dodatkowo starać się o produkty żywnościowe oraz inne rzeczy. Niektórzy wyciągali wówczas rękę po towary, które do nich nie należały, a zostały pozostawione bez opieki ich właścicieli. W ten sposób rozebrano szwajcarskie sery produkowane w Żemłosławiu i leżakowane w podziemiach spichlerza. Różnie można by ten fakt oceniać, ale gdyby tego nie zrobili mieszkańcy Żemłosławia, sery trafiłyby w ręce Sowietów i nikt by ich nie zobaczył. 17 września 1939 roku łamiąc wszelkie traktaty międzynarodowe i współpracując z Niemcami, zaatakowali Polskę Sowieci. Gdy pojawili się w Żemłosławiu, zaczęli szukać właścicieli majątku. Kazali też zdać broń leśniczym i zagrozili rozstrzelaniem tych, u kogo ją znajdą. Traf chciał, że odkryli walizkę z osobistym pistoletem typu brauning, zostawioną na przechowanie w domu Grünerów przez zmobilizowanego⁷⁸ studenta. Tylko dzięki temu, że chcieli zachować broń prywatnie dla siebie, Henryk uniknął konsekwencji. Wkrótce jednak rodzina musiała się ukrywać, gdyż z braku konkretnego właściciela majątku, nadleśniczy był kolejnym w sowieckich działaniach represyjnych.

Wiele się w Żemłosławiu zmieniło. W 1940 roku na bazie majątku utworzono sowchoz⁷⁹ *Żemłosław*, który miał biuro w pałacu. Umieszczono w nim też szwalnię. W 12.10.1940 roku Sowieci dokonali swojego podziału administracyjnego zajętych terenów. Gminę Sobotniki podzielili na trzy mniejsze, z których jedną został Żemłosław. Miał wówczas 60 domów i 204 mieszkańców. Okupanci postanowili wybudować w Żemłosławiu lotnisko z podziemnymi hangarami. Na jego miejsce wybrano płaski teren, gdzie dziś stoją niewykorzystane budynki pod obory. Do budowy lotniska sprowadzono więźniów,

⁷⁸ mobilizacja: ogół czynności związanych z przejściem sił zbrojnych państwa ze stanu pokojowego w stan wojenny oraz przekształceniem gospodarki pokojowej na wojenną

⁷⁹ sowchoz: państwowe gospodarstwo rolne w ZSRR o profilu wielkotowarowego przedsiębiorstwa rolnego

dla których postawiono drewniane baraki. Płyta lotniska wymagała utwardzenia. Sowietci ogłosili wśród mieszkańców sobotnickiej gminy, że będą skupywać odpowiedniej wielkości kamienie, z których chłopci oczyszczali swoje pola. Zwozili oni ten materiał na teren budowy, ale żadnych pieniędzy nigdy nie zobaczyli. Nałożono także kontyngenty kamieni na Białorusinów z okolic Bakszt, Czerkiesów i Białego Brzegu. Każde gospodarstwo musiało dostarczyć pewną ilość specjalnie dobranych kamieni. Przywozili je swoimi konnymi wozami, a każdemu chłopu towarzyszył ktoś z rodziny. Przeważnie były to córki, które zapamiętano z nogami owiniętymi białymi onucami i nałożonymi plecionymi łapciami. Droga nie była łatwa i z rozładunkiem trwała więcej niż jeden dzień. Dlatego ludzie ci musieli gdzieś nocować. Udzielano im gościny w Szarkuciach i innych okolicznych wioskach.

W Domu Wypoczynkowym urządzono szkołę. Przed wojną czteroklasowa szkoła dla okolicznych kilku wiosek była w Szarkuciach, w wypożyczonym na ten cel prywatnym domu. Nauczycielami w niej byli Mazur a następnie Jan Poczobut. Po przyjsciu bolszewików obcej i wrogiej władzy nikt nie chciał, jak to mówią, wpuszczać ich do swojej chałupy. Dlatego szkołę przeniesiono. W Domu Wypoczynkowym w październiku 1939 roku odbyło się głosowanie miejscowej ludności w sprawie przyłączenia tak zwanej Zachodniej Białorusi do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Może też dlatego nazwano ten dom *Czerwonym Domem*. Podobnie nazywano *Niebieski Dom*, duży budynek z filarami położony blisko drogi biegnącej obok murowanej kapliczki. Przypuszczam, że był to piętrowy dom, który jest pokazany na fotografii i opisany jako dom studencki. Na zdjęciu widać, że nie jest wykończony. Prawdopodobnie mieli w nim zamieszkać studenci odbywający tutaj praktykę, ale chyba nie tylko, gdyż budynek był spory.

Niemcy uderzyli na Rosję Radziecką 21 czerwca 1941 roku i bardzo szybko posuwali się do przodu nie napotyając na większy opór. Kiedy Rosjanie w popłochu opuścili Żemłosław, zostawili majątek bez żadnego nadzoru. Między innymi gorzelnię z wartościowym handlowo jak na ówczesną sytuację spirytusem. Po ten płyn zaczęli przychodzić wprawdzie ukradkiem a następnie jawnie mieszkańcy Żemłosławia i okolicznych wsi.

Była środa 28 czerwca wieczór, cicho i spokojnie. Wspomina pochodząca z Szarkuc Genia Kulesza z domu Chatkiewicz, która wyszła za mąż do Wasilewicz za Stanisława Kuleszę. Miejscowym zwyczajem rodzina jej nosiła przydomek i nazywano ich *Chazajnowe*. Geni dziadek po mieczu wcześniej został sierotą. Musiał więc sam gospodarzyć na dwóch włókach⁸⁰ ziemi. Stopniowo uczył się zaradności i gospodarności, a że dobrze mu to szło, nazwany został *Chazajjn* czyli *Dobry Gospodarz*. Cechy dobrego gospodarza wpoił swojemu synowi Stanisławowi ojcu Geni, którego z kolei nazwano *Chazajj-*

⁸⁰ włóka: 30 mórg = 16,8 ha; morga: (mórg, jutrzyna), dawna jednostka powierzchni gruntów 0,56 – 0,6 ha

czyk. Przydomek *Chaziajnowe* jest dzisiaj w Szarkuciach nadal rozpoznawalny podobnie jak inne.

... Stanisław pobiegł drugi raz po spirytus i szybko wrócił krzycząc: *Pali się!* Nie wiadomo od czego zapalił się płyn zgromadzony w dużym zbiorniku. Palił się zbiornik, palił się strumień spirytusu płynący w stronę Gawii, palili się ludzie, którzy w momencie zapłonu nabierali alkohol lub byli w jego pobliżu. Płonące ludzkie pochodnie z wielkim i okropnym krzykiem biegały bez ładu. Niektórzy nadaremnie starali się znaleźć schronienie w rzece. Bilans tego zdarzenia był bardzo tragiczny. Około stu osób było poparzonych i spalonych. Nad ranem szerniały zwłoki znajdowano w lesie i krzakach. Wielu ciężko poszkodowanych zawieziono do sobotnickiego szpitala, ale tam nie było dla nich ani lekarstw, ani ratunku.

W środę 28 czerwca wieczorem paliły się też baraki na budowanym lotnisku, a w czwartek rano Niemcy byli już w Szarkuciach. Ich patrol motocyklowy pojawił się na moście na Gawii. Z drugiej strony rzeki okopali się w ukryciu Rosjanie ze 168 Pułku Strzelców 24 Samaro – Ulianowskiej *Żelaznej Dywizji*, którzy przepuścili patrol. Gdy po niedługim czasie pojawiły się niemieckie czołgi, rozpoczął się bój, gęsta strzelanina, wybuchy granatów, armatnich i czołgowych pocisków. Około 20 czołgów, które przejechały most zostało zniszczonych. Paliły się przez trzy dni a stalowe wraki były czerwone od ognia. Ludzie na początku starcia pobiegli na pastwisko zaganiać bydło do obory. Stanisław Chatkiewicz wyskoczył po przywiązane koło gumna konia. Miał na sobie stary, wojskowy płaszcz. Zobaczył go Niemiec i wziął za żołnierza, pociągnął serią z automatu. Paliły się Szarkucie, dogasały baraki na budowanym lotnisku w Żemłosławiu. Sowieckich żołnierzy więźniów, którzy je budowali, leżało na nim tyłu, że nie można było przejść. Pochowano ich później w lesie naprzeciwko Szarkuc. Sowieci śpiesznie wycofywali się z tych terenów gnani na wschód przez swych niedawnych towarzyszy. Nowi okupanci zajęli żemłosławską ziemię.

W okresie niemieckiej bytności zamieszkał w majątku Mirosław Paprzycycki z siostrą, matką i ojczymem. Przyjechali z Lidy, a ojczym objął posesję kierownika gorzelnicy. Pracowała ona cały czas, produkując dobrej jakości nieratyfikowany spirytus o mocy 95%. W Żemłosławiu utworzono posterunek policyjny. Składał się z paru Niemców i kilkunastu policjantów z tak zwanej białoruskiej formacji policji pomocniczej. Komendantem był życzliwy ludziom Paul Schpiller. Pochodził chyba ze Śląska⁸¹ lub Wielkopolski⁸², gdyż mówił trochę po polsku. Kilka razy ostrzegł ojczyma Mirka przed groźącym mu aresztowaniem. Dla matki postarał się o potrzebne lekarstwa, a jemu po-

⁸¹ Śląsk: historyczna dzielnica Polski w dorzeczu górnej i środkowej Odry; około 985 roku w granicach Polski; od 1922 Śląsk Górny, a od 1945 cały w granicach Polski

⁸² Wielkopolska: historyczna dzielnica Polski obejmująca dorzecze środkowej Warty; terytorium plemienne Polan; w IX/X ośrodek tworzenia państwa polskiego z Gnieznem - pierwszą stolicą władców piastowskich

darował haczyki do wędki. Pan Mirosław pamięta, że za Niemca została odbudowana stajnia w pobliżu gorzelnii. Cieśle piłowali drewniane kłocce, robiąc z nich krawędziaki na krokwie. Pomocna w tym była piła tarczowa napędzana parową lokomobilą sprowadzoną jeszcze przez Władysława Umiastowskiego. W stajni stały później konie, które Mirek z kolegami codziennie rano prowadzili do wodopoju do Gawii. Jechali konno na oklep, stępa, a największą frajdą był powrót galopem. Do kościoła latem dzieci chodziły boso przez Szarkucie i Rybaki. W Sobotnikach myły w Gawii stopy i dopiero zakładały obuwie. Te, które w czasie okupacji niemieckiej szły do I komunii św., naukę katechizmu pobierały w domu od swoich rodziców. Ks. proboszcz Paweł Bagiński krótko ich egzaminował i następnie udzielał sakramentu.

Zimą dzieci jeździły na sankach po drodze biegnącej za prawą oficyną na most, którego obecnie nie ma. Czasami zjeżdżały ze stromej skarpy tuż za pałacem. Zjazd ten był krótki i niebezpieczny, gdyż blisko był staw. Zdzisia siostra Mirka, wpadła raz do wody w miejscu, gdzie lód był cienki. Wyciągnęła ją koleżanka Krysia Stasiewicz. Gdy lód był gruby, chłopcy bawili się w katelnię. Do białego w dno stawu pala przymocowywano luźno długi drąg, do końca którego przywiązywano sanki. Paru chłopaków trzymając drąg obracało go biegnąc dookoła pala. Dawało to siedzącym na sankach kolegom dużą prędkość. Kto się słabo trzymał, ten wylatywał z sanek. Mirek przy pomocy stelmacha⁸³ Stanisława Jankowskiego zrobił narty z jesionowego drzewa. Czubki nart były moczone w gorącym wywarze z gorzelnii i stopniowo wyginane. Problemy były z wiązaniami, skórzanymi paskami przybitymi do nart, które często się odrywały. Takie to były dziecięce zabawy czasu wojny. Niewiele się nie różniły od zabaw przedwojennych. Dzieci w czasie ich trwania skupione były na tej odrobinie radości. Zapewne nie myślały wówczas, że świat dookoła jest inny, niż był jeszcze niedawno.

Ale Mirek miał też poważniejszą przygodę. Pewnego dnia zabrał się z akowcami⁸⁴, którzy przyjechali do majątku. Pojechali do stacjonującego w pobliżu oddziału. W nocy konnym wozem udali się do Sobotnik na pogrzeb partyzanta. Był to ppor. Edward Oziembło ps. *Ludwik*, który zginął w walce z Niemcami podczas akcji na linię kolejową Lida – Mołodeczno na południe od Trab. Mirek otrzymał zadanie pilnowania koni koło cmentarza. Koni pilnowali także inni chłopcy, w tym Antek Tuczkowski z Sobotnik. Starsi już dzisiaj panowie poznali się w ubiegłym roku w Sobotnikach, podczas stulecia poświęcenia naszego kościoła. Po pogrzebie Mirek pojechał z partyzantami

⁸³ stelmach: inaczej kołodziej; rzemieślnik zajmujący się wyrobem kół i innych części wozów, bryczek, sań

⁸⁴ Armia Krajowa: konspiracyjne wojsko Polskie działające w czasie II wojny światowej na terenie państwa polskiego z 1939 i poza jego granicami; powstała 14 II 1942; jej zadaniem była organizacja i ochrona polskiego państwa podziemnego, walka zbrojna o niepodległość oraz przygotowanie powstania powszechnego; w 1944 w stanie czynnym było w AK ok. 350 tys. żołnierzy, w jej szeregach walczyło około 3 tys. radzieckich partyzantów

na miejsce postoju oddziału. Dostał coś do zjedzenia i poszedł spać do stodoły. Na drugi dzień wcześniej rano ktoś go obudził i powiedział: *Wstawaj. Mama po ciebie przyszła*. I chociaż bardzo chciał zostać, to musiał iść i tak się skończyła jego partyzantka. Przed opuszczeniem Żemłosławia Mirek i jego siostra chodzili przez pewien czas do szkoły. Było to po wyparciu Niemców za drugich bolszewików. Szkoła mieściła się na parterze pałacu, a jedynym nauczycielem była Anna Zubrycka.

Pani Anna w 1944 roku jeszcze za Niemca prowadziła sklep ogólnospożywczy w Juraciszkach, w pobliżu stacji kolejowej. Okoliczni rolnicy kupowali w nim podstawowe produkty żywnościowe i inne. Obok znajdował się silny, niemiecki punkt ochrony kolei. Pewnego dnia podjechały pod sklep dwie furmanki akowców, którzy błyskawicznie oczyścili go z towaru i szybko odjechali. Niemcy nawet nie wiedzieli co się stało. Bojąc się konsekwencji ze strony okupanta Anna zabrała ośmioletniego synka, obraz Matki Bożej Ostrobramskiej i wraz ze znajomymi udali się konnym wozem do Sobotnik. Znalazłem w spisie mieszkańców Żemłosławia 1939/40 nazwisko Apolonia Zubrycka. Może to była krewna Anny i dlatego szukała ona tutaj schronienia? A może i to, że sobotnicka gmina była w strefie działań naszych partyzantów i czerwoni bali się tutaj zaglądać.

Kiedy przyjechali do miasteczka, Niemcy akurat je opuszczali. Zmęczeni ułożyli się gdzieś na łące nad Matruną, aby przenocować i przeczekać ten ciężki czas. Nocą niebo rozświetlały lecące pociski, dochodziły ich bliskie odgłosy armatnich wystrzałów, ryk silników i chrzęst czołgowych gaśnic. Front następował tuż za nimi. Gdy rano szli przez Sobotniki, miasteczko było mocno spalone. Udali się do Żemłosławia, gdzie w rozszabrowanym pałacu znaleźli w dobrym stanie mały pokój i w nim zamieszkali. Wkrótce zjawili się Sowieci i ponownie zorganizowali sowchoz, którego przewodniczącym został Aleksander Gorbunow. Pani Annie, nauczycielce z zawodu, zaproponowano prowadzenie szkoły otwartej w pałacu. Epizod żemłosławski w jej życiu nie trwał długo. W 1945 roku wyjechała z synem do nowej Polski.

Do policji białoruskiej poszli chłopcy z Sobotnik, Taruć i innych okolicznych wiosek. Byli w niej także mężczyźni z dalszych miejscowości. Część z nich należała konspiracyjnie do AK, do której przed akcją *Ostra Brama*⁸⁵ przeszli wszyscy z bronią z posterunku w Żemłosławiu. W 1942 roku do majątku przyjechał z Lidy ppor. Zdzisław Bułak – Bałachowicz⁸⁶ ps. *Zdrój*. Rozpoczął w nim pracę, a jednocześnie działał w AK. Znał dobrze teren gdyż

⁸² *Ostra Brama*: kryptonim planu wyzwolenia od Niemców Wilna przed nadejściem Armii Czerwonej przez połączone siły Nowogródzkiego i Wileńskiego Okręgów AK; początek akcji 7 VII 1944

⁸³ Bułak – Bałachowicz: znana rodzina kresowa; Stanisław (1883 – 1940) generał, stryj Zdzisława, twórca i dowódca Ludowej Armii Wyzwoleńczej walczącej z bolszewikami o niezawisłość Białoruskiej Republiki Ludowej w 1918; udział w wojnie polsko – bolszewickiej; bałachowcy byli jednymi z pierwszych wywożonych na Sybir w 1940 r.

często tu bywał. Jego ciocią była Stefania Jarmolińska, żona doktora Kazimierza, dyrektora szpitala w Sobotnikach. W majątku już gospodarzył Wacław Stasiewicz (ojciec Krysi), przedwojenny wójt gminy Sobotniki. W obawie przed bolszewikami wyjechał w krakowskie do rodziny żony i powrócił po ich wyparciu. On również należał do AK i miał pseudonim *Dąb*. Do organizacji wstępowali licznie młodzi ludzie z Żemłosławia, Szarkuć, Huty, Girewicz. Wśród nich byli: Marian i Stanisław Dicowie, Stanisław Kiełdanowicz, Jan Wasilewski, Józef i Stanisław Hryniukowie, Stefan i Stanisław Chotkiewiczowie oraz wielu innych. Wkrótce powstała w Żemłosławiu placówka AK, podstawowa komórka organizacyjna podziemnej armii. Była jedną z pierwszych w nowym powiecie iwiejskim.

W niektórych wioskach współpracowano ściślej z partyzantami przez wypiekanie chleba z dostarczonej przez nich mąki, wykonywanie prac kowalskich i ślusarskich, szycie umundurowania. W Dobrowlanach Nikodem Wasilewski miał radio marki Philips, złożone przez siebie z części kupionych przed wojną w Wilnie. Nocami przychodzili słuchać komunikatów i audycji oficerowie AK. Za to radio Sowietci jak przyszli w 1944 roku aresztowali Nikodema i posadzili w Iwiu. Ktoś go zadenuncjował i został zamknięty w byłym chlewie, gdzie nie można było się wyprostować, a gnoju było po kostki. W końcu znajomy naczelnik poczty w Iwiu namówił Nikodema do oddania radia i jakoś cała sprawa rozeszła się po kościach.

Nikodem był zdolny i w trudnych warunkach wojennych potrafił nawet robić baterie elektryczne, a miał ukończonych tylko parę klas szkoły. Jeszcze zdolniejszy był jego starszy brat Anastazy. Przed wojną sobotnicka gmina przyznała mu stypendium, dzięki któremu mógł dalej kształcić się w Wilnie. Ukończył seminarium duchowne, ale bez święceń i dwa fakultety na uniwersytecie. Podczas pierwszej okupacji bolszewickiej w 1939 roku był dyrektorem szkoły w Słonimiu. Za Niemca przebywał w Wilnie, gdzie w konspiracji prowadził nasłuch radiowe. Został aresztowany i wywieziony do obozu nad Renem, gdzie był tłumaczem z języka francuskiego na niemiecki i odwrotnie. Po wojnie rodzina szukała go przez Czerwony Krzyż i otrzymała wiadomość, że Anastazy zmarł w obozie.

Na bazie żemłosławskiej placówki *Zdrój* utworzył oddział partyzancki numer 321. W rejonie Juraciszki - Iwie - Wołożyn powstawały podobne oddziały. Napływali kolejni ochotnicy, a ich stany osobowe rosły. Jednostki te połączyły się w VI Batalion 77 Pułku Piechoty Okręgu Nowogródzkiego AK pod dowództwem kpt. Stanisława Dedalisa ps. *Pal*. Chłopcy z kompanii *Zdroja* wykonali szereg akcji przeciwko Niemcom na terenie powiatu iwiejskiego. Dość często przyjeżdżali do Żemłosławia po konie, świnie czy spirytus. Nikt z załogi posterunku policji im w tym nie przeszkadzał, wszyscy siedzieli cicho. Czuło się wówczas, jakby w Żemłosławiu znowu była Polska. Brali udział w akcji *Ostra Brama*, podczas której *Zdrój* poległ.

W lipcu 1944 roku Niemcy wycofywali się z naszej ziemi. Nagle i zupełnie niepotrzebnie zostali w Szarkuciach ostrzelani. Ogień otworzyła siedmioosobowa grupka akowców, jaka nocowała w wiosce. Byli to chłopcy z Łazdun, którzy szli połączyć się z większym oddziałem. Ta akcja wywołała natychmiastowy odwet Niemców. Zaczęli strzelać do bezbronnych ludzi, podpalać domy. Zginęło dużo osób, nie oszczędzano nawet dzieci. Szczyknianka z Sobotnik, która wyszła za chłopaka z Szarkuc, niosła na plecach rocznego synka chorego na odrę. Prosiła Niemców, żeby nie palili jej chaty. Zastrzelili ją i małego Heniusia. Oboje spłonęli u progu swojego domostwa. Zginęło również pięciu partyzantów. W czasie tego niemieckiego odwrotu paliły się także Rybaki i Sobotniki.

Skończyła się wojna i wydawało się, że ludzie odetchną, zaczną odbudowywać i układać swoje życie tak, jak sami tego chcą. Ale nowe, co tutaj przyszło, nie pozwoliło na to. Zmieniło granice państw i powywracało ludzkie życie. Niektórych zesłało na Sybir, do Kazachstanu, dużo osób zmusiło do opuszczenia rodzinnej ziemi, a tym co zostali zgotowało ciężki los.

Dzisiejszy Żemłosław

Moje letnie wizyty w Żemłosławiu w roku 2001 i 2002 rozpoczynałem od Szarkuć, od życzliwych i gościnnych Geni i Fredka Kuleszów. Jego już nie ma wśród nas, zmarł w sierpniu 2004 roku. Z panem Fredkiem szliśmy zwiedzać Żemłosław. Staraliśmy się w miarę możliwości obejść wszystkie miejsca znane z przedwojennego opisu. Byliśmy w Rudni, byłej osadzie dla pracowników, gdzie hrabia Władysław założył telegraf i pocztę. Na starym, murowanym budynku widnieje tablica fundacyjna z łańskimi napisem, który przetłumaczony mówi: *Roku Pańskiego 1902, Władysławie Hrabio Umiasowski na rozkaz zostaniesz wskrzeszony*. Pan Fredek pokazał mi miejsce, gdzie stała kiedyś karczma *Zakazanka*. Następnie udaliśmy się nad jezioro utworzone po wybudowaniu elektrowni wodnej na Gawii w 1951 roku. Lewy brzeg rzeki był kiedyś bardzo wysoki. To z niego staczano do wody pnie drzew, które następnie spławiano do Niemna.

Spławianiem zajmowali się ludzie z niektórych wiosek leżących nad Gawią, a przede wszystkim mieszkańcy Sakowicz. Obok tej wsi znajduje się miejsce, o którym mówią, że jest to stary cmentarz szwedzki. Może być pozostałością z czasów wojen polsko – szwedzkich. W 1708 roku wojska szwedzkie przechodziły przez ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i nasze tereny. Po tej samej stronie rzeki była kiedyś słynna na całą Polskę hodowla bobrów. Na drugą stronę aż do Domu Wypoczynkowego wiódł długi, łamany most. Po Domu zostały stopnie z werandy i podwyższone miejsce na którym stał.

Większość budynków majątku Żemłosław zachowała się, ale ich wygląd i stan daleki jest od przedwojennego. W pałacu znajdują się: biuro kołchozu *Żemłosław*, poczta, klub, biblioteka. Nadal funkcjonuje fabryczka spirytusu. Jest on przeznaczony dla wyrobów kosmetyczno - perfumeryjnych i weterynarii. Swego czasu zawiązała się spółka, która gorzelnię rozbudowała. Już nie wyrabia się alkoholu z ziemniaków a z żyta. Niestety są problemy z jego zbytem. Mimo, że nie brak chętnych kupców nawet z zagranicy, państwo limituje sprzedaż. Zakład ma przez to kilkumiesięczne przestoje. Firma posiada

jeszcze jedną fabrykę spirytusu, którą traktuje priorytetowo. Żemłosławska gorzelnia prawdopodobnie będzie zamknięta.

W dawnych budynkach gospodarczych działa niewielka firma produkująca elementy z tworzyw sztucznych. Kiedyś wytwarzano tu części do zegarków, produkowano makarony. Średnia szkoła w Żemłosławiu ma nie mniej uczniów niż siedziba gminy Sobotniki. Jest to spowodowane tym, że niektórzy młodzi ludzie z Żemłosławia i dużych wsi jak Szarkucie widzą tutaj jeszcze jakąś perspektywę dla siebie. Zostają, zakładają rodziny. Bardziej przedsiębiorczy i odważni idą w prywatny handel. W Żemłosławiu są trzy prywatne, niewielkie sklepy spożywczo – przemysłowe. Na dachu pałacu trwały jakieś prace remontowe. Wszedłem na górę, aby rozejrzeć się po okolicy, ale perspektywę przesłaniały mi wysokie drzewa.

Tuż przed pałacem stoi coś, co zupełnie nie pasuje do jego otoczenia. To pomalowany na srebrno pomnik poświęcony walczącym tutaj żołnierzom radzieckim. Jego kompozycja z pałacem jest zupełnie bez smaku i sensu. Postawiono go w 1967 roku i jeżeli to miejsce miało być upamiętnione, to można było zrobić jakąś tabliczkę z napisem, a więcej starania włożyć na odnowienie gazonu przed pałacem. Podobnie jest z pomnikiem żołnierza w Sobotnikach. Tyle lat po wojnie go nie było. Przyjeżdżam raz i oczom nie wierzę. Stoi sobie na małym skwerze przed sklepem, wysoki i oczywiście srebrny tak jak wszędzie. A dookoła niego poniszczone ławki, na których nie można usiąść czekając na dostawę chleba. W krajach komunistycznych przez wiele lat bardziej dbało się o nadmierne eksponowanie wybranej i często zafałszowanej historii niż naprawdę o ludzi.

Zwiedziliśmy bardzo ładną kaplicę pw. Chrystusa Króla i Matki Bożej Fatimskiej. Jej poświęcenie odbyło się w maju 2001 roku. Biskup Antoni Dziemianko, który przewodniczył uroczystościom, udzielił przy okazji sakramentu bierzmowania 60 osobom w różnym wieku. Kaplica powstała na bazie byłej oranżerii. Dzięki niej starsi ludzie z Żemłosławia i okolicznych wiosek mogą bezpośrednio uczestniczyć w niedzielnych i świątecznych mszach św. Przedtem ze względu na wiek i brak dobrej komunikacji, trudno im było korzystać z kościoła parafialnego w Sobotnikach choć to niedaleko. Wcześniej przywrócono postać figurze Matki Bożej stojącej naprzeciw alei prowadzącej do pałacu. Gdy we wrześniu 1939 roku przyszedli bolszewicy, ktoś z okolicznej ludności otumaniony fałszywymi ideami i głupi człowiek, zrzucił figurę z cokołu. Obecna jest do niej podobna, z tą zasadniczą różnicą, że ma złożone ręce. Umieszczony pod nią łaćski napis głosi: *Mater Dei ora pro nobis – Matko Boża módl się za nami*. Było bardzo gorąco i upalnie. Pragnienie najlepiej gasiłem chłodnym ludzkim piwem.

W październiku 2003 roku pojechałem rowerem do Żemłosławia przez Dobrowalny. Do tej wsi jedzie się przez piękny sosnowy las. Drzewa są wysokie i smukłe. Za sobotnickim cmentarzem droga rozdzielała się na Dobrow-

lany i Żemajtuki. Teraz jest jedna, szersza i prowadzi do tej pierwszej wioski. Przejechałem mostek z jakimś strumieniem płynącym do Gawii. Minąłem ruiny dużego, murowanego budynku z czerwonej cegły, które pochodzą z nieczynnej już dawno dobrowlańskiej cegielni i znalazłem się w centrum wsi. Tu już musiałem zapytać o dalszą drogę. Pokazano mi odbicie na Żemłosław i ruszyłem w tym kierunku. Jechałem wpieryw przez pola, a później był tylko las. Kilka razy przejeżdżałem przez niewielkie strumienie, kanały wodne, przy których było widać poprzegryzane przez bobry pnie drzew. Być może jest to robota potomków tych zwierząt, które były hodowane w Żemłosławiu. Wyjechałem na szeroki, piaszczysty trakt. W prawo prowadzi on sosnowym borem przez Żemajtuki i Romany do Trab, a w lewo, już po chwili, ukazał się most na Gawii w Żemłosławiu.

Wczesna jesień dołączyła do zieleni drzew inne żywe barwy. Od jasnożółtej przez żółtą, pomarańczową, czerwoną, szkarłatną, miejscami jasnobrażową. Niektóre z liści ułożyły się już na ziemi i zaczęły tkąć dywan zimowego snu. Przypałacowy park był bardzo piękny. Pojechałem następnie przez Ławkieniki do folwarku Huta. Gdzieś w polu pracowały maszyny, a w samym folwarku było pusto, cicho i smutno. Stoi jeszcze stary budynek z czerwonej cegły z fundacyjną tablicą Umiastowskich z napisem: *Janino Zofio Umiastowska na rozkaz powstaniez, Roku Pańskiego 1912*. Nikt w nim już nie mieszka, a na dachu nie ma wyżki, z której obserwowano czy gdzieś tam w oddali nie płonie las. Stoją kołchozowe, puste obory, chlewy jeszcze nie tak dawno pełne zwierząt. W widocznych na horyzoncie tuż przy granicy z Litwą wioskach Dobropole I i Dobropole II mieszka kilkoro starszych ludzi.

Starzy ludzie na naszej ziemi. *My już dajszli*, mówią o sobie. My już doszliśmy do kresu. Za sobą mają dzieciństwo spędzone pracowicie na gospodarce rodziców, ciężki czas wojny, trudne lata jakie po niej nastąpiły, eksperymenty które robiła na ich życiu sowiecka władza. Niczego się nie dorobili przez tyle lat. Kiedyś przeprowadzono do ich domów prąd. W mieszkaniu buczy stara lodówka, charczy niemodne radio, może jeszcze gra telewizor. Nie mają już krów, jedynych żywicieli rodziny. Nie ma komu ich paść, doić, gromadzić siano na zimę. Mieszkają przeważnie sami bez dzieci, które ułożyły sobie życie w większej wsi, w mieście. Dobrze jeżeli blisko i pamiętają o rodzicach. Jeżeli dalej to trudniej jest nieść im pomoc, ma się też własną rodzinę i swoje problemy. Starzy schorowani ludzie w wymierających wioskach i na kolojach. Są zdani na siebie, na ostatnie iskierki życia jakie się jeszcze w nich tlą, na wyciągniętą nad nimi rękę bożą tak długo, zanim Pan nie przygarnie ich do swojego Królestwa, w którym znajdą ukojenie i życie wieczne. Za lata ciężkiej pracy nie otrzymują od państwa ani godziwej emerytury, ani właściwie żadnej pomocy, szczególnie medycznej. Do ośrodków zdrowia jest daleko, sami się tam nie wybiorą, nie ma komu ich zawieźć, nikt do nich z kontrolą medyczną nie przyjeżdża. Raz w tygodniu pojawia się w ich wsi autoławka,

czyli kołchozowy samochód przywożący produkty spożywcze. I to wszystko. Oni już doszli.

W Ławkienikach też stał kiedyś duży budynek gospodarczy. Pozostały po nim tylko smutne słupy. Pieriestrojka przyniosła zmiany, ale w wielu przypadkach zostawiła po sobie pustkę. W nadal scentralizowanym systemie zarządzania gospodarką i krajem, inicjatywa oddolna nie ma możliwości wykazania się. Do Sobotnik wracałem asfaltową tak zwaną *Nową Drogą*, którą jak nie było jeszcze granicy z Litwą, dojeżdżało się przez Szajdziuny i Dziewieniszki do Wielkich Solecznik a stamtąd do Wilna. To gdzieś koło Wielkich Solecznik Adam Mickiewicz oglądał stary, białoruski obrzęd *Dziady* poświęcony duszom zmarłych. Stał się on dla niego podstawą napisania wielkiego dramatu narodowego pod tym samym tytułem. Zaczął kropić jesienny, drobny deszcz. Stawałem parę razy, aby zatrzymać w pamięci widoki rozległych, jasnobrązowych, zaoranych i zabronowanych pól, wschodzącej zieleni oziminy, widocznej w oddali srebrnej wieży naszego kościoła. Wiatr popychał mnie lekko w plecy, pomagając pędzić opadającą w dół drogą do Sobotnik.

Pierwszy raz przyjechałem na rodzinną ziemię wczesną, wiosenną porą w kwietniu 2003 roku. Pąki na krzewach i drzewach były zaledwie lekko nabrziałe, lecz soki w nich krążyły od marca. Białoruska nazwa tego miesiąca *sakawik*, dobrze oddaje ów stan przyrody. Właśnie w marcu niektórzy ludzie spuszczają sok brzozy, który przechowują w plastikowych butelkach po napojach, dużych słojach. Kiedyś do tego celu służyły dębowe beczki i jeszcze nie tak dawno nazywano go *sula*. Tak samo nazywa się rzeka na Ukrainie która wpada do Dniepru. Może te nazwy mają ze sobą coś wspólnego?

Dni były chłodne i przyroda na zewnątrz nie pokazywała jeszcze znaków życia. Dzięki temu jednak, można było więcej zobaczyć. Ja odkryłem filary jakiegoś sporego budynku w Żemłosławiu, ukrytego zazwyczaj w gęstwinie drzew i krzewów niedaleko starej kapliczki. Prawdopodobnie są to pozostałości przedwojennego, piętrowego domu studenckiego. Wracałem do Sobotnik znowu *Nową Drogą* obok Ławkienik, gdzie mieszkańcy Żemłosławia trudzili się ręczną pracą w polu przy sadzeniu ziemniaków. Tej wiosny wykonywali ją wcześniej, obawiając się większej suszy niż w roku ubiegłym.

27 czerwca 2004 roku odbyły się w Sobotnikach duże uroczystości z okazji stulecia poświęcenia naszego kościoła pw. św. Władysława Węgierskiego. Byłem wówczas w naszym miasteczku. A także w Trokielach 1 i 2 lipca na kolejnym diecezjalnym święcie maryjnym. Przyjechałem do Sobotnik drugi raz w pierwszej połowie sierpnia. Pogoda była lepsza niż poprzednio. Zachęcała do kąpieli w Gawii z czego oczywiście korzystałem. Udałem się też do Żemłosławia, ale nie w celu zwiedzania. Chciałem popłynąć rzeką do Sobotnik na wymyślonej przeze mnie tratwie. Związałem ze sobą dwa dmuchane materace, dla usztywnienia włożyłem do środka deskę i rozpocząłem spływ za mostem, przez który biegnie droga w kierunku Trab.

Gawia jest tutaj tak szeroka jak przy ujściu do Niemna. Wydawało mi się, że wartki nurt rzeki poniesie mnie lekko do przodu, a ja siedząc na materacach będę mu pomagał wiosłując drugą deską. Jakże się pomyliłem. Wpierw okazało się, że moja *łódka* jest za mała przez to bardzo wywrotna i trudno mi było utrzymać równowagę. Przód i tył materaców wygiął się mocno ku górze, a ja siedziałem na nich jak w siodle. Wszystko to powodowało, że płynąłem powoli walcząc z prądem znoszącym mnie do brzegu i balansując na mojej łajbie. Nie zawsze mi się to udawało i parę razy wpadłem do wody. Sądziłem, że szybko dopłynę do Sobotnik. To przecież drogą tylko cztery kilometry. Jednak Gawia płynie licznymi zakolami co powoduje, że droga wodna znacznie się wydłuża. Zacząłem spływ po południu i przed Rybakami, gdy zbliżał się wieczór zrezygnowałem. Ale nie żałowałem mojej eskapady. Zobaczyłem Gawię z bliska, od środka i powiem wam, że jest jeszcze piękniejsza niż to widać z brzegu.

Odcinków prostych jest niewiele i są one krótkie. Woda jest bardzo czysta i miejscami widać tylko żwir lub piasek, i są to najlepsze miejsca do kąpieli. Znowu inne fragmenty rzeki porośnięte są gęsto jaskrem rzeczonym (*ranunculus fluitans*). Jest to roślina o długich do 6 m łodygach płózających się na powierzchni wody. Ma niewielkie, białe kwiaty i tworzy kolonie. Kojarzyły mi się one z długimi, rozplecionymi warkoczami kobiecymi unoszącymi się swobodnie na wodzie. Warkoczami przedziwnymi bo zielonymi, w które dla ozdoby wpięły się żółte grążele (*nuphar luteum*). Z pewnością były to włosy ruszałek zamieszkujących Gawię. Starają się nimi zatrzymać swojego oblubieńca, aby jeżeli nie na zawsze to choć przez chwilę został ich kochankiem. Nad zielenią włosów harcowały różnokolorowe ważki, dworzanie ruszałek. Byli też strażnicy dworu, wojownicze komary, które ostro atakowały śmiałka czyli mnie, zakłócającego spokój wodnych dziewczyn.

Rzeczywiście, trudno było płynąć przez tę roślinność. Przytrzymała moją *łódkę*, nie chciała puścić. Musiałem niemało się natrudzić, aby wyrwać się z niej na czysty nurt. Wpływając na kolejne zakole spotkałem nieznanego mi ptaka podobnego do rybitwy rzecznej (*sterna hirundo*). Był większy od domowej kaczki, o białym upierzeniu i dużym pomarańczowym dziobie. Siedział nieruchomo na brzegu wody czekając na jakąś zdobycz. Spłoszył go plusk mojego wiosła. Poderwał się, przebiegł po wodzie na drugi brzeg rzeki i znikł. Nade mną wysoko kilkakrotnie przeleciała czapla siwa (*ardea cinerera*), wydając swój charakterystyczny krzyk. Próbowałem odkryć skąd się wzięła nazwa Gawia naszej rzeki. Jedyne co znalazłem bardzo podobnego to łacińska nazwa nura *gavia*. Jest to ptak chroniony w Polsce. Występują cztery gatunki nura z czego obecnie nur czarnoszyi (*gavia arctica*) gnieździ się na północ i wschód od Polski, natomiast nur rdzawoszyi (*gavia stellata*) wędruje przez nasz kraj. Może kiedyś ten ptak pojawiał się często nad tymi rzekami i dano im jego nazwę? Naszej Gawii wpadającej do Niemna i Gawii

łotewskiej, która koło Rygi ma ujście do Zatoki Ryskiej. Ale to jest tylko moje przypuszczenie.

Gawia ma zróżnicowane brzegi. Miejscami są niskie o urwistej skarpie, bez drzew. Porośnięte trawą rozwijają się w wygony małe lub duże. Na jednym z nich ktoś pał wioskowe krowy, a z ogniska snuł się leniwie dym. Przy brzegu stał w swojej ulubionej pozycji bocian. Czasami brzeg na zakręcie bywa wyższy. W jednym takim miejscu ogrzewanym południowo – zachodnim słońcem, znajdowała się kolonia gniazd zimorodka (*alcedo atthis*). Ten niewielki ptak o rzucających się w oczy kolorach ubarwienia zielonym, niebieskim i rdzawobrązowym, wykopuje poziome nory o długości jednego metra. Nora jest zakończona komorą gniazdową, z której w okresie od kwietnia do lipca wywodzone są dwa lęgi. Na innych odcinkach rzeki rosną z jednej lub dwóch stron drzewa, przechodzące niekiedy dalej w las. Pojedyncze okazy wyrastały także prosto z wody, inne były pochylone nad nią jak barierka kolejowej zapory.

Płynąłem w słońcu i pełnym cieniu. Było cicho. Jedyne w Szarkuciach hałasowały kąpiące się dzieci, skaczące do wody z przymocowanego do drzewa podestu. Wieś położona jest wysoko nad Gawią. W kilku miejscach nad samym brzegiem, w cieniu drzew stały drewniane stoły i ławki przykryte daszkami. Zapewne służą za miejsca odpoczynku w wolnym czasie. Wcześniej na prawym brzegu tuż przy wodzie ujrzałem olbrzymią kolonię podbiału pospolitego (*tussilago farfara*). Duże, zielone liście zachodziły na siebie tworząc nieprzenikniony dla słońca kobierzec. Roślina ta ma właściwości lecznicze. Sporządza się z niej miód podbiałowy, odwary są pomocne przeciw kaszlowi, w stanach nieżytowych oskrzeli i innych dróg oddechowych. Płynąłem dalej obok pomostów do łowienia ryb i bań ustawionych nad sama wodą, która musi dawać szokujące i przyjemne uczucie rozgrzanym parą ciałom.

Słońce powoli zachodziło, a ja nie bardzo wiedziałem, gdzie się znajduję. Z poziomu wody niewiele było widać poza linią brzegową. Przeplýwałem obok chłopaka łowiącego ryby i spytałem się o godzinę. Było późno, postanowiłem więc zakończyć podróż. A z tym miałem niemały problem, gdyż akurat wszędzie była urwista skarpa, a pode mną głębia bez gruntu. Błotnista ziemia utrudniała zakotwiczenie. Przy cumowaniu wpadłem do wody i zamoczyłem aparat fotograficzny. Trwało to może sekundę i na szczęście woda nie dostała się do jego wnętrza. Jakoś wygramoliłem się na brzeg. Przedemną była wieś Rybaki. Trudno mi było przejść w kierunku drogi wiodącej do Sobotnik. Teren wszędzie był podmokły, bagienny, o grząskiej ziemi, w którą noga zapadała się po kostki. Musiałem iść na bosaka. Polecam wszystkim spływać Gawią, ale nie w taki sposób, w jaki ja to zrobiłem. Sam chcę popłynąć jeszcze raz, ale kajakiem lub inną łódką.

Strumień, rzeczka, rzeka. Ledwo sącząca się, wartka, burzliwa, leniwie płynąca, majestatyczna. Każda ta forma żywej wody robi na mnie duże wra-

żenie, odwraca moją głowę ku sobie, powoduje, że muszę się zatrzymać, popatrzeć na nią chociaż przez chwilę. Mój stosunek do rzek jest podobny do pokazanego przez Czesława Miłosza⁸⁵ w wierszu pt. *Rzeki*. Poeta napisał wiersz w 1980 roku. Jedną z tych jego ukochanych rzek była rodzinna Niewiaża.

Rzeki

*Pod rozmaitymi imionami was tylko sławiłem, rzeki!
Wy jesteście i miód i miłość i śmierć i taniec.
Od źródła w tajemnych grotach bijącego spośród omszałych kamieni,
Gdzie bogini ze swoich dzbanów nalewa wodę żywą,
Od jasnych źródeł na murawach, pod którymi szemrzą poniki⁸⁶,
Zaczyna się wasz bieg i mój bieg, i zachwyt i przemijanie.
Na słońce wystawiałem twarz, nagi, sterujący z rzadka zanurzeniem wiosła,
I mknęły dębowe lasy, łąki, sosnowy bór,
Za każdym zakrętem otwierała się przede mną ziemia obietnicy,
Dymy wiosek, senne stada, loty jaskółek – brzegówek, piaskowe obrywy.
Powoli, krok za krokiem, wstępowałem w wasze wody
I nurt mnie podejmował milcząco za kolana
Aż powierzyłem się, i uniósł mnie, i płynąłem
Przez wielkie odbite niebo triumfalnego południa.
I byłem na waszych brzegach o zaczęciu letniej nocy,
Kiedy wytacza się pełnia i łączą się usta w obrzędzie.
I szum wasz koło przystani, jak wtedy w sobie słyszę
Na przywołanie, objęcie, i na ukojenie.
Z biciem we wszystkie dzwony zatopionych miast odchodzimy.
Zapominanych witają poselstwa dawnych pokoleń.
A pęd wasz nieustający zabiera dalej i dalej.
I ani jest ani było. Tylko trwa wieczna chwila.*

⁸⁵ Miłosz Czesław: (1911 – 2004), poeta polski; ur. w Szetejniach nad rzeką Niewiażą w powiecie kiejdańskim na Litwie; członek grupy poetyckiej *Żagary*; od 1958 w USA; poezja o tematyce historiozoficznej i kulturowej (*Trzy zimy, Ocalenie, Traktat poetycki*); eseje (*Zniewolony umysł, Rodzinna Europa, Ziemia Ulro*); dziennik *Rok myśliwego*, powieści (*Dolina Issy, Zdobycie władzy*); przekłady *Księga psalmów*; laureat literackiej nagrody Nobla 1980

⁸⁶ ponik: podziemny strumyczek wody zasilający źródło

Lasy żemłosławskie i ich zagospodarowanie 1925 – 1939

W poniższym, poprawionym tekście Henryka Oskara Grünera wprowadziłem następujące wyrazy i skroty, które oznaczają:

Fundacja – Żemłosławska Fundacja Naukowa Władysława i Janiny hrabio-
stwa Umiastowskich przy Uniwersytecie Wileńskim

Inspektorat - Inspektorat Ochrony Lasów

kierownik – kierownik gospodarstwa leśnego w Żemłosławiu

oddz. - oddział leśny, część podzielonego lasu

plan – plan gospodarki leśnej w Żemłosławiu

wojna - chodzi o I wojnę światową 1914 – 1918

Uniwersytet, USB – Uniwersytet im. Stefana Batorego w Wilnie

ur. - uroczysko

Moment który przeżywamy jest może właściwym, aby ustalić do czego się dążyło i co zrobiono, od czasu powstania darowizny margrabiny Janiny Umiastowskiej dla Uniwersytetu Wileńskiego do ostatnich dni. O ile rezultaty finansowe i obieg gotówkowy były corocznie zestawiane w sprawozdaniach rachunkowych, to opis wyników pracy niżej podpisany przedstawił tylko inspektorom leśnym, którzy lustrowali gospodarkę leśną w Żemłosławiu. Rozpaczynam od opisu przeszłości lasów żemłosławskich i stanu ich który zastałem, kiedy 1 grudnia 1925 roku zaangażowano mnie do Żemłosławia.

I Przeszłość lasów żemłosławskich

Nie zawsze w Żemłosławiu były lasy na terenach obecnie przez nie zajmowanych. Wnioskować o tym można z istnienia w kilku uroczyskach⁸⁷ bruzd i zagonów, pozostałości dawnej roli. Grunty owe były więc kiedyś przez pe-

⁸⁷ uroczysko: tutaj część lasu oddzielona od innych części naturalnymi granicami

wien czas pod uprawą rolną. Podobne zjawiska dają się obserwować w wielu lasach byłej Oszmiańszczyzny. Teraźniejsza generacja lasu w wieku od 100 do 140 lat nie jest pierwszą na tych gruntach po zarzuceniu uprawy rolnej. Dowodem tego są pojedyncze starsze drzewa – nasienniki, pozostałe po wyrębie poprzedniej generacji. Także stan podszycia w nielicznych miejscach, gdzie nie było pożarów, zjawiska stałego na suchych glebach. Być może, że zwiększenie powierzchni leśnej nastąpiło w latach inwazji szwedzkiej w połowie XVII wieku, to jest 290 lat temu. Były i później wypadki jej powiększania. Przed wojną zaniechano uprawy rolnej w ur. Lebiedzie na powierzchni przeszło 50 ha. Po wojnie nie podlegały trzebieniu⁸⁸ zarośnięte grunta, około 15 ha na zachód od folwarku Huta i około 20 ha za wsią Dobropole.

Lecz zmiana konfiguracji granic lasu w Żemłosławiu nie zawsze była związana ze zwiększeniem powierzchni leśnej. Ze wspomnień starych ludzi wiadomo, że przestrzeń między majątkiem Żemłosław a folwarkiem Huta stanowiła jeszcze stosunkowo niedawno jedno pasmo leśne. Są to obecnie najlichsze grunty orne w Żemłosławiu. Co się tyczy rodzajów gatunków drzew, to w żemłosławskich lasach jest prawie 90 % sosny o wyjątkowo wysokiej wartości technicznej. Jako domieszka występuje liche świerk i jeszcze gorsza brzoza. Czy zawsze tak było? Tylko w pewnej odległości od rzeki Gawii spotykamy grunty o poziomie wód podskórnych na tyle niskim, że prawdopodobnie nic tam innego oprócz sosny nie może rosnąć. Reszta gruntów leśnych w Żemłosławiu jest na pewno o bonitacji⁸⁹ sztucznie obniżonej i mogła przed wiekami odpowiadać gatunkom więcej wymagającym niż sosna.

Człowiek wyniszczył cenne gatunki liściaste, a wznecając pożary, pozbawił glebę próchnicy i przez to obniżył warunki wegetacyjne. Nie ma i nie było tu nigdy jesionu. Natomiast klon, dąb, a nawet lipa były prawdopodobnie stałym składnikiem pierwotnych drzewostanów. Obecnie w tutejszych lasach nie ma niestety ani jednego starego dębu lub klonu. Posadzone młode drzewka rosną na razie dobrze. Czy rósł tu kiedyś modrzew? Pojedyncze starsze modrzewie w parku przy żemłosławskim pałacu nieświeźnie się przedstawiają, lecz można to tłumaczyć pochodzeniem nasion. Możliwe też, że wpływa na to brak wapna w podglebiu parku. Wapno gdzie indziej w lasach żemłosławskich występuje, a niezbędne jest dla dobrego rozwoju modrzewia. Świerku byłoby tutaj znacznie więcej, gdyby nie częste pożary. Świerk to intruz na glebach piaszczystych, więc w tym jedynym wypadku pożary mają dobry skutek, wstrzymując zamianę dobrej sosny na kiepski świerk.

⁸⁸ trzebić: tutaj wycinać poszczególne drzewa w lesie

⁸⁹ bonitacja: ocena jakości i klasyfikacja stosowana głównie w rolnictwie (np. oznaczenie klasy gleby) i leśnictwie (ocena drzewostanu lub siedliska przez porównanie z przeciętną wartością użytków tego samego rodzaju)

II Jak gospodarowano w lasach żemłosławskich

Lat temu 100 – 140 prowadzono eksploatację sposobem zrębowym⁹⁰, gdyż terażniejsze drzewostany są równowiekowe. Obecnie są one przetrzymane na pniu⁹¹, o bardzo małym przyroście. Eksploatowano je dłuższy czas przerębowo⁹². Były przed wojną i cięcia zrębowe, na przykład wyrąbano całkowicie przestrzenie, które miały być oddane chłopom przy likwidacji serwitutów⁹³. Co do ogólnego stanu gospodarki to liczne są wskazówki na to, że Żemłosław przeżywał kiedyś okres świetności. Pozostały po nim ślady kilku stawów rybnych koło ur. Kłanie, naprzeciwko wsi Szarkucie i koło miasteczka Sobotniki. Sporo jest w lesie i na łąkach śladów byłych rowów osuszających. Oprócz istniejących dwóch młynów w Żemłosławiu i Sobotnikach, pracował kiedyś trzeci w Hołynce. Przed wojną rozpoczęto kopanie rowów granicznych. Przeprowadzono też ściśle pomiary całego majątku, lecz niestety sporządzone plany zginęły. Wojna dała się we znaki żemłosławskim lasom przez dalsze obniżenie zwarcia drzewostanów. Przykre ślady tych czasów pozostały również w postaci żywicowanych⁹⁴ drzew wzdłuż głównych dróg z Żemłosławia do Dziewieniszek i Surwiliszek. W roku 1920 w ur. Bołtuciuwo już wtedy o słabym zwarciu starodrzewu, występował na znacznej przestrzeni gęsty sosnowy podrost. Chłopi chowali tam swoje konie, obawiając się rekwizycji ze strony bolszewików. Aby je wypędzić bolszewicy podpalili podrost. Był to największy pożar w Żemłosławiu, o którym mi wiadomo.

III Stan lasów w czasie darowania ich USB w 1922 r.

Kiedy margrabina Umiastowska darowała Żemłosław USB w Wilnie, lasy żemłosławskie składały się z następujących uroczysk:

1. *Zawodne* – obecnie część oddz. 1.
2. *Bołtuciuwo i Lebiedzie* - obecnie część oddz. 1. – 14.
3. *Za wsią Dobropole* - obecnie część oddz. 15.
4. *Koło lasu państwowego* - obecnie część oddz. 16.
5. *Klonówka* razem z zarośniętym polem folwarku Huta - obecnie część oddz. 17.
6. *Hołynka I* - obecnie część oddz. 18.
7. *Hołynka II* - obecnie część oddz. 19.
8. *Morgi* - obecnie część oddz. 20.

⁹⁰ zrąb: tutaj powierzchnia leśna, z której wycięto drzewa; także teren, z którego wycina się drzewa częściowo

⁹¹ przetrzymać na pniu: pozwolić żyć drzewom dłużej do pewnej granicy, aby nie ponieść strat na przyroście; jednak na słabych glebach drzewostan nie ma odpowiednich przyrostów, dlatego usuwa się go wcześniej, aby nie wyjałowić gleby

⁹² przerąbać: przerzedzić, częściowo wyrąbać las

⁹³ serwitut: dawne prawo do korzystania z gruntów folwarcznych i chłopskich przysługujące chłopom i dziedzicom

⁹⁴ żywicować: nacinać drzewa iglaste w celu spowodowania wycieku żywicy

9. *Za młynem* - obecnie część oddz. 20.
10. *Rudnia* - obecnie część oddz. 21. – 28.
11. *Dobrowlany II i Lisiczki* - obecnie część oddz. 29. – 33.
12. *Dobrowlany I* - obecnie część oddz. 34. – 35.
13. *Kładki* - obecnie część oddz. 36. – 37.
14. *Szałasowo – Bór* - obecnie część oddz. 38.
15. *Szałasowo – Soły* - obecnie część oddz. 39.
16. *Zalesie* razem z zarośniętym polem folwarku Zalesie - obecnie część oddz. 40. – 41.
17. *Cegielnia* koło Dobrowlan
18. *Koło Sobotnik*

Razem 18 oddzielnych uroczysk. Odległość najdalszych punktów między nimi wynosi około 15 km. Obciążenia prawa własności w Żemłosławiu składały się według dokumentów z uprawnień pastwiskowych 13 wsi na ogólnej powierzchni 533 dziesięcin. Jedna z nich Szajdziuny, otrzymała już przed wojną za swoje 30 dziesięcin serwitutu równoważnik na własność o powierzchni 20 dziesięcin. Pozostały do zlikwidowania serwituty 12 wsi mające razem 503 dziesięcin. Rościły też pretensje, lecz bezpodstawnie wsie Ławkieniki, Waszkiele, Gudele i Rybaki.

Co do wieku drzewostanów, to las żemłosławski składał się z drzewostanów starych i młodników. Prawie nie było drzewostanów średniowiekowych. Drzewostany starsze były przeważnie w wieku od 80 do 120 lat. Z powodów przedwojennych cięć przerębowych i defraudacji z okresu wojny, miały rozmaite zwarcie. Miejscami było ono dość luźne ze ślicznym podrostem różnego wieku. Młodniki I klasy wieku (do 20 lat) występowały na przestrzeniach serwitutowych i na zarośniętych polach folwarków Zalesie i Huta, jak również w ur. *Lebiedzie* i *Za Dobropolem*. Gajówek w Żemłosławiu było cztery: w ur. *Bołtuciuwo*, *Hołynce*, *Dobrowlanach* i *Szałasowie*. Straż leśna składała się z objazdowego i 7 gajowych.

IV Co należało zrobić

Zadania, które miała przed sobą administracja w Żemłosławiu można by podzielić jak następuje:

1. Związane z prowadzeniem odpowiedniej gospodarki leśnej:
 - a) uporządkowanie stosunków prawnych:
 - likwidacja serwitutów
 - skomasowanie lasów w związku z komasacją sąsiednich wsi
 - likwidacja sporów granicznych
 - b) organizacja zarządu i ochrony
 - c) urządzenie lasów (plan gospodarstwa leśnego)
 - d) bieżąca praca gospodarki leśnej: ochrona, odnowienie, pielęgnowanie, eksploatacja, drobna sprzedaż, użytki uboczne

2. Związane z faktem, że lasy te stanowiły własność USB, a więc zadania o charakterze reprezentacyjnym lub pokazowym, jak również naukowo – doświadczalnym:
- a) reprezentacyjne i pokazowe:
 - budowa dróg, mostów, ogrodzeń, kopanie rowów
 - budowa gajówek
 - założenie szkółki pokazowej
 - uczestnictwo nadleśniczego w zjazdach leśnych
 - b) naukowo – doświadczalne:
 - kształcenie praktykantów
 - doświadczalnictwo i odpowiednie urządzenie lasów

V Co zrobiono

1. Uporządkowanie stosunków prawnych

Likwidacja serwitutów w Żemłosławiu została zakończona. Z 12 wsi tylko Szarkucie otrzymały jako równoważnik swoich uprawnień łąkę, ponieważ Urząd Ziemiański uznał teren jej serwitutu za nie nadający się na zmianę rodzaju użytkowania. Reszta wsi otrzymała równoważnik z gruntów leśnych, a mianowicie: wsie Girdziuny i Wysockie w ur. *Boltuciuwo*, wieś Podworańce w ur. *Hołynka II*, wieś Nowosady w ur. *Szalasowo – Bór*, wsie Romany i Białynszczyzna w ur. *Szalasowo – Soły*, wieś Żemajtuki w ur. *Dobrowlany II*, wsie Dobrowlany i Narbuty w ur. *Kładki*, wieś Huta w ur. *Koło państwowego lasu*, zaścianek Brodówka w ur. *Kłanie*. Co do rodzaju lasu na terenach oddanych chłopom, to wsie: Wysockie, Podworańce, Nowosady, Romany, Białynszczyzna, Żemajtuki i Huta otrzymały na własność byłe wyręby sprzed wojny. Wieś Girdziuny otrzymała częściowo byłe wyręby, częściowo zaś likwidacja tego serwitutu związana była z wyrębem starszych drzewostanów. Dla zaspokojenia pozostałych wsi: Dobrowlan, Narbut i zaścianka Brodówka było konieczne usunięcie starszych drzewostanów.

Co do konfiguracji nowych granic, to otrzymano we wszystkich wypadkach wyniki zadowalające. Wyjątek stanowi likwidacja serwitutu zaścianka Brodówka, gdzie nowopowstałe granice są niezadowalające. Likwidację serwitutów rozpoczęto w roku 1925. Ostatnia zaś sprawa roszczeń serwitutowych wsi Ławkieniki, została załatwiona przez Ministerstwo Reform Rolnych w roku 1939.

2. Skomasowanie lasów

Lasy żemłosławskie składały się z 18 oddzielnych uroczysk rozrzuconych na wielkiej powierzchni. Utrudniało to niezmiernie ich ochronę i zagospodarowanie. Skomasowanie jest dla lasów żemłosławskich bardzo ważnym zadaniem. Z początku administracja majątku zamierzała dążyć do zmniejszenia ilości oddzielnych uroczysk przez rozparcelowanie kilku z nich. Uzyskano

w roku 1926 zezwolenie odnośnych władz na wyrąb ur. *Hołynka* (ok. 60 ha). Później te grunty leśne miały być zamienione na inny rodzaj użytku dla uzupełnienia małorolnych chłopów ze wsi Podworańce. Jednocześnie miał ten wyrąb ulżyć w obliczu ciężkiej finansowej sytuacji Fundacji. Na skutek sprzeciwu Janiny Umiastowskiej, akcja ta po wyrębie drzewostanu została wstrzymana. Później powstał inny, zakrojony na dłuższą metę, a trudny do zrealizowania, wielki projekt komasacji lasów żemłosławskich. Składał się on z czterech oddzielnych części, a mianowicie:

2.1. Zwiększenie ur. *Boltuciowo*, likwidacja półenklaw⁹⁵ i wyprostowanie granic tego uroczyska przez:

- a) zamianę ur. *Koło państwowego lasu* na półenklawy należące do wsi Huta, a położone pośród gruntów ur. *Boltuciowo* w oddz. 9. i 10.
- b) zamianę ur. *Za Dobropolem* na las państwowy i grunta wsi Gudele położone między ur. *Boltuciowo* i ur. *Zawodne*
- c) wyprostowanie granicy za wsią Wysockie

Wobec tego, że dobrowolny układ zawarty w tej materii ze wsią Huta nie doszedł do skutku, spełnienie tego punktu projektu zostało odłożone do czasu rozpoczęcia prac komasacyjnych we wsiach Huta i Gudele. Co zaś do sprostowania granicy ze wsią Wysockie, zostało to wykonane podczas komasacji wsi w roku 1938.

2.2. Połączenie ur. *Hołynka I* i *Hołynka II* przez zamianę gruntów orných folwarku Huta stanowiących półenklawę między gruntami ornymi chłopskimi, na grunta wsi Podworańce między *Hołynką I* i *II*, oraz przesunięcie ur. *Hołynka II* do rzeki Gawii przez zamianę gruntów z Podworańcami. Połączenie nie doszło do skutku wobec rozbieżności w ocenie gruntów do zamiany, zaś przesunięcie ur. *Hołynka II* do rzeki Gawii uskutecznilo podczas komasacji Podworańców w roku 1936.

2.3. Zwiększenie ur. *Rudnia*, *Dobrowlany II* i *Lisiczki*, i połączenie ich przez zamianę ur. *Szalasowo - Bór* i *Szalasowo - Soły* na grunta wsi Girowicze i Romany, jak również wsi Białynszczyzna. A także zamianę lichych łąk przy wsi Szarkucie na las wsi Szarkucie położony przy ur. *Lisiczki*. Ta najważniejsza część projektu skomasowania lasów miała być związana z poprzednim wyrębem ur. *Szalasowo* na poczet etatów⁹⁶. Nie została wykonana, gdyż nie doszło jeszcze do połączenia zainteresowanych wsi. Zaś zamiana lichych łąk wsi Szarkucie w czasie jej komasacji w roku 1938 na las tej że wsi, nie doszła do skutku z powodów rozbieżności w ocenie obu projektów zamiany.

2.4. Zwiększenie ur. *Dobrowlany II* i połączenie z ur. *Dobrowlany I* oraz *Kładki*, jak również wyprostowanie granicy przez zamianę ur. *Koło Sobotnik*

⁹⁵ enklawa: tutaj mały obszar leśny otoczony obszarem należącym do innego właściciela

⁹⁶ etat: tutaj e. rębny – planowana wielkość rocznego użytkowania lasów

i lichych łąk *Popław* na grunta miasteczka Sobotniki. Zamianę ur. *Cegielnia* na grunta wsi Dobrowlany, a także przez nabycie około 40 ha gruntów prywatnych stanowiących półenklawę między lasami majątku Żemłosław. A to wszystko podczas scalania miasteczka Sobotniki i wsi Dobrowlany. Wykonanie tej części projektu komasacyjnego znajdowało się na dobrej drodze, brakowało jedynie wprowadzenia go w stan posiadania. Co zaś do nabycia gruntów prywatnych stanowiących półenklawę między gruntami żemłosławskimi, stanął temu na przeszkodzie brak aprobaty projektu przez Główny Zarząd Fundacji. Możliwe że z powodu trudności finansowych.

Realizacja projektu skomasowania lasów była w toku. Jeżeliby został on cały wykonany w pełni, z 18 oddzielnych uroczysk pozostałoby 7. Związane byłoby to też ze zwiększeniem powierzchni leśnej. Należy w tym miejscu odnotować próbę, niestety nieudaną, usunięcia wielkiej wady lasów żemłosławskich, a mianowicie braku drzewostanów średniowiekowych. W latach 1935 – 36 istniała możliwość nabycia i to na warunkach dogodnych, sąsiedniego majątku Iwie hrabiego Zamojskiego. Majątku z przewagą drzewostanów właśnie średniowiekowych. Wobec wystąpienia silniejszego konkurenta w osobie kupca leśnego i właściciela tartaku w Iwiu Horacego Hellera, transakcja ta nie doszła do skutku. Hamująco działała też w tym wypadku świadomość, że ostateczny skład lasów nie był właściwie ustalony z powodu klauzuli aktu darowizny margrabiny Umiastowskiej, przewidującej zwiększenie w przyszłości powierzchni Żemłosławia przez włączenie lasów klewickich.

3. Likwidacja sporów granicznych.

Spornych odcinków granic w Żemłosławiu było mało. Jedynie w ur. *Zawodne* (oddz. 1.), w ur. *Szałaszowo* (oddz. 39.) i w ur. *Zalesie* (oddz. 44.). Obiekty sporne stanowiły znikomą powierzchnię. Spory te nie zostały zlikwidowane.

VI Organizacja zarządu leśnego i ochrony

W roku 1939 Żemłosław posiadał nadleśniczego pełniącego jednocześnie funkcję leśniczego, sekretarkę pracującą w kancelarii na dniówkę, starszego gajowego, 5 gajowych i 3 stróżów leśnych. Oprócz tego najmowano w razie potrzeby brakarzy i nadzorców przy uprawach. Pomagali też w pracach administracyjnych studenci praktykanci. Od czasu do czasu lustrowali gospodarkę leśną inspektorowie specjalnie zaproszeni przez administratora.

Niżej podpisany objął posadę kierownika gospodarstwa leśnego w Żemłosławiu 1 grudnia 1925 roku jako leśniczy, podwładny miejscowemu zarządzającemu gospodarstwem rolnym. W roku 1927 nowy administrator Zygmunt Ruszczyk zgodził się na wydzielenie gospodarstwa leśnego jako osobnej gałęzi i zaangażował mnie na posadę nadleśniczego. Oddzielenie to odpowiadało stałej opinii kół leśnych, uważających zawsze za stan nienormalny roz-

powszechnione podporządkowanie leśnika zarządowi rolnemu. Leśnictwa – podstawy dobrobytu kraju, często niedochodowemu rolnictwu żerującemu na leśnictwie. Ze względów zaś oszczędnościowych, zezwolono mi pracować jednocześnie w innych majątkach. Było to bezwarunkowo szkodliwe dla interesów Żemłosławia, tak z powodu ograniczonych sił ludzkich jak i wobec tego, że obowiązki moje w Żemłosławiu były dość obszerne.

Pracowałem w Żemłosławiu nieprzerwanie do 1 kwietnia 1929 roku. W ciągu czterech i pół lat przeprowadziłem likwidację serwitutów według wskazówek administratora, podział lasów na oddziały, organizację eksploatacji lasu w tym spławu materiałów leśnych rzeką Gawią, założyłem pierwsze szkoły, uskuteczniłem pierwsze uprawy i trzebież. Od 1 kwietnia 1929 roku do 1 kwietnia 1934 roku nadleśniczym w Żemłosławiu był inż. Stanisław Ostrowski, absolwent Uniwersytetów Wileńskiego i Poznańskiego. Za czasów jego pracy powstały w Żemłosławiu ładne uprawy, założono kilkanaście szkółek, wybudowano nową gajówkę i wyluszcarnię nasion. W roku 1934 powróciłem do Żemłosławia, gdzie pozostałem do czasu rozgromu majątku przez bolszewików 20 września 1939 roku⁹⁷.

Inspekcji z ramienia Zarządu Fundacji, nie licząc inspekcji ze strony organów Inspektoratu i trzech ministerialnych w roku 1927 (na skutek konfliktu między ofiarodawczynią a Uniwersytetem) było dwie. Jedna w roku 1935 w osobie śp. Wł. Kotkorowskiego, byłego inspektora ochrony leśnej województwa wileńskiego i wykładowcy leśnictwa przy Uniwersytecie Wileńskim. Druga w roku 1939 przez inspektorów ochrony lasów przy województwie nowogródzkim i wileńskim, inżynierów L. Pierożyńskiego i S. Pietrzykowskiego. Pierwszy z nich lustrował gospodarkę żemłosławską w przeciągu trzech dni w sierpniu. Drugi nie zdążył przyjechać do Żemłosławia z powodu mobilizacji. Dlatego też administrator Zygmunt Ruszczyk nie mógł otrzymać wspólnego protokołu lustracji obydwu inspektorów.

Moją opinią było to, że inspekcje należałoby przeprowadzać w krótszych jak poprzednio odstępach czasu. O ile możliwe przez osoby stale te same. Najlepiej przez organ zbiorowy składający się z dwóch inspektorów lasów województw wileńskiego i nowogródzkiego i profesora leśnictwa przy USB. Ten organ zbiorowy mógłby być też ciałem doradczym Głównego Zarządu Fundacji w razie potrzeby w sprawach dotyczących się leśnictwa. Co do gajowych to uważałem, że póki nie nastąpi skomasowanie lasów, ilość dotychczasowa straży leśnej nie może być zredukowana. Stosownie do intencji Inspektoratu i władz wojskowych, wysłałem trzech gajowych na kursy dla gajowych do Ossowca, Grodna i Wilna. Pierwsze pobyty zdemoralizowały kursantów nie przywykłych do dużych miast. Następne dawały już lepsze rezultaty i wpływały dodatnio na gajowych zwiększając ich subordynację.

⁹⁷ 17 września 1939 łamiąc wszelkie układy międzynarodowe Rosja Sowiecka napadła zdradziecko na Polskę, która od 1 września walczyła z Niemcami

Zarys organizacji zarządu lasów nie byłby pełnym, gdyby się pominęło następujące zjawisko, które najwięcej szkodziło gospodarce leśnej w Żemłosławiu. Chociaż gospodarstwo leśne dawało corocznie znaczne zyski, to jednak często brakowało gotówki na opłatę robotników i przewidziane w preliminarzu⁹⁸ wydatki. Wynikało to z tego, że główny wpływ do kasy ze sprzedaży etatu przypadał na miesiące zimowe. Po zużytkowaniu tego wpływu częściowo na wydatki leśne, a przeważnie na rolnictwo (kasa była wspólna dla leśnictwa i rolnictwa), rozpoczynały się trudności przy opłacie robotnika leśnego wiosennego i jesiennego.

VII Urządzenie lasów

W aktach leśnych majątku Żemłosław znajdowały się cztery plany gospodarstwa leśnego, a mianowicie trzy na okres lat 1923 – 1932, czarty zaś na okres 1932/33 do 1941/42. Z trzech planów na pierwszy okres (N – 1 inż. Łastowskiego, N – 2 i N – 3 inż. Hutorowicza) został zatwierdzony przez Inspektorat plan N – 3, przy opracowaniu którego brałem wówczas udział jako taksator⁹⁹. Akt darowizny Janiny Umiasowskiej przewidywał, że dziesięcioletni etat należy do niej. Margrabina sprzedała go Stefanowi Korzonowi. Przystąpił on do wyrębu, lecz już w roku 1924 władze ochrony lasów wstrzymały wyręb i zamknęły las. Uznano za niesłuszną interpretację pana Korzona pewnych zarządzeń planu. Sprawa trafiła do sądu, który stwierdził, że jednak Korzon miał rację, lecz margrabina w międzyczasie zrzekła się pierwszego pięciolecia na korzyść Uniwersytetu i zerwała umowę z Korzonem.

Zarząd majątku po wyrębie pozostałości z pierwszego dziesięciolecia, zrezygnował ze ścisłego wykonania cięć według obowiązującego planu na skutek technicznych trudności. W drugim pięcioleciu pierwszego dziesięciolecia, posługiwał się aneksami do planu sporządzanymi corocznie, a przez władze zatwierdzanymi. W roku 1932 po wydzieleniu z przestrzeni leśnej powierzchni oddanych chłopom przy likwidacji serwitutów, został sporządzony nowy plan na lata 1932/33 – 1941/42, podpisany przez radcę ministerialnego inż. Wacława Rosińskiego. Niestety zachorował on podczas opracowania planu i nie mógł należycie dopilnować wykonania pracy. Już po wyrębie dwóch etatów według nowego planu, zarząd majątku poczuł się zmuszony do przeniesienia wyrębów do innych miejsc. W przeciągu następnych lat Inspektorat corocznie sprawdzał i zatwierdzał aneksy do planu. W roku 1937 zaaprobował aneks pięcioletni do końca dziesięciolecia w roku 1941/42, według którego masa drewna przypadająca do wyrębu na poszczególne lata była wyrównana. Aneksy te były sporządzone przez niżej podpisanego. Tyle o stronie formalnej planów.

⁹⁸ preliminarz: zestawienie przewidywanych przychodów i rozchodów

⁹⁹ taksator: inaczej rzeczoznawca

Co zaś do ich treści, to powierzchnia objęta pierwszym planem miała 1177 ha, zaś drugim planem po likwidacji serwitutów i wydzieleniu przestrzeni oddanych chłopom 1238,6 ha. Zwiększenie a nie zmniejszenie powierzchni nastąpiło na skutek włączenia pominiętych w pierwszym planie drobnych uroczysk oraz półeklaw przeznaczonych później do zalesienia. Powierzchnia objęta drugim planem nie była również ostateczna dla gospodarki leśnej w Żemłosławiu, bo znów nie wszystkie uroczyska zostały do niej włączone (np. ur. *Klonówka* – 15 ha). Później po sporządzeniu tego planu doszły nowe przestrzenie przy komasacji miasteczka Sobotniki. Notuję opinię wybitnych leśników, że gleby znacznych połąci Żemłosławia obecnie znajdujących się pod rolą na tyle są liche, że nadają się tylko do hodowania lasu. W ogóle szkoda, że po wojnie zostały one oczyszczone z zarośli brzozy i sosny, a nie pozostawione jako las.

Co do etatów, to pierwszy plan na lata 1923 – 32 ustalał jego roczną wielkość w wysokości 15 ha, drugi plan na lata 1932/33 – 1041/42 w wysokości 12 ha. Wysokość etatów ustalano na podstawie ustosunkowania powierzchni starszych klas wieku, przez podział powierzchni starszych i średniowiekowych drzewostanów na ilość lat tych klas wieku, to jest po upływie których młodniki będą zdadne do użytku. Jest to dla Żemłosławia prawie nie posiadającego drzewostanów średniowiekowych, jedyny możliwy sposób ustalania etatu. Na przykład ustalenie etatu według wysokości bieżącego przyrostu, obecnie sztucznie obniżonego wobec przetrzymania drzewostanów na pniu, doprowadziłoby tylko do obniżenia zbytecznego etatu i dalszego przetrzymania na pniu rąbanych drzewostanów. Powodowałoby to dalsze obniżenie bieżącego przyrostu. Etaty zaś większe byłyby dewastacyjne, bo nie odpowiadałyby wymogom zasady trwałości gospodarki leśnej. System gospodarstwa według obydwu planów był zrębowy. Wadliwość drugiego planu polegała na wyznaczeniu cięć w miejscach nieodpowiednich i większymi powierzchniami. Cięcia przerębowe zezwalał w wyjątkowych przypadkach Inspektorat na podstawie aneksów do planów w zamian za cięcia zrębowe.

Odnowienie według obydwu planów miało być naturalne, zaś sztuczne przewidywało się w razie gdyby naturalne nie nastąpiło w pewnym terminie. Dla pierwszego dziesięciolecia zarządzenia te były wystarczające, a stan faktyczny odpowiadał przewidywaniom planu. Zręby szerokości 50 m były przeważnie otoczone z obydwu stron ścianą starodrzewu i dobrze się odnawiały naturalnie. W drugim dziesięcioleciu regułą stało się odnowienie sztuczne, szczególnie wobec zrębów wyznaczonych przez plan o szerokości sto metrów i więcej, bez pozostawienia nasienników. Na domiar złego odnowienie to miało nastąpić w razie niepowodzenia odnowienia naturalnego, po upływie trzech lat po wyrębie. Więc jak powiedziano wyżej plan ten przetrwał w stanie pierwotnym tylko dwa lata, dalej posługiwano się aneksami opartymi na zasadzie wykorzystania istniejących już podrostów. Pielęgnacja lasu nie była

przewidziana w planach, a trzebieże i czyszczenia wprowadzono w aneksach. Plan w latach 1932/33 – 1941/42 sporządzony był na podstawie nowych pomiarów całego majątku według czwartaków. W związku z urządzeniem lasów notuję, że ustosunkowanie Inspektoratu do Żemłosławia stale się poprawiało. Nie było w ostatnich latach wypadków odrzucenia wniosków zarządu majątku, a kontrolę faktycznie zawieszono.

VIII Bieżące prace gospodarki leśnej. Ochrona lasów

1. Ochrona od pożarów

Wobec warunków siedliskowych, pożary w latach suchych były w Żemłosławiu zjawiskiem stałym. Lecz dzięki wykrywaniu w porę rozpoczynających się pożarów, nie doszło w ciągu 14 lat do większej klęski. W celu walki z ogniem wybudowano wyżkę przeciwpożarową w folwarku Huta, przeprowadzono telefony, kupiono dla gajowych komplety rydlówek i ułatwiono im nabycie rowerów. Tryby oddziałowe¹⁰⁰ utrzymywano w stanie zaoranym i obsadzano je łubinem trwałym i żarnowcem (*sarothamnus*). Te rośliny motylkowe poprzez wiązanie wolnego azotu atmosferycznego z powietrza, wzbogacają glebę w związki azotowe niezbędne do prawidłowego rozwoju drzew oraz innych roślin.

2. Ochrona od defraudacji

Defraudacje w lasach żemłosławskich były nieliczne. Lecz nie można tego faktu uznać za dowód uczciwości miejscowej ludności. Najmniejsze osłabienie dozoru w Żemłosławiu mogło doprowadzić do powstania fali defraudacyjnej, do masowych przestępstw leśnych. Ochrona od tego zjawiska pochłaniała więc sporo czasu i uwagi. Szczególnie w jesieni, kiedy chłopi z sąsiednich wiosek są bez pracy. Za cały czas większych defraudacji było dwie. W roku 1927 i 1936 wycięto po 30 pni, dzięki nieuczciwości gajowych, których za to natychmiast usunięto.

3. Walka ze szkodnikami

Największymi szkodnikami w Żemłosławiu są pędraki. Jest tam kilka przestrzeni przez nie opanowanych. Walkę z nimi prowadzi się przez coroczne zbieranie chrabąszczy podczas rójki. Wiosenne próbne poszukiwania wskazują na coraz mniejszą ilość pędraków na 1 m², są też ogniska już zupełnie od nich oczyszczone. Ze szkodnikami w ogóle, a z chrabąszczami w szczególności, walczy się też drogą zwiększenia ilości szpaków w lasach przez zawieszenie dla nich skrzynek. Oprócz skrzynek dla szpaków wyrabiało się mniejsze dla sikorek i większe dla dzięciołów, oraz skrzynki półotwarte. Koszta wyrobu i zawieszenia skrzynek wraz z materiałem wynosiły około 35 groszy od sztuki. Dla osiągnięcia większych rezultatów posługiwano

¹⁰⁰ tryb oddziałowy: część oddziału leśnego przygotowana pod nowe nasadzenia

się też szkołami gminy sobotnickiej. Na lekcjach stolarstwa dzieci wyrabiały skrzynki dla szpaków i sikorek z własnych desek a naszych gwoździ, według naszych wzorów. Ilość skrzynek zawieszonych w gminie sobotnickiej przewyższała ostatnio 1000 sztuk, a ilość szpaków z tej lub innej przyczyny w naszej miejscowości zwiększyła się widocznie.

Kiedy mówi się o ochronie lasów, trzeba wspomnieć szkody im wyrządzone ze strony zjawiska, przeciwko któremu walczyć nie sposób. Mówię o trąbach powietrznych, które latem 1929 i 1932 nawiedziły lasy żemłosławskie i zrobiły znaczne spustoszenia w ur. Bołtuciuwo i Rudnia. O sile żywiołu można sądzić z faktu, że części dachu uszkodzonej gajówki Bołtuciuwo znalaziono 7 km od miejsca katastrofy.

4. Odnowienie

W celu uzyskania swoich nasion posiada Żemłosław wyluszcarkę wybudowaną w roku 1930. Koszt własny 1 kg nasion wynosił około 6 zł. Nasiona użytkowano nie tylko dla potrzeb majątkowych, lecz i dla sprzedaży. Ich nabywcami byli: Dyrekcja Lasów Państwowych, Spółdzielnia Leśników w Warszawie, Zarząd Dóbr hrabiego Tyszkiewicza, Zarząd Dóbr P. Bohdanowicza oraz inne. W ostatnich latach uzyskiwanie nasion na sprzedaż już się nie opłacało wobec konkurencji wyluszcarki państwowych, posiadających wielkie ilości nie sprzedanych nasion. Dla obsiewu własnych szkółek używano częściowo kosztowniejszych nasion zebranych z drzew wyborowych.

Szkółki były tymczasowe i stałe. W głównej szkółce przy majątku oprócz sosny jedno i dwuletniej, hodowano inne drzewa i krzewy. Szkółka miała tam charakter pokazowy. Sosnę w szkółkach produkowano nie tylko dla własnych potrzeb, ale i na sprzedaż. W latach nasiennych zakładano też szkółki tymczasowe w starodrzewie na trybach, przez bronowanie tych tryb. Co do upraw to jako regułę stosowało się sadzenia a nie siew, gdyż gleby w Żemłosławiu są przeważnie wyjątkowo suche. Sadziło się jednolatki, a nawet dwulatki na glebach najgorszych. Przy uprawie pozostawiono nie zalesione dwumetrowej szerokości dróżki wywozowe w kierunku z północy na południe, w odległości 50 m jedna od drugiej. Wzdłuż tych drózek sadzono brzozy. Uprawy przeprowadzano na wyrębach etatowych, o ile nie było dostatecznego naturalnego podrostu, na wyrębach i starych haliznach¹⁰¹. Także na nowych, powstałych po pożarach i trąbach powietrznych, jak również na terenach dopiero co włączonych do gospodarki leśnej.

Po zajęciu Żemłosławia przez bolszewików przedstawiłem Głównemu Zarządowi Fundacji ocenę lasów żemłosławskich. Zawiera ona znaczną powierzchnię halizn i wyrębów nie zalesionych, kilkakrotnie przewyższającą powierzchnię tych gruntów w chwili obecnej. Powodem tej nieścisłości jest okoliczność, że dla oceny potrzebne są ścisłe dane. Ostatnie takie uzyskano

¹⁰¹ halizna: tutaj miejsce w lesie nie porośnięte drzewami

w 1932 roku przy opracowaniu planu, z których to danych korzystałem. Naprawdę pozostawiliśmy nie zalesionymi tylko powierzchnie opanowane przez pędraki, w oddz. 1., 2. i 33., gdyż przed zalesieniem wymagają one oczyszczenia od szkodnika. Powierzchnia ta nie przekracza obecnie 10 ha. Sposoby odnowienia lasu stosowane w Żemłosławiu, przeważnie odnowienia sztucznego, nie trzeba uważać za ostatecznie ustalone. Wszędzie na Kresach, gdzie przed wojną panował system gospodarki przerębowej, za mało jeszcze miejscowego doświadczenia w dziedzinie odnowienia przy prowadzeniu gospodarki zrębowej.

5. Pielęgnacja lasu

Czyszczenia i trzebieże, zabiegi wielce potrzebne a przy niewłaściwym przeprowadzeniu niebezpieczne dla lasu, prowadziły się w lasach żemłosławskich od roku 1925 na coraz większej przestrzeni. Oprócz ogólnej znanej zasady trzebieży częściej i słabiej, kierowano się również innymi jak: wyznaczanie drzew dla trzebieży przez kierownika osobiście, wyrąb za opłatą od powierzchni wraz z wyniesieniem uzyskanego materiału na dróżki wywozowe (żeby uniknąć szkodliwego wjazdu furmanek do wnętrza drzewostanów), wyrób z wyniesionych na dróżki drzew odpowiednich asortymentów jak opału, kopalniaków, lub chrustu z opłatą akordową. Okrzesywanie, czyli usunięcie suchych sęków stosowano w Żemłosławiu na większą skalę od roku 1938.

6. Eksploatacja

Eksploatacja lasów żemłosławskich przez dłuższy czas prowadziła się we własnym zarządzie i na własny koszt. To znaczy wyrób, wywóz i przekazanie poszczególnych asortymentów według umów zawartych bezpośrednio z konsumentem lub eksporterem. W ostatnich latach zaś uważano, że lepiej sprzedawać bez podziału na poszczególne asortymenty, w stanie wyrobionym, w lesie lub na brzegu rzeki Gawii. Powodem zmiany sposobu sprzedaży było mniemanie, że kupcy leśni lepiej obeznani z rynkiem drzewnym i uzyskując wyższe ceny za poszczególne asortymenty, są w stanie zapłacić Żemłosławowi wyższą cenę ogólną. Wpłynęła na tę zmianę sposobu sprzedaży też potrzeba wcześniejszego uzyskania opłaty za drzewo, a więc były to jednocześnie akcje finansowe i pożyczkowe. Należy tu zauważyć, że ceny uzyskiwane od kupców za drzewo żemłosławskie były zawsze bardzo dobre, a to zawdzięczano sposobowi sprzedaży stosowanemu przez administratora pana Zygmunta Ruszczyca. Przy wyrobie używano brakarzy miejscowych (swe-go chowu), nie związanych poprzednią służbą z kupcami leśnymi. Podczas zimy mieliśmy dla eksploatacji leśnej stale nadmiar robotników z sąsiednich wsi. Dla zaoszczędzenia wydatków na transport korzystano ze spławu rzeką Gawią. W tym celu trzeba było ją w pierwszych latach oczyścić, oraz uzyskać od odnośnych władz uznania Gawii za rzekę spławną z powodu istnienia na

niej kilku młynów. Eksploatacja we własnym zarządzie dała majątkowi wielkie korzyści materialne. Widać to ze sprawozdań rachunkowych szczególnie kiedy likwidowano serwituty i eksploatowano większe ilości drzewa.

7. Drobną sprzedaż

Aby wykorzystać drzewo z suszu, wywrotów i złomów zanim nie straciło ono jeszcze całkowicie swej wartości, przeprowadzałem osobiście co roku numerację tych drzew z pomiarem i oszacowaniem na pniu, i uzyskałem zezwolenie władz na ich usunięcie. Sprzedaż ich skuteczniała się w ten sposób, że kupujący wskazywał w kancelarii numery drzew, które chciał kupić. Dla miejscowej ludności były ustalone dwa dni w tygodniu, kiedy nabywca na pewno mógł zastać mnie w kancelarii. Ta drobna sprzedaż drzewa malała z roku na rok. Jednym powodem tego było coraz większe zapotrzebowanie na opał i budulec na własne potrzeby majątku. Drugim niski poziom cen przy drobnej sprzedaży w sąsiednich lasach państwowych. Sądzę jednak, że taki stan rzeczy, to jest wstrzymanie drobnej sprzedaży chłopom przy braku torfu na opał, mógłby w przyszłości doprowadzić do masowych defraudacji. Dobrze więc się stało, że gorzelnia żemłosławska przeszła na węgiel kamienny.

8. Użytki uboczne

Użytkiem ubocznym był zbiór jagód i grzybów. Okolicznej ludności sprzedawano na ten cel roczne kartki, pobierając 30 groszy od osoby za sezon. Po likwidacji serwitutów wypasanie bydła poza bydlęciem gajowych, nie było w ogóle tolerowane w lasach żemłosławskich. Próby wprowadzenia pasienia w lesie bydła majątkowego trafiały na stanowczy sprzeciw kierownika gospodarstwa leśnego.

IX Zadania o specjalnym charakterem własności

1. Pokazowo – reprezentacyjne

Corocznie preliminarz zawierał niewielką pozycję rozchodową na remont dróg: uporządkowanie ich powierzchni, kopanie przydrożnych rowów, reperację mostów, ogrodzeń itd. Oprócz tego obsadzano drogi lipami, dębami, wejmutkami (*pinus strobus*), limbami (*pinus cembra*), modrzewiami i klonami kalifornijskimi. Zasiewano też przy nich łubin trwały i żarnowiec. Prace te rozpoczęto na drogach głównych: Żemłosław – Dziewieniszki, Żemłosław – Juraciszki i Żemłosław – Surwiliszki. Te drogi jako gminne lub powiatowe powinny być utrzymywane w porządku kosztem samorządów. Istniała jednak pewna kolejność wykonania przez nie prac drogowych, a myśmy nie mogli czekać na ich zakończenie. Prace te dopiero rozpoczęliśmy i pozostało w tej dziedzinie dużo do zrobienia. Tak na przykład miała być uporządkowana droga w ur. Bołtuciuwo, ze skierowaniem drogi ze wsi Wysockie do gajówki Bołtuciuwo przez środek oddz. 12., 11. i 10. Preliminarz zawierał również pewną sumę na kopanie rowów granicznych około 1 km rocznie, przy ogólnej dłu-

gości granic wynoszących 30 km. Kopano też rowy osuszające na deputatach łąkowych gajowych.

2. Gajówki

W roku 1932 w Szafaszowie zbudowano nową gajówkę ze stodołą i oborą, a w roku 1939 zakończono budowę gajówki z dwoma mieszkaniami w Rudni oraz obory przy niej. W latach 1936 i 1937 postawiono nowe studnie betonowe w trzech gajówkach: Hołynce, Dobrowlanach i Bołtuciuwie. Dłuższy czas bo od roku 1928, projektowana była budowa domu mieszkalnego dla kierownika w Żemłosławiu. Wobec braku odpowiedniego lokum, nadleśniczy mieszkał cały czas w folwarku Huta, 3 km od centrum lasów. Codziennie raz, a często i dwa oprócz wyjazdów do lasu, musiał jeździć do kancelarii w Żemłosławiu, co stanowiło niepotrzebną stratę czasu.

3. Szkółka

Jak już powiedziano, jedna ze szkółek była większa od innych i zawierała cztery działy:

1. Dział roślin na żywopłoty. Z krzaków hodowano w nim: świdośliwą jajowatą (*amelanchier vulgaris*), akację syberyjską zwana też żółtą (*caragana arborescens*), leszczynę pospolitą wielkoowocową (*corylus avellana*), irgę zwyczajną (*cotoneaster integerrima*), głóg dwuszyjkowy (*crataegus oxyacantha*), pigwowiec japoński (*cydonia japonica*), trzmielinę brodawkowatą (*evonymus verrucosus*), suchodrzew tatarski (*lonicera tatarica*), morwę białą (*morus alba*), białą akację (*robinia pseudoacacia*), śnieguliczkę białą (*symphoricarpos racemosus*), kalinę koralową (*viburnum opulus*). W tymże dziale na obsadzenie dróg z drzew liściastych były: klony (ginnala, kalifornijski, tatarski), kasztanowce, jabłoń rajską, kilka gatunków topoli, dąb czerwony i słodki jarzab. Z iglastych tuja i wirgiński jałowiec.

2. Dział roślin dla karmienia zwierzyny. Rosły w nim: bulwa, jarzyna, łubin trwały i żarnowiec.

3. Dział roślin na zalesienie nieużytków. Zawierał najważniejsze gatunki wierzb koszykarskiej (migdałową, purpurową, wiciową) oraz wierzbę kaspiską.

4. Dział roślin leśnych. Z liściastych były w nim: klony, olsza, obydwa gatunki brzozy, grab, buk, jesion, obydwa gatunki dębu i kilka gatunków lip. Z iglastych: jodła kaukaska, trzy gatunki modrzewia (polski, syberyjski, japoński), limba, wejmutka, dugłaska (*pinus ponderosa*), cis, sosna i świerk, czeremcha amerykańska.

Szkółka ta miała charakter wyłącznie pokazowy, tym bardziej że brak było nabywców na rośliny.

4. Uczestniczenie nadleśniczego w zjazdach leśników

Uczestniczyłem na koszt majątku we wszystkich zjazdach członków Wydziału Ziemi Wschodnich Polskiego Towarzystwa Leśnego. Także w zjazdach

i wycieczkach leśników Wileńszczyzny i Nowogródziny, które doprowadziły do powstania tego Wydziału. Został on zorganizowany jako równowaga do innych organizacji leśników, uległych wpływowi pana Loreta i gromadził wszystkich miłośników lasów pod przewodnictwem księcia Ludwika Czetwertyńskiego. Na zjazdach w Lidzie i Nowogródku wysłuchaliśmy pewnych referatów i dyskutowaliśmy na ich temat. Odbyły się także zjazdy połączone z wycieczkami do lasów majątków Żołudek, Nieśwież i Wsielub w celu zapoznania się z całokształtem prowadzonej w nich gospodarki leśnej. Jak również wycieczki poświęcone niektórym kwestiom żywicowania sosny w majątku Żołudek i do zakładów produkcji dykty Konopackiego w Mostach.

Wyjeżdżałem też z urzędnikami Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych do rządowej wyluszczeniarni nasion w pobliżu Grodna. Podczas wycieczek dyskutowało się tuż przy obiektach o wielu aktualnych zagadnieniach leśnych. Pozbawiony możliwości wystąpień publicznych jako mówca, broniłem swych poglądów w prywatnych rozmowach i w kilku przypadkach doczekałem się dla nich potwierdzenia. Między innymi chodziło o technikę sadzenia w rozporządzeniach Dyrekcji Lasów Państwowych, a także w sprawie potrzeby gęstej sieci dróg wywozowych przy trzebieżach. Broniełem też tezy o znaczeniu pierwszorzędym. O potrzebie zaniechania o ile to możliwe, sztucznego odnowienia naszej wspaniałej, miejscowej rasy sosny w celu ratowania jej od zagłady. Także o konieczności szukania skuteczniejszych sposobów przyspieszenia naturalnego odnowienia.

Na koszt Fundacji wyjechałem też do Berlina na Światową Wystawę Łowiecką w roku 1937 w sprawie hodowli bobrów. Ponieważ Niemcy w tym samym roku założyli swoją pierwszą hodowlę tych zwierząt, nie można było niczego się od nich dowiedzieć. Natomiast bogaty materiał dała mi wycieczka do 14000 ha rezerwatu Schorfheide w pobliżu Berlina, a w drodze powrotnej do Lasów Poznańskich. Dowiedziałem się dużo w sprawie wprowadzenia liściastego podszycia w drzewostanach sosnowych na glebach lichych. Podtrzymywałem też ciągły kontakt z Dyrekcją Lasów Państwowych w Wilnie, uzyskując wiadomości o nowych prądach i zarządzeniach dyrekcji. Z nauczycielami szkół powszechnych sobotnickiej gminy organizowałem dla dziatwy święta lasu z sadzeniem drzewek i wycieczki do lasu.

X Zadania naukowe

1. Kształcenie praktykantów

Do tego rodzaju wydatków trzeba zaliczyć sumy na utrzymanie studentów, którzy od szeregu lat odbywali praktykę w Żemłosławiu. Byli to studenci wydziałów Leśnych Uniwersytetów Lwowskiego i Poznańskiego. Ponieważ praktyka odbywała się w czasie letnim, nie mogli oni zaznajomić się z pracami przy odnowieniu i eksploatacji lasu. Natomiast zapoznali się z produkcją nasion i pracą w szkółkach, badali stopień zapędrczenia miejsc podlegają-

cych zalesieniu, uczyli się wyznaczenia trzebieży i oszacowania etatu z numeracją i sortymentacją drzew podlegających wyrębowi.

W Żemłosławiu corocznie odbywali też praktykę rolną studenci rolnicy z USB. Miałem polecenie zaznajomić ich z najgłówniejszymi wytycznymi gospodarstwa leśnego. Podczas wspólnych objazdów lasu tłumaczyłem im te zadania w sposób następujący (przytaczam to ujęcie bo spotkało się z aprobatą wybitnych leśników):

- 1) Rozbieżność ceny drewna najlepszego i najgorszego jest dziesięciokrotna, a zadaniem leśnika jest wychowanie najwięcej drzewa najlepszego.
- 2) Sadzimy na 1 ha 10000 sadzonek, rąbiemy 400 drzew. Różnica w ilości odpada i ginie podczas 100 lat życia lasu. Zadaniem leśnika jest wykorzystanie tych 9600 sztuk, zanim się nie zepsują .
- 3) Każdy las zawiera powierzchnie zaliczone do leśnych a pozbawione drzewostanu. Trzeba by te powierzchnie najprędzej zalesić.
- 4) Każdy las posiada także drzewostany o małym zwarciu, przeredzone, mało produkujące. Należy dbać, aby były w pierwszym rzędzie na etat wyrąbane i drogą odnowienia zamienione na drzewostany normalnie produkujące.

2. Doświadczalnictwo

Doświadczalnictwa leśnego w ścisłym znaczeniu tego słowa w Żemłosławiu nie było. Śp. inspektor Wł. Kotkorowski twierdził nawet w roku 1935, że zajmowanie się tym tematem w Żemłosławiu jest ponad siły administracji leśnej. Natomiast Towarzystwo Leśne Ziemi Wschodnich zamierzające założyć w Świsłoczy Instytut Badań Naukowych lasów prywatnych, projektowało obsadzenie tej placówki aż czterema fachowcami. Jestem odmiennego zdania. Uważam bowiem, że doświadczalnictwo leśne jest mniej trudne do przeprowadzenia w porównaniu do rolnego. Przede wszystkim dlatego, że kontrolę działek doświadczalnych przeprowadza się nie corocznie. Ważnym jest aktualny wybór tematu. Widziałem doświadczalne działki znakomitego Schwapacha w nadleśnictwie Łopuchówko koło Poznania. Dotyczyły one ekzotów¹⁰² oraz różnych sposobów upraw. Są to tematy już przebrzmiałe. Natomiast nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie robiły działki doświadczalne sosny z nasion różnego pochodzenia w lesie Petro – Razumowskiej Akademii, gdzie studiowałem.

W roku 1936 według wskazówek prezesa Fundacji Zygmunta Jundziłła, rozpocząłem próby wprowadzenia liściastego podszycia sosnowych drzewostanów. Spotkało się to z wyraźną dezaprobatą leśników tutejszych, którzy uważali, że gleby żemłosławskie są na tyle liche, iż sztuczne wprowadzone podszycia zginą. Będąc w roku 1937 w Berlinie i w Poznaniu przekonałem się, że doświadczenia te są na zachodzie obecnie na porządku dziennym.

¹⁰² ekzoty: gatunki drzew i krzewów inne niż rodzime

W Żemłosławiu przeprowadzono próby sadzenia jako podsycia w drzewostanach sosnowych, całego szeregu różnych gatunków liściastych jak: grabu, buku, dębu, czeremchy amerykańskiej i lipy. To już był początek doświadczalnictwa, brak tylko skatalogowania tych prób i utrwalenia na gruncie działek doświadczalnych. Tak samo można zaliczyć do doświadczalnictwa próby walki ze szkodnikami przez rozmnożenie ptaków, zawieszając dla nich skrzynki. Przy wykonaniu zadań o charakterze reprezentacyjnym, pokazowym i naukowym, zawsze przeszkadzała pewna kolejność wykonania prac, wynikająca z ograniczonych możliwości fizycznych i gotówkowych. Zawsze pierwszeństwo miały ochrona lasów, zaspokojenie potrzeb majątku na drewno, wykonanie zalesień przewidzianych przez plan, a wymaganych przez lasy państwowe.

Nie udało mi się zostać dla Żemłosławia choćby w małej skali kimś w rodzaju de Bodemara¹⁰³, lecz jestem optymistą i nie tracę nadziei, że Żemłosław wróci do Fundacji. Nie wiem, kto wtedy będzie przy życiu, kto będzie dalej kierował gospodarką leśną. Chciałbym też utrwalić dla przyszłego kierownika to, czego nie zrobiono w Żemłosławiu, a co zrobić należało. Więc nie została zakończona komasacja. Nowy plan gospodarstwa leśnego należałoby oprzeć na pomiarze ściślejszym niż według czwartaków, to jest na pomiarze według współrzędnych. Byłoby pożądanym opracowanie mapy gleb. Dawno już była projektowana mała stacja meteorologiczna.

Według nowego urządzania lasu należałoby podzielić gospodarkę leśną na trzy części:

- 1) parkowa w ur. *Lisiczki*
- 2) według metody Biolle'a¹⁰⁴ z okresowym pomiarem całego drzewostanu i skrupulatnym zapisem użytkowania w ur. *Kłanie* i części oddz.: 21., 23., 25. i 27.
- 3) zrębowo – przerębowa z wąskimi działkami na pozostałej powierzchni lasów.

Odnowienie w gospodarstwie zrębowo – przerębowe powinno być oparte na odnowieniu naturalnym, przede wszystkim na największym wykorzystaniu istniejących podrostów z zastosowaniem zabiegów przyspieszających odnowienie naturalne. Dalsze zwiększanie powierzchni trzebieży, a przede wszystkim czyszczeń, przeprowadzić należy według wskazówek szwajcarskiego uczonego prof. Schedelina z Bazylei, wybitnego leśnika i hodowcy lasu.

Należy wzmocnić walkę ze szkodnikami i pożarami. Wstęp do lasu osobom obcym powinien ulec utrudnieniu przez kasowanie zbędnych dróg, kopanie granicznych rowów itd. Należy zachować dotychczasowy system eksploata-

¹⁰³ Vargas de Bodemar : hrabia, emigrant hiszpański, organizował na początku XIX w. doświadczalne gospodarstwo leśne w Petro – Razumowskiej Akademii koło Moskwy

¹⁰⁴ metoda Biollea: utrzymanie lasu ciągłego przez wycinanie poszczególnych, dojrzałych drzew; stosowane odnawianie naturalne lub sztuczne

cji. Energia wodna Gawii powinna być wykorzystana dla przeróbki cienkiego materiału. Koniecznym jest doprowadzenie do porządku dróg leśnych.

Doświadczalnictwo powinno być poświęcone:

- 1) sposobom przyspieszenia odnowienia naturalnego
- 2) badaniom wpływu pochodzenia nasion sosnowych z różnych siedlisk
- 3) sposobom polepszania bonitacji siedlisk przez wprowadzenie różnych gatunków liściastych jako podszycia drzewostanów sosnowych.

Luźny związek z leśnictwem miały zabiegi przy podniesieniu zwierstanu w Żemłosławiu. Polegały one na karmieniu saren, zajęcy i kuropatw, założeniu paśników, urządzeniu małych wodozbiórów, ochronie od kłusowników i wnykarzy, tępieniu szkodników. Sporo pracy pochłonęło również założenie w Żemłosławiu w roku 1937 pierwszej w Polsce hodowli czarnego, polskiego bobra. Zrobiłem dla niej osobne opracowanie.

Na zakończenie poczuwam się w obowiązku zaznaczyć, że praca kierownika w Żemłosławiu była ułatwiona i przyjemna wobec ustosunkowania się do niej mego długoletniego szefa pana Zygmunta Ruszczyca. Łączył on rutynę w administrowaniu z koleżeńskim stosunkiem do podwładnych. Przy tym był miłośnikiem lasu i przy najcięższych finansowych położeniach rolnictwa nie dążył z tego tytułu do zwiększenia wyrębów.

Inż. Henryk Oskar Grüner. Wilno, 1939/40.

Kilka słów o wspomnianym w tym rozdziale Adamie Lorecie. Adam Loret (1884 – 1939) był z zawodu inż. leśnikiem i specjalizował się w urządzaniu lasów. W 1925 roku został dyrektorem warszawskiej dyrekcji Lasów Państwowych, a od 1934 roku był naczelnym dyrektorem Lasów Państwowych – pierwszym na tym stanowisku. Adam Loret m.in. przeprowadził pierwszą inwentaryzację zasobów leśnych kraju i współorganizował nowoczesny przemysł drzewny. Po 17 września 1939 roku podzielił los wielu pracowników leśnych i ich rodzin na Kresach. Sowietci zatrzymali go w Nalibokach i osadzili w więzieniu w Wołożynie. Zastrzelony, a następnie obrabowany przez NKWD koło Wołożyna i pochowany na rogatkach miasta.

Sowieccy agresorzy w pierwszej wielkiej deportacji 10 lutego 1940 roku wywieźli na Syberię i do Kazachstanu 45469 leśników i robotników leśnych (74,5% ze wszystkich pracujących na Kresach), oraz 67791 członków ich rodzin. Tylko do lipca 1941 roku z mrozu, głodu, chorób i wycieńczenia zmarło ponad 11500 leśników i członków ich rodzin. Z objętych mobilizacją na czas wojny oficerów – leśników, 724 zostało zamordowanych w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku, w więzieniach Białorusi (pochowani w Kuropatych) i Ukrainy (pochowani w Bykowni).

O hodowli bobrów na Wileńszczyźnie

W 1937 roku otrzymałem od zarządu Fundacji zezwolenie wydania 3000 zł na założenie hodowli czarnego bobra. Początki tej hodowli były następujące. Jako młody chłopak, mieszkając w majątku rodziców Szeszymorowo, interesowałem się bobrami. Jednak bobrów w Rosji centralnej w wolnej przyrodzie nie było już od wieków. W Polsce terenem świadczącym o licznych kiedyś występowaniu tego zwierzęcia było Polesie. Jego teren idealnie nadawał się na siedlisko i rozwój bobrów. Funkcjonowało jeszcze wiele nazw związanych z bobrami, które nie tak dawno można było tam spotkać. Podobno zostały wytępione przez rosyjskich żołnierzy z Syberii podczas wojny. Nad rzeką Łań niedaleko Łunińca widziałem miejsca, gdzie stały kiedyś domy bobrowniczycy, którzy opiekowali się bobrami. W czasie moich wędrówek wzdłuż leśnych strumieni, często wpadałem nogami w bobrowiny, czyli stare i częściowo zapadnięte *rury bobrowe*. Spotkać można było ludzi, którzy mieli czarne futra bobrowe, ale żywego zwierzęcia nie można było uświadczyć.

Po raz pierwszy o żywych bobrach w Polsce usłyszałem w 1923 roku. Ślady ich działalności znaleziono w miejscowości Bobrowa Łuka nad Niemnem i dostarczono do majątku Szczorse hrabiego Chreptowicz – Buteniewa. Ministerstwo Rolnictwa rozpoczęło zbieranie wszelkich wiadomości dotyczących pojawiających się śladów żywych bobrów. Pochodziły one z miejsc, które nie odpowiadały ich typowemu występowaniu siedliskowemu (pobliza ludzkich osiedli, okolice pól i łąk). Prawdopodobnie dzięki temu nieliczne okazy uniknęły wybicia przez syberyjskich strzelców.

Ja sam zgłosiłem kilka miejsc występowania bobrów: w pobliżu wioski Białe Jezioro koło Iwia i w Królewsczyźnie nad Berezyną. Ministerstwo Rolnictwa zleciło kilku uczonym z Państwowej Rady Ochrony Przyrody zbadanie wszystkich zlokalizowanych przypadków. Wśród nich byli profesor Władysław Szafer i profesor Edward Schechtel z Poznania, specjalista myślistwa i hodowli ryb. W kalendarzu myśliwskim z 1925 roku ukazał się wykaz pojedynczych stanowisk bobrów w sumie 250 miejsc. Najwięcej ich

było na rzece Szczarze dopływie Niemna. Specjalną decyzją rządową znalezione bobry zostały objęte ochroną przez ustanowienie niewielkich rezerwatów. Użytkowanie gruntów w tych miejscach podlegało ograniczeniom. Na przykład zakazano użytkowania łąk w pobliżu bobrowych budowli. Stróże leśni zajmujący się ochroną bobrów mieli być premiowani za dobrą opiekę nad nimi. Wszelkie przypadki uszkodzonych budowli lub zabicia bobra miały być obowiązkowo zgłaszane, także przez właścicieli gruntów, na których one występowały. Były to jednak martwe przepisy, gdyż praktycznie nie istniał żaden urząd kontrolny. Założono też rezerваты w lasach państwowych, gdzie bóbr miał bardziej odpowiadające mu warunki. Jeden z nich powstał w Bucharzewie na Pomorzu, w dolnym biegu Wisły. Sprowadzono jednak do niego zwierzęta ze Szwecji. Były one może nie tylko mniej wartościowe niż bóbr nadnie-meński, ale mogły sprowadzić na nasz teren różne, nieznane choroby. Bobry te nie przyjęły się, zachorowały i co najgorsze wypuszczono je na wolność. Nie wiem jaki był ich dalszy los.

Jak już wspomniałem pierwsze po wojnie ślady egzystencji bobrów znaleziono w Bobrowej Łuce na terenie majątku Szczorse. Teren ten zajmował 15 ha ziemi między chłopskimi polami i łąkami nad Niemnem. Znajdowało się na nim kilka małych jeziorzek otoczonych krzakami wierzby. W 1929 roku żyły tam cztery pary bobrów i ten stan utrzymywał się przez dłuższy czas. Zapewne młode potomstwo po odchowaniu wędrowało gdzieś indziej. Niektóre ginęły z rąk kłusowników przeważnie jednak rybaków, którym bobry niszczyły sieci. Bardziej niż bobrze futro pożądane były gruczoły zwierzęcia. Bez problemu można je było sprzedać handlującemu Żydowi. Taki stan rzeczy bardzo niepokoił osoby zainteresowane przyszłością bobrów w Polsce.

O obecności bobrów na danym terenie świadczą obgryzione krzaczki wierzbowe. Nie oddala się on daleko od swojej siedziby, dlatego łatwo jest znaleźć żeremie lub kanał (*rurę*) przy brzegu rzeki. Bóbr dokładnie przestrzega dziennego rozkładu czasowego. Opuszcza swój dom o określonej godzinie w zależności od pory roku. Nocą zajęty jest wpięciem jedzeniem a następnie pracą: reperowaniem domu, budową tam, późną jesienią gromadzeniem żywności na zimę. Między stawami i małymi jeziorkami buduje kanały. Na suchym łądzie ścieżki prowadzące do miejsc gdzie zgromadzona jest żywność są odpowiednio przygotowane. Dołki wypełniane a wzniesienia niwelowane. W ciągu dnia bóbr siedzi w swoim domku zachowując się bardzo swobodnie. Przykładając ucho w pobliże jego budowli można usłyszeć pomrukiwanie matki i płacz jej dzieci. Zwierzęta w tym czasie mogą stać się łatwym łupem kłusowników, a tym samym istnieje zagrożenie naturalnego ich rozmnożenia na większą skalę.

Wśród specjalistów istniała też świadomość, że nasz czarny bóbr mógł być cennym zwierzęciem futerkowym. A to ze względu na tanie futro i możliwość uzyskania dobrego materiału hodowlanego w naturalnych warunkach.

Opowiadał mi prof. Schechtel, że o czarnym bobrze w Polsce dowiedział się w pierw od kanadyjskich hodowców. Chcieli oni pozyskać od nas materiał hodowlany. Profesor zainteresował się tą sprawą i wkrótce już wiedział, że czarne bobry często spotyka się na Niemnie na odcinku od Grodna do Stołpców. Uważał przy tym, że czarny bóbr stanowi specjalną odmianę i postulował utworzenie jego hodowli. Miała ona spełniać następujące zadania:

- 1) wyprodukowanie materiału hodowlanego dla terenów, gdzie bóbr został całkowicie wyniszczony
- 2) odnowienie istniejących osad bobrowych przez wprowadzenie nowego materiału hodowlanego, dzięki czemu można zapobiec ujemnym skutkom jednorodnej hodowli
- 3) produkcja materiału hodowlanego dla nowych farm bobrowych

Mnie osobiście interesowały jeszcze dwie sprawy: jak małe mogą być rezerwy zapewniające jeszcze rozmnażanie się bobrów i czy bóbr czarny jest specjalną odmianą. W roku 1928 powzięto decyzję założenia hodowli bobrów. Ja oprócz lasami żemłosławskimi zarządzałem lasami Siechnie – Słotwińskich. W Zamoszu, jednym z ich pięciu majątków nad górną Berezyną były bobry. Obejmował on tysiące hektarów dość dzikich terenów, na które składały się rozległe niziny, bagniste łąki i moczary. W jego centralnej części znajdowało się trudno dostępne wzniesienie o powierzchni około 300 ha, porośnięte lasem liściastym. Mieszkały tam rysie i pojawiały się łosie. Przez las przepływał nieduży strumyk, który był odpowiednim miejscem do założenia hodowli bobrów. Trudno było się w to miejsce dostać latem ze względu na bagna. Poleciliśmy więc zbudowanie pomostu nad nimi długości 2 km podobnego do tych na Polesiu. Wybraliśmy także miejsce dla domku, w którym miał zamieszkać stróż.

Bobry na wolności żyły 3 km dalej na Berezynie. Rzeka jest tam szeroka na zaledwie 2 - 3 m i zupełnie porośnięta trzciniami, wśród których leżały powalone pnie starych drzew. To prawdziwy raj dla dzikich kaczek, nam jednak trudno było posuwać się łodzią do przodu. Na zwaliskach pni czarnej olchy znaleźliśmy trzy zamieszkałe żeremia, a następnie jeszcze kilka ale pustych. Tutaj mieliśmy złapać dwie pary bobrów, które miały być początkiem naszej hodowli. W 1929 roku zrezygnowałem z administrowania lasami Słotwińskich, a mojego następcę hodowla bobrów nie interesowała. Miejsce na Berezynie zostało wciągnięte na listę rezerwatów, co niestety nie ustrzegło zwierząt przed zagładą. Miejscowi chłopci zniszczyli żeremia, uważając że zwierzęta przeszkadzały im w użytkowaniu łąk.

Objąłem następnie zarząd lasów majątku Szczorse hrabiego Chreptowicz – Buteniewa. Był to obszar 6000 ha położony nad Niemnem, 40 km na wschód od Nowogródka. Wraz z przylegającymi lasami Puszczy Nalibockiej tworzył kompleks leśny o powierzchni 40000 km². Pierwszy raz przyjechałem do tego majątku w 1923 roku, w związku z urządzaniem jego lasów. Właśnie wtedy

zostały tutaj odkryte ślady bobra, pierwsze po wojnie. Był przy tym profesor Edward Schechtel, który nalegał na założenie hodowli. Szybko znaleziono odpowiednie miejsce, zakupiono siatkę ogrodzeniową i wykopano zbiorniki wodne. Niestety obowiązujące wówczas prawo polskie zabraniało złapania bobrów nawet do celów hodowlanych. Przeszedłem przez różne korowody urzędnicze nic nie zyskując, a tracąc lata czasu. W 1934 roku powróciłem do Żemłosławia, a mój następca podobnie jak w lasach Słotwińskich nie interesował się bobrami. Nie wykorzystał pozwolenia na przetransportowanie zwierząt (żeby jakoś ominąć przepisy uniknięto w ten sposób słowa *złapać*) i tak projekt hodowli bobrów upadł.

W Żemłosławiu nie było bobrów, ale istniały tutaj odpowiednie warunki do założenia hodowli. Wspólnie z prof. Schechtem postanowiliśmy tym razem sprawę doprowadzić do końca. Po długim znowu korowodzie urzędniczym zdobyłem stosowne pozwolenia w 1937 roku. Otrzymałem od Zarządu Fundacji na ten cel 3000 zł, co na początek było wystarczające. Dzięki też niej pojechałem na światową wystawę myślistwa do Berlina. Niemcy mieli już leśny rezerwat bobrów nad Łabą w Schoffheide i jeden z jego mieszkańców znalazł się na wystawie. Kupowałem wszystko co było dostępne z druków na temat bobrów, gdyż brakowało nam literatury fachowej.

Zbliżała się żemłosławska jesień i musieliśmy się pośpieszyć ze złowieniem bobrów. Kupiłem do ogrodzenia rezerwatu siatkę drucianą z drutu 3 mm i 10 cm oczkami. Okazała się ona później niepraktyczna. Na miejsce hodowli wybraliśmy bagnistą łąkę w odległości 500 m od Gawii. Z pozostałych trzech stron otoczona ona była starym lasem sosnowym. W najgłębszym wycięciu łąki tuż przy lesie, były z ziemi krystaliczne źródelka, z których tworzył się strumyk płynący w kierunku rzeki. Był to cichy i bardzo uroczy zakątek. Prof. Schechtel cały ten prawie teren o wielkości 4 ha zamyślał oddzielić tamą od części łąki położonej bliżej rzeki. Powstałby w ten sposób duży zbiornik wodny, w którym oprócz bobrów można by hodować dzikie kaczki i ryby. Ja rozpocząłem skromniej. Przygotowane zostały dwa zbiorniki wodne o powierzchni 50 – 70 m² i głębokości 1 m, napelniane stale wodą z przepływającego strumienia.

Uniwersytet Poznański przysłał nam kanadyjskie sidła na bobry, po które wyprawilem się z dwoma gajowymi. Najpierw autobusem, a następnie kolejką wąskotorową dojechalismy do Lubcza nad Niemnem. Stamtąd ruszyliśmy 25 km w górę rzeki. Bobry zamieszkiwały tutaj w rurowatych norach zrobionych w wysokim i gliniastym brzegu Niemna. Według instrukcji z angielskiego podręcznika ustawiliśmy pułapkę w pobliżu wylotu nory 15 cm pod powierzchnią wody. Już pierwszego wieczoru pułapka się zatrzasnęła, ale powodem tego była gałąź jaka się do niej dostała. Bobry zrobiły się czujne i chociaż co wieczór roztawialiśmy sidła przed nowymi wylotami, rezultat naszych starań był żaden.

Bobry na Niemnie można było obserwować codziennie do woli. Na podobieństwo czarnych klocków przepływały rzekę w poprzek. Udawały się też na dalsze wycieczki w górę lub w dół nurtu omijając nasze sidła. Czas mijał, a ja nie wiedziałem co robić. W końcu wpadłem na pomysł znalezienia kłusownika, który kiedyś łapał bobry. Przyszedł taki jeden chłop i powiedział, aby worek z cienkiej siatki drucianej przytrzymać tuż przed wlotem do nory. Następnie w miejscu gdzie przypuszczalnie znajdowało się gniazdo zwierząt, zrobił kilka silnych podskoków. Bóbr szybko opuścił swoje mieszkanie i trafił do worka. W krótkim czasie złapaliśmy cztery sztuki. Pierwsza z nich był to stary, czarny samiec z dużą ilością blizn w futrze i pokaleczonym pysku. Musiał być z niego tęgi wojownik. Drugi młody samiec miał złocisto – ciemnobrązowe futro, które po dwóch latach w naszej hodowli stało się prawie czarne. Kolejne bobry to była czarna parka. I też jako pierwszy wyszedł samiec głowa rodziny. To zachowanie się zwierząt pozwalało nam na łatwe ustalanie płci, co jest dość trudne ze względu na anatomiczną budowę organów rozrodczych bobrów. Złapaną parkę wpuściliśmy do domku gajowego. Za dnia siedziały przytulone do siebie pod łóżkiem. W nocy próbowały przegryźć drewniane drzwi, ściągnęły kołdrę z łóżka i zrobiły sobie z niej miękkie legowisko.

Bobry w drewnianych skrzynkach przetransportowaliśmy do Żemłosławia. Jako, że jeszcze nie mieliśmy zamówionej siatki drucianej, zwierzaki ulokowaliśmy w pomieszczeniu o cementowej posadce. Do środka wstawiono duży, żelazny kocioł z wodą, do którego prowadziło wejście z desek. Wystarczyło raz nawet siłą pokazać bobrowi drogę do wody, a następnie odnajdywał ją sam. Woda była codziennie zmieniana a pożywieniem bobrów były gałęzie osiki. Na dzienny pobyt dla parki przygotowano odwróconą skrzynię o trzech ścianach. Wyłożono ją słomą, którą bobry wkrótce zastąpiły wiórami z osiki. Pozostałe dwa samczyki znajdowały się w tym samym pomieszczeniu oddzielone od siebie drewnianymi przegrodami. Kilkakrotnie je przegryzały walcząc ze sobą zaciekle.

W końcu otrzymaliśmy z fabryki siatkę. Bobry zostały przeniesione do trzech zagród o powierzchni około 70 m² z czego 20 m² było jeden metr pod wodą. Na mieszkanie przeznaczono odwrócone skrzynie o wymiarach 1 x 1 x 0,6 m. Rura wylotowa o wymiarach 40 x 50 cm i długości 1 m kończyła się 15 cm pod wodą. Miała zamontowane poprzeczne listwy, aby zwierzęta mogły lepiej się poruszać. Później dachy skrzynek nie były przybijane gwoździami a podnoszone za pomocą drągów. Między skrzynią a rurą wylotową umieszczona została zasuwa. Pozwalało to na schwytanie bobra w żądanej chwili celem zbadania jego zdrowia, zważenia, oznakowania lub przeniesienia do innej zagrody. Na początku skrzynie też wyłożyliśmy siatką, ale o zbyt dużych oczkach. Młode bobry podkopywały ziemię pod siatką i przełaziły tam i z powrotem przez druciane oczka. Podrośnięte mogłyby się w nich zaklinować i nieszczęście gotowe. Przekonaliśmy się doświadczalnie, że bóbr

z łatwością rozrywał drut o grubości 1 mm, ale już z grubością 1,75 mm nie mógł sobie poradzić.

Wszystkie moje notatki związane z hodowlą bobrów straciłem w 1939 roku. Podaję więc to, co zapamiętałem. Płot w zagrodach miał wystarczającą wysokość 60 cm. Dolny brzeg siatki powinien pod powierzchnią ziemi być zagięty do środka na głębokość 30 cm. Siatka musi być napięta, inaczej bobry mogą wydostać się na zewnątrz przez 10 cm oczka. Przed przeniesieniem bobrów do nowych zagród, chcąc sprawdzić stan ogrodzenia, wpuściłem do jednej z nich bobra. Po dwóch dniach okazało się, że zwierzę znikło. Zaczęliśmy go szukać wzdłuż płynącego strumienia. W odległości 100 m znaleźliśmy nadgryzioną gałązkę wierzby, a 60 m dalej następną. Bóbr dotarł do Gawii a my udaliśmy się za nim z biegiem rzeki. Niedaleko był młyn, przeszkoda trudna do pokonania dla bobra. Ten odcinek przeszukiwaliśmy bardzo dokładnie. W pewnej chwili gajowy zauważył pod korzeniem wierzby sterzący bobrowy ogon. Chwycił go i razem z bobrem wpadł do zimnej wody (był listopad). Ruszył mu z pomocą kolega i trzymając zwierzę za tylnie łapy wyciągnęli je na brzeg. Tak się skończyła przygoda naszego młodego uciekiera, której powodem była słabo napięta siatka ogrodzeniowa.

Codziennym pożywieniem bobrów były gałęzie osiki i wierzby, które co tydzień były przywożone furą i składowane w wodzie. Zjadały także marchew. Zimą pożywienie było wykładane przy przerębłach w lodzie znajdujących się w pobliżu skrzyń. Później, gdy zwierzęta miały więcej swobody i poruszały się na przestrzeni 1,5 ha zauważyłem, że żywiły się także trawami łąkowymi. Stróżem bobrów został emerytowany gajowy, który zamieszkał w wybudowanej przy zagrodach niewielkiej, jednoizbowej chatce. Miała ona podwójne ściany z desek wewnątrz ocieplone torfem. W środku było łóżko i żelazny piecyk. Wystarczało to nawet w największe mrozy. Chcąc złapać jeszcze jedną samiczkę udaliśmy się w to samo miejsce nad Niemen. Tam wypuściliśmy naszego starego bobra, ale samiczki nie złowiliśmy. Nastąpiła późna jesień, woda w rzece przybrała i kanały bobrowe były głęboko pod nią ukryte.

Zima minęła na tych samych codziennych pracach przy bobrach. Karmienie, przerąbywanie lodu. Wieczorem po pożywienie zjawiał się tylko jeden samczyk. W styczniu zauważyliśmy, że samiec uganiał się za samiczką. Chodziło więc chyba o zaloty. W marcu przyszedł do mnie podniecony gajowy mówiąc, że w bobrowym osiedlu musiało się coś stać. Samczyk przenosi ziemię i drewno na skrzynię mieszkalną aby ją ocieplić. Pod koniec maja było już słychać płkanie młodych. Przekonaliśmy się, że bobry mogą rozmnażać się nawet na tak małej powierzchni jak nasza. 6 czerwca 1938 roku bobry wyrzuciły do wody 2 – 3 tygodniowe martwe, czarne młode. Zakonserwowałem je w spirytusie i wysłałem do Uniwersytetu Poznańskiego.

Pod koniec czerwca młode bobry rozpoczęły zapoznawać się z otoczeniem. Po zachodzie słońca pojawiały się w wodzie. Zabawnie trzymając ogo-

ny do góry uczyły się pływania. Później opuszczały zagrodę przez 10 cm oczka i siatki i swobodnie harcowały na zewnątrz. Po kilku kolejnych tygodniach zauważyłem, że młode wieczorem pośpiesznie opuszczały ogrodzenie. Wyglądało jakby obawiały się rodziców i w ogóle unikały ich towarzystwa. Przy przebudowie zagrody okazało się, że młode bobry urządziły sobie własną kryjówkę. Była ona pod sztucznym gniazdem, pod siatką drucianą stanowiącą jakby podłogę zagrody. W międzyczasie nawiązałem kontakt z francuskim hodowcą bobrów nadleśniczym Joubert. Dowiedziałem się od niego, że jego próby hodowania bobrów w małych zagrodach nie udały się, gdyż młode były pozbawiane życia przez rodziców. A więc wiedziałem już skąd ten lęk młodych przed starymi. Należało szybko oddzielić dzieci od rodziców albo chociaż usunąć samego ojca.

Był już wrzesień i młode ważyły po cztery kilogramy. Myślałem, że mogą się już obywać bez mleka matki i zdecydowałem o odsunięciu ich od rodziców. Przeniosłem je do osobnej zagrody ogrodzonej gęstą siatką. Aby mieć pewność, że młode bez mleka matki nie głodują, ważyliśmy je co tydzień. Ciężar ich jednak nie wzrastał mimo uzupełniania pożywienia zwiększonym dodatkiem marchwi. Były głodne, a zabranie ich z gniazda we wrześniu okazało się błędem. Pozostało więc usunięcie ojca. Uważam, że zwierzę mateczne nie postępuje agresywnie w stosunku do swojego potomstwa. Trzeba jednak zwierzaki oznakować, aby przez przypadek nie usunąć bobra matecznego. My wtedy we wrześniu 1938 roku musieliśmy postąpić inaczej. Do dyspozycji mieliśmy tylko jedną dorosłą parę czarnych bobrów. Była już gotowa duża zagroda o powierzchni 1,5 ha, do której przenieśliśmy stare i młode bobry.

Na wiosnę wpuściłem do rezerwatu trzeciego dorosłego, brązowego samca. Czarna para gonila za nim, jednak na tej sporej powierzchni znajdował on sobie miejsce do ucieczki. Dorosłe bobry zakładały kanały w piaszczystym brzegu między lasem a niziną. Młode zamieszkały w przygotowanych dla nich sztucznych gniazdach. W tak dużym ogrodzeniu druciana siatka a właściwie krata o grubości drutu 2 mm została założona trojako. Na łące w stronę Gawii na wysokość 1 m i o oczkach 15 cm. 20 cm było zakopane pionowo w ziemi z odgięciem do 30 cm dla uniknięcia podkopywania. W miejscach szczególnie zagrożonych przy strumieniu i obniżeniach terenu część odgięta pod ziemią miała szerokość 1 m. Na gruncie suchym w kierunku sosnowego lasu ustawiony został płot z desek o wysokości 2 m. Od wewnętrznej strony został obity kratą o oczkach 10 cm do wysokości 60 cm, a kolejne 20 cm było zapuszczone pionowo w ziemię.

Jesienią 1938 roku próbowaliśmy złapać więcej bobrów. Udaliśmy się znowu nad Niemen. Okazało się, że w tym samym miejscu pewien polski magnat też otrzymał prawo zdobycia materiału do hodowli. Powstała więc konkurencja między moimi i jego gajowymi. Niepokojone często bobry stały się ostrożniejsze i opuszczały swoje siedziby zanim się do nich zbliżyliśmy. Pora

roku też już była późna, tak że nie uzupełniliśmy naszego skromnego materiału hodowlanego.

Zimą 1938/39 posiadaliśmy pięć bobrów: czarną parkę, dwójkę ich półrocznych dzieci zupełnie czarnych i brązowego samotnika. Cały piaszczysty brzeg między sosnowym lasem a niziną pokryty był siecią podziemnych kanałów. W trakcie kolejnej wiosny w niewoli czarna parka miała znowu młode. Nie mogliśmy jednak ustalić ile ich jest ze względu na większy obszar, na którym przebywały. Ale musiało ich być co najmniej dwa. W czerwcu słyszeliśmy płacz maleństw w gnieździe pod ziemią. Później pokazywały się one także na powierzchni wody. Widywaliśmy często stare bobry pożywiające się na łące. Krótco przed zachodem słońca pojawiał się samiec i obficie się pożywiał. Trochę później przychodziła samiczka, brązowy samotnik i młode. Gdy się najadły, zabierały się do pracy. Na strumieniu, który miał początek w ogrodzonej powierzchni zwierzęta zbudowały z gałęzi i ziemi tamę. Była ona niewielka. Miała 1,5 m długości, 50 cm szerokości, wysoka była na 30 cm nad wodą, a 60 cm znajdowało się pod nią. Nad Niemnem, w miejscu skąd pochodziły bobry, nie widziałem takich budowli. Tama powstała 26 m poniżej małej zagrody i nie bardzo nam odpowiadała. Gdy woda podnosiła się w niej za wysoko, stróż musiał tamę trochę naruszać. Następnego ranka znajdowaliśmy ją zawsze odbudowaną.

Bobry wykopały także małe kanały między obniżeniem terenu i wodnymi oczkami na łące. Były one szerokie na 30 cm i głębokie na 40 cm. Nadziemnych budowli bobry nie stawiały podobnie jak na Niemnie. Jednak ich sztuczne gniazda pokryte były gałęziami i ziemią. Nie zauważyliśmy też, aby gromadziły zapasy żywności na zimę. Mogę natomiast powiedzieć, że nasze bobry były bardzo inteligentne. Co pewien czas stróż robił porządki w zagrodzie usuwając resztki pożywienia. Zwierzęta przebywały wówczas w zagrodzie małej. W gnieździe panował wielki harmider i co róż nowe resztki jedzenia były wyrzucane przez bobry. Pojawiały się na powierzchni wody przed wlotem do rury, gdzie czekał już na nie stróż z widłami aby je wybierać.

Z czasem nasz rezerwat stał się bardzo sławny i był często odwiedzany przez licznych gości. Przyjeżdżali ministrowie, generałowie, profesorowie. Te częste wizyty nie oswoiły bobrów, a młode były lękliwsze od dorosłych. Raz miało miejsce takie zdarzenie. Pewna pani codziennie karmiła zwierzęta marchewką i one trochę się do niej przyzwyczyliły. Gdy jednemu z nich podała gałąź osiki, to bóbr ją chwycił. Ale ona jej nie puściła i doszło między nimi do próby sił.

O uporczywości w charakterze borów świadczył także przypadek, który pamiętam z obserwacji zwierząt żyjących na wolności. Było to pewnego maja na Niemnie podczas zachodu słońca. Moja łódka stała przy brzegu koło piaszczystej łachy. Ja zaś ukryłem się w zaroślach, skąd obserwowałem około pięciu posilających się bobrów. Jeden z nich popłynął pod prąd w kierunku łódki.

Zatrzymał się przed przeszkodą i chwilę ją obserwował. Następnie zanurkował przed łódką i pojawił się z drugiej strony szybko płynąc dalej.

Jesienią 1939 roku nasza hodowla składała się z trzech starych bobrów, dwóch jednorocznych i dwóch lub trzech zupełnie młodych. Miałem zamiar złapać jeszcze kilka par na Niemnie, a odpowiednie podania leżały dawno złożone w urzędach. Niestety przyszła wojna. 20 września do Żemłosławia wkroczyli bolszewicy. Ich pierwsze zarządzenie brzmiało: biedna ludność wiejska ma się podzielić własnością pańskich majątków. W praktyce oznaczało to zezwolenie i zachętę do ich plądrowania i niszczenia. Nie ominęło to też naszego rezerwatu. Jego ogrodzenie zostało zerwane, kraty i deski zrabowane. To sam spotkało domek stróża. Bobry przebywały jeszcze przez pewien czas w kanałach pod ziemią. Parę miesięcy później usłyszałem w Wilnie, dokąd wyjechałem opuszczając Żemłosław o smutnym końcu moich zwierząt. Podobno miały być przeniesione w inne miejsce. Przy nieumiejętnym ich łapaniu większość z nich zginęła.

H. O. Grüner. Pisano w 1941 roku

Obecnie wiemy o wiele więcej o bobrach niż za czasów Henryka Grünera. Nie grozi im już zagłada. Zwierzęta te zamieszkiwały kiedyś bardzo licznie Europę i Azję Północną do XII wieku. Przez stulecia trwały na nie intensywne polowania, a w okresie XVII – XIX wieku ich populacja mocno spadła, osiągając pod koniec XIX wieku minimum zagrażające istnieniu gatunku. Na początku XX wieku w Europie było niewiele ponad 1000 bobrów. Później odrodziły się w tych krajach, gdzie były naturalne i sprzyjające dla nich warunki, dużo bagien i jezior, podmokłych lasów. Obecnie w Europie jest ich ponad 500 tysięcy z czego 150 tysięcy przypada na kraje nadbałtyckie. Są dwa gatunki bobrów: europejski (*castor fiber*) i kanadyjski (*castor canadensis*) zwany też amerykańskim. Nie ma odrębnego gatunku czarnego bobra jak mniemał Henryk Grüner. Są jedynie różne ubarwienia ich futer od czarnych poprzez wiele odcieni brązu do popielatych nawet. Czarne cieszyły się największą popularnością, dlatego najchętniej na te bobry polowano. Wybito je prawie doszczętnie, stąd spotkanie czarnego bobra w przyrodzie można było omyłkowo brać za nowy, nieznany gatunek.

Bóbr jest ssakiem i drugim co do wielkości gryzoniem na świecie po kapi-barze (*hydrochoreus hydrochareis*) z Ameryki Południowej. Długość jego ciała dochodzi do 100 cm, ogona 37 cm. Osiąga wagę do 30 kg, świetnie pływa, a jego motorem napędowym są tylne łapy, których palce łączy błona. Ogon służy jako ster. Bóbr zatyka wszystkie otwory swojego ciała specjalnie pofałdowaną skórą. Widzi przez cienkie, przepuszczające światło błony przysłaniające oczy. Przed wodą i zimnem chronią go duże wymiary ciała, zgromadzony tłuszcz i gęste futro, które natłuszcza przeczesując je pazurami. To dla futra i mięsa polowano na bobry od ponad 5000 lat. Później jeszcze dla jego gruczołów zawierających mazistą substancję podobną do piżma zwaną strojem

bobrowym. W starożytnej Grecji suszono ją i ścierano na czerwono-brązowy proszek zwany bobrowy gon lub bobrowy strój (*castoreum pulveratum*). Występowała ona także w postaci płynnej jako bobrowe krople (*tinctura castrei*). Znane było także bobrowe sadło (*adeps castoris*). Środki te służyły zwalczaniu bólów głowy, leczeniu przewodu pokarmowego i innych dolegliwości. Bobry zjadają sporo kory brzozy, z której pierwszy raz uzyskano kwas acetylosalicylowy, podstawowy składnik aspiryny.

Są to płochliwe i skryte zwierzęta. Drzewa ścinają w nocy i są od tego największymi specjalistami. Wierzba, osika, brzoza, topola biała (białodrzew), topola balsamiczna i jesion to ich ulubione gatunki. Matce przy tej czynności zawsze towarzyszy młode pobierając lekcje nauki. Ojciec działa w pobliżu sam. Bobry europejskie wychowują do 3 - 4 małych rocznie, a ciąża trwa 105 – 110 dni. Młode mieszkają przy rodzicach do dwóch lat. Następnie są wypędzane, aby zrobić miejsce następnym. Zdarza się, że taki bóbr musi przemierzyć dziesiątki kilometrów zanim znajdzie sobie nową siedzibę. Jesienią magazynują pod wodą ścięte gałęzie, które zimą stanowią dla nich pożywienie. Pożywiają się też maksymalnie gromadząc tłuszcz w całym ciele i ogonie. Jeżeli znajdują się w pobliżu osiedli ludzkich, uzupełniają pokarm o buraki pastewne i jabłka. Zimą na przemian budzą się i zasypiają na krótki czas. Ich wewnętrzną aktywność reguluje zegar biologiczny niezależnie od rytmów wschodów i zachodów słońca.

W ich nawodnym domku górna komora służy za sypialnię, w dolnej żerują wciągając do niej zmagazynowane w wodzie gałęzie. Na członka rodziny może przypaść do tony gałęzi. Tam gdzie brzegi rzek, strumieni i jezior są wysokie, bobry budują podziemne nory długości 10 – 15 m zakończone suchymi gniazdami. Do nich jak do żeremi wejścia są umieszczone pod wodą. Bywa że pod koniec zimy zgromadzone zapasy gwałtownie maleją i zwierzęta muszą wcześniej szukać pożywienia na zewnątrz. Wiosną bobry penetrują swoje terytoria w promieniu kilku kilometrów od żeremia. Swoją teren zaznaczają małymi kopczykami z mułu, liści i patyków nasączając je wydzieliną ze stroju bobrowego i gruczołów odbytowych. Tamy, którymi przegradzają strumienie i rzeki, mają do metra wysokości ponad poziom wody i w zależności od potrzeb różną długość. Najdłuższa zbudowana przez bobra i znana człowiekowi miała 750 m. Korzyści z jego obecności ma wiele gatunków zwierząt.

W utworzonych przez bobry rozlewiskach, stawach znalazło miejsce pożywienia dużo zwierząt w tym bardzo rzadkich: czaple, rybołowy, bociany czarne, zagrożone wyginięciem żółwie błotne, karczowniki (*arvicola terrestris*), wydry, perkozy rogate, błotniaki stawowe (*circus aeruginosus*), wąsatki (*panurus biarmicus*). Wylęgają się owady i skorupiaki będące pożywieniem dla ryb i innych zwierząt. Zagrożona wyginięciem norka europejska wije sobie gniazdo lęgowe w górnej części żeremia. Naturalne zbiorniki bagienne są uboższe w różne formy życia niż zbiorniki utworzone przez bobry. Jednak dla drzew

utworzone przez bobry zbiorniki wodne są zagładą. Ale bagienne lasy są mało dostępne dla ludzi i bobry ścinają gatunki liściaste o miękkim drewnie i małej wartości technicznej. Około 30 % z nich pozyskuje człowiek dla swoich celów. Cenniejsze gatunki można zabezpieczyć specjalnymi siatkami.

7000 lat temu ludzie chętnie osiedlali się na terenach powstałych w wyniku ścinania drzew przez bobry. Mieli tam wodę, ścięte drzewa, żerujące w pobliżu zwierzęta. Wiele żyznych dolin europejskich powstałych 1000 lat temu znalazło się na terenach zajętych wcześniej przez bobry. Także obecnie ludzie mają korzyści z ich sąsiedztwa. W utworzonych przez nie zbiornikach wodnych jest pełno ryb i raków. W suche lata rolnicy prowadzą bydło poić do bobrowych zbiorników. Nieraz powstałe tamy powodują zalewanie łąk i pastwisk, ale woda niesie ze sobą także żyzny muł. Woda przepływająca przez tamę i nad nią jest filtrowana, gdyż żyjące w zbiornikach bakterie neutralizują zawarte w niej toksyny. Bobry wzbogacają środowisko przyciągając do niego różnorodne formy roślin i zwierząt. Świadczy to o jego doskonałym stanie. Bywa jednak, że człowiek i bóbr wchodzi z sobą w ostry konflikt. Na przykład tamy powstałe na rowach melioracyjnych muszą być zburzone. Tam gdzie zwierząt jest bardzo dużo, gdzie na niewielkiej przestrzeni żyje kilka bobrowych rodzin, zachodzi konieczność przeniesienia niektórych z nich do miejsc, gdzie ich nie ma.

W Polsce od lat siedemdziesiątych istnieje aktywny program ochrony bobra. Między innymi przenosi się zwierzęta z Pojezierza Suwalskiego z pobliza granicy z Litwą na tereny podgórskie. Miejscowi leśnicy, uważają że działalność bobrów spowoduje podniesienie poziomu wód gruntowych, a tym samym przyczyni się do lepszego wzrostu drzew. Żadne ze zwierząt na świecie nie kształtuje tak korzystnie krajobrazu dla siebie, całej przyrody i dla nas. Wartość bobra jest o wiele wyższa niż jego futro. Zrozumienie zachowania się bobrów i korzyści jakie przynoszą jest podstawą do dobrego współżycia człowieka ze zwierzęciem.

Na pocieszenie śp. Henrykowi Grünerowi mówię, że jego praca z bobrami nie całkiem poszła na marne. Te zwierzęta, które żyją na naszej sobotnickiej ziemi, są prawdopodobnie potomkami okazów, które uniknęły tragicznego losu w 1939 roku. Są bardziej zauważalne od ponad dziesięciu lat i jest ich coraz więcej. Są na Matrunie i Łyntupce, gdzie wybudowały tamy, tworząc duże rozlewiska. Postawiły żeremia, ale spotkać też można nory w ziemi prowadzące do ich gniazd. Ślady działalności bobrów widziałem jadąc rowerem przez Dobrowlany do Żemłosławia i przejeżdżając przez różne strumienie, kanały wodne. Podobno są na Gawii. To sympatyczne, mądre i pożyteczne zwierzęta. Należy je strzec przed kłusownikami, edukować dzieci i młodzież szkolną w sprawie ich ochrony. Przysłowie białoruskie mówi: *Ubijosz bobra, nie budzie dobra.*

Kazimierz Niechwiadowicz

Spis mieszkańców Żemłosławia 1939/40

Zachowałem oryginalną pisownię imion i nazwisk, obok których podany jest wiek. W spisie mogą być nieścisłości spowodowane słabą jakością oryginału napisanego ręcznie piórem. Wprowadziłem następujące oznaczenia: b. - brat, c. - córka, dz. - dzieci, m. - matka, o. - ojciec, s. - syn, sa. - siostra, wd. - wdowa (wdowiec), ż. - żona

1. Jurewiczowa Stefanja 57 - gospodyni Domu Wypoczynkowego; Ożebnis Augustyn 54 - zarządzający Domem Wypoczynkowym; Żakiewicz Józefa 21 - służąca.
2. Horbacz Andrzej 65 - dozorca folwarku, wd., s. Stanisław 32, ż. Bronisława z Tuczkowski 23, s. Władysław 5.
3. Ożebnis Anna 52 - ż. Augustyna; c. Anna 14 uczy się w Wilnie
4. Maliszewski Maciej 50 - zarządzający stadniną.
5. Turkowicz Aniela z Jaworowiczów 45, wd.; dz.: Janina 24, Stanisław 20, Henryk 17.
6. Skup Marcei 74, ż. Kazimiera z Dąbrowskich 62, c. Leontyna 34, Dąbrowska Józefa 44.
7. Hrobacz Antoni 50, ż. Stanisława z ... 43; dz.: Janina 20, Józef 17, Józefa 14, Krystyna 1.
8. Taruć Stanisław 48, ż. Genowefa z Kołyszaków 46, dz.: Wiktoria 21, Stanisław 19, Albin 16, Bolesław 10, Józef 10, Władysław 8, Zofia 5.
9. Ulanowicz Michał 31, ż. Józefa z Mackiewiczów 27, dz.: Kazimierz 7, Józef 5, Stanisław 2.
10. Smuszko Sofronjusz 38, ż. Ludwika z Wasilewskich 30, dz.: Stanisław 9, Janina 8, Władysław 2.
11. Zaleska Zofia z Bujnickich 66, s. Stanisław 21.
12. Bajdan Władysław 59, ż. Józefa z Kielów 61; Bajdan Kazimierz 82, wd. - o. Władysława.
13. Kuklis Ludwik 74, ż. Rozalja z Jacukiewiczów 61, s. Kazimierz 26, ż. Marja ze Stankiewiczów 23, dz.: Stanisława 4, Waclaw 1.

14. Marczyk Augustyn 71, ż. Teofila z Kuleszów 47.
15. Juchniewicz Wiktor 44, ż. Anna z Biejgów 38, dz.: Józef 19 - po I mężu, Stanisława 14, Józefa 11, Zygmunt 8, Henryk 4; Biejo Petronela ze Szluchów 70, wd. - m. Anny.
16. Pogranowicz Józef 26, ż. Anna z Piechockich 26, s. Władysław 1, Zubrycka Apolonja 62.
17. Jankowski Stanisław 42, ż. Łucja z Bielawskich 42, dz. po I ż. Michalinie: Stanisław 25, Janina 24, Waclaw 21, Tadeusz 18, Leonarda 13, Edward 10, Czesław 4; Jadwiga 12 - po I mężu Lipnickim.
18. Mackiewicz Teresa z Hryniuków 56, wd., s. Wiktor 26, ż. Helena z Czernysów 31, s. Stefan 3.
19. Kacierewski Władysław 30, ż. Zofia z Klakojców 28, dz.: Longin 4, Teresa 2.
20. Witkowski Jan 26, ż. Amelja z Szymanowskich 24.
21. Matusiewicz Onufry 52, ż. Karolina ze Stankiewiczów 58.
22. Trubicki Józef 27, ż. Stanisława z Luszewiczów 29, c. Janina 2.
23. Chatkiewicz Stanisław 39, ż. Emilia z Medekszów 34, dz.: Józef 15, Jan 13, Janina 8, Stanisław 6, Leonarda 4.
24. Bizunowski Ignacy 33, jego siostry: Anna 28, Jadwiga 26; Maria Sieluk 31, wd., jej dz.: Helena 13, Leonarda 4; Bizunowska Anna z Birulów 61- ich m.
25. Pupa Bronisław 34, z. Helena z Katkowskich 31, dz.: Marjan 11, Władysław 8; Pupa Wincenty 55 - b. Bronisława.
26. Bajdan Józef 39, ż. Marja z Juchniewiczów 41, dz.: Józef 15, Genowefa 14, Janina 12, Stefan 10, Władysława 8, Weronika 1.
27. Kim Aleksander 39, ż. Marja z Lisowskich 29, dz.: Alfred 8, Irena 7, Halina 5, Edward 3.
28. Rakieć Józef 34, ż. Marja z Sajkowiczów 31, dz.: Wanda 4, Józef 7.
29. Borup Aleksander 57, ż. Stanisława z Bacharów 46, dz.: Wiktor 21, Helena 19, Władysław 15, Marja 13.
30. Januskiewicz Kazimierz 54, ż. Stefanja z Hajdukiewiczów 53, dz.: Wanda 20, Piotr 16, Mieczysław 13.
31. Żukowski Bronisław 35, ż. Marja z Januskiewiczów 25.
32. Saj Jan 25, ż. Anna ze Szczerbów 22, c. Wanda 2.
33. Baupuk Andrzej 66, ż. Michalina z Wołodkiewiczów 65, dz.: Józefa 31, Stanisław 25, ż. Bronisława z Błażuków 26.
34. Szymanowski Bolesław 34, ż. Stanisława z Turbickich 30, c. Marja 8; Trubicka Józefa z Narbutów 74 - m. Stanisławy.
35. Godwin Zenon 38 - rządcą majątku, ż. Zofia z Tchórnickich 27, dz.: Tadeusz 8, Janusz 6.
37. Puciło Władysław 30, ż. Bronisława z Czeniów 27, dz.: Irena 8, Krystyna 2.

38. Saager Fryderyk 46, ż. Kazimiera z Matulewiczów 56, dz.: Władysław i Tadeusz 20 - bliźniaki, s. Franciszek P... 28 - po I mężu, c. Antonina P... 26 - po I mężu.
39. Krajewski Witold 58, Nikonorowa Józefa z Raksów 31- gospodyni
40. Wojtkowski Jan 30, ż. Józefa z Błażewiczów 31.
41. Moraczewski Wojciech 38, inżynier rolnik - administrator Żemłosławia
42. Boynowska Zofia 27, inżynier rolnik.

Забаронена капіраваць

Spis mieszkańców Szarkuc 1939/40

Zamieszczam go dlatego, że Szarkucie są po Żemłosławiu najliczniejszą obecnie wioską ze wszystkich, jakie kiedyś należały do majątku. Już w drugiej połowie XVIII wieku Szarkucie należały do Żemłosławia. W 1861 roku liczyły 46 osób, które zatrudnione były głównie przy wyrębie lasu i spławianiu drewna Gawią. W 1897 roku we wsi było 28 domów zamieszkałych przez 173 osoby. W 1909 roku 34 domy, 212 mieszkańców i 189 dziesięcin ziemi. W 1921 roku 33 domy i 182 osoby, a w spisie z 12.10.1940 roku 49 domów i 223 mieszkańców. W latach 1921 – 39 Szarkucie należały do sobotnickiej gminy wpierv wołożynskiego, a od 1926 roku lidzkiego powiatu województwa nowogródzkiego. We wrześniu 1950 roku w Szarkuciach utworzono kołchoz im. 1 Maja, od 1954 roku były w składzie kołchozu im. Kutuzowa, od 1960 roku są w kołchozie *Żemłosław*. Od 29.04.1960 roku należą znowu do gminy Sobotniki.

1. Chatkiewicz Michalina ze Szlachcioszków 47, wd., dz.: Jan 19, Edward 13, synowa Helena ze Stortów 23 (mąż w Ameryce).
2. Wasilewski Józef 35, ż. Maria z Gasztoldów 29, dz.: Janina 7, Władysława 5; Paweł Gasztold 18 - b. Marii.
3. Błażejewska Wincenta z Rasowskich 71, wd., s. Jan Błażejowski 28 po II mężu, s. Michał Wesołowski 39 po I mężu Wincentym, jego ż. Zofia z Miłaszewiczów 33, dz.: Janina 13, Józef 10, Jan 6.
4. Kuźnia Józef 35, ż. Józefa z Raubów 31, dz.: Zbigniew 4, Tadeusz 1.
5. Chatkiewicz Bronisław 32, ż. Maria z Wasilewskich 29, dz.: Józef 7, Leokadia 7, Czesława 1.
6. Wasilewski Maciej 63, ż. Malwina z Romaszków 52, c. Eleonora 25.
7. Chatkiewicz Józef 37, ż. Władysława z Byczków 28, s. Stanisław 5
8. Chatkiewicz Józef 32, ż. Jadwiga z Wasilewskich 31, c. Wanda Maria 2; rodzeństwo Józefa: Stanisław 36, Feliks 30, Anastazja 25.
9. Chatkiewicz Wiktor 52, ż. Marianna z Dowłaszewiczów 35, dz.: Stefan 18, Władysław 13, Genowefa 11.

10. Wasilewski Ignacy 77, wd., s. Wiktor 25;
Wasilewski Czesław 38 - s. Ignacego, ż. Józefa ze Suszczewiczów 34,
dz.: Władysław 10, Bolesław 6, Weronika 1;
Wasilewski Michał 28 - s. Ignacego, ż. Marianna z Zawadzkich 22;
Wasilewska Zuzanna 69 - sa. Ignacego.
11. Wasilewski Antoni 78, wd., s. Józef 32, ż. Albina z Jurgielewiczów 28.
12. Wasilewski Wiktor 45, ż. Salomea z Szumskich 45.
13. Wasilewski Maciej 65, wd., s. Stanisław 30, ż. Zofia z Kisłych 24.
14. Błażuk Aleksander 38, ż. Janina z Wasilewskich 31, dz.: Stefan 11,
Leonard 9, Mieczysław 4, Irena 2.
15. Hryniuk Stanisław 43, ż. Maria z Mikszów 27;
Hryniuk Józef 33 - b. Stanisława, ż. Janina z Mikszów 27, c. Halina 5.
16. Poczobut Jan 29 - nauczyciel.
17. Hryniuk Konstanty 51, ż. Michalina z Siankowskich 41,
dz.: Stefan 18, Stanisław 15.
18. Wasilewski Józef 40, ż. Bronisława z Siankowskich 28,
c. Genowefa 4; Wasilewska Marianna 41 - sa. Józefa.
19. Wasilewski Paweł 50, ż. Józefa z Duszewiczów 46, dz.: Anna 23,
Jan 21, Franciszek 14, Piotr 7.
20. Wasilewska Julia z Gajewskich 61, wd., s. Fabian 25,
ż. Anna z Kuźniów 23, c. Albina 1.
21. Chatkiewicz Stanisław 44, ż. Aniela z Kryżów 34, dz.: Stanisław 13,
Genowefa 11, Janina 4;
Biegun Józefa z Chatkiewiczów 46 – sa. Stanisława (mąż w Ameryce).
22. Chatkiewicz Maria ze Żwirylów 63, wd., dz.: Jadwiga 40, Helena 32.
Maria 26, Piotr 24, Bronisława 23, Leon 18;
Monika 8 - c. nieślubna Heleny; Roman 4 - s. nieślubny Bronisławy.
23. Wasilewski Jan 33, ż. Maria z Mołoczaków 25, c. Zofia 1.
24. Wasilewski Józef 40, ż. Maria ze Stanulewiczów 29, s. Waclaw 1.
25. Chatkiewicz Elżbieta z Wasilewskich 71, wd., s. Bronisław 29;
Emilian 44 - s. Elżbiety, ż. Dorota z Dorszewiczów 32,
dz.: Stanisław 16, Bronisław 14, Wiktor 10.
26. Siankowski Józef 39, ż. Maria z Hryniuków 30, c. Janina 4.
27. Siankowska Małgorzata z Daugulów 55, wd., s. Jan 28, ż. Olimpia
z Chatkiewiczów 23, ich s. Waclaw 1.
28. Siankowska Urszula z Juchniewiczów 89, wd., dz.: Franciszek 58,
Teofila 55;
Stanisław 40 - s. Urszuli, ż. Stanisława z Chatkiewiczów 41,
dz.: Stanisław 14, Stefan 6.
29. Miksza Jan 25, ż. Jadwiga z Pozawuciów 13.
30. Miksza Józef 61, ż. Anna z Jurgielewiczów 55, dz.: Antoni 21, Stefan 16;
Stanisław 30 - s. Józefa, ż. Stanisława z Grykiewiczów 19.

31. Szymkowska Anna z Wasilewskich, wd., c. Helena, jej nieslubna córka Józefa 7.
32. Skryba Wincenty 39, ż. Stanisława z Szymkowskich 48.
33. Wasilewski Józef 29, ż. Adela z Jurgielewiczów 18.
34. Ejgminas Karolina z Wasilewskich 48, wd., s. Stanisław 18.
35. Wasilewski Stanisław 43, ż. Józefa z Kuleszów 42, dz.: Jan 16, Anna 13, Józef 11, Wiktor 8.
36. Wasilewska Michalina z Sienkiewiczów 56, wd., c. Stanisława 19; Józef 28 - s. Michaliny, ż. Stanisława z Chatkiewiczów 23, c. Anna 2.
37. Wasilewski Emilian 45, ż. Helena Juchniewiczów 40, dz.: Stanisław 16, Jadwiga 10, Marianna 7.
38. Hryniuk Feliks 29, ż. Feliksa z Chatkiewiczów 24; Wacław 27 - b. Feliksa; Hryniuk Stanisław 59, wd. - ich o.
39. Hryniuk Anna z Niechwiadowiczów 65, wd., s. Marian 28, ż. Józefa z Chatkiewiczów 27, s. Stefan 3.
40. Pozawuć Tomasz 56, ż. Dominika z Wasilewskich 52, dz.: Stanisława Irena 17, Leonard 13; Wacław 28 - s. Tomasza, ż. Genowefa z Wasilewskich 52, c. Janina 2.
41. Błażewicz Napoleon 25.
42. Chatkiewicz Kazimiera z Grażyńskich 57, wd., dz.: Anastazja 32, Józefa 22.
43. Chatkiewicz Ignacy 41, ż. Wiktoria ze Szczyknów 31, s. Henryk 7.
44. Chatkiewicz Franciszek 62, ż. Emilia z Chatkiewiczów 61, dz.: Józef 19, Genowefa 18.

Moje książki

Szanowny czytelniku, jeżeli chciałbyś poznać historię Sobotnik i naszej gminy, to sięgnij proszę do książki pt. *Moje Sobotniki*. Ma ona 163 strony tekstu, 87 stron zdjęć i dokumentów i osobno mapkę. Zawiera spis mieszkańców Sobotnik 1939/40. Książka w pierwszym wydaniu była napisana w wersji polsko – białoruskiej. W wydaniu drugim poszerzonym - tylko w języku polskim. W *Moich Sobotnikach* ukazałem dzieje naszej ziemi wplecione w główne wydarzenia historyczne jakie miały miejsce na Wileńszczyźnie. Wśród nich były: Unia Polski i Litwy, rozbiory Polski i powstania przeciw zaborcom, rusyfikacja, odzyskanie niepodległości, okres międzywojenny, II wojna światowa, kolektywizacja wsi, ekspatriacja¹⁰⁵ ludności polskiej do kraju, walka w obronie kościoła. W książce zawarłem także opisy moich współczesnych podróży na Białoruś.

Polecam również broszurę *Trokiele 2003*. Ma ona 20 stron tekstu i 20 stron zdjęć. Przedstawia fragment odrodzonego życia religijnego Polaków na Białorusi. Ukazałem je na przykładzie pielgrzymki do diecezjalnego sanktuarium maryjnego, które znajduje się w niewielkiej wiosce Trokiele blisko Lidy. To odrodzenie nastąpiło przede wszystkim dzięki tym rodakom, którzy zostali na swojej ziemi, na straży wiary ojców i narodowych tradycji. Pięknie kontynuują te tradycje młodzież, która bierze aktywny udział w różnych formach życia religijnego. Mimo konkretnych tytułów, książki te są uniwersalne jeżeli chodzi o szeroko pojętą Wileńszczyznę. Każdy kto z niej pochodzi, interesuje się nią, znajdzie dla siebie coś ciekawego.

Moje pisanie o naszej ziemi to także próba utrzymania więzi między tymi, którzy zostali a tymi co wyjechali. Między ich potomkami. Mimo zamieszkania w różnych państwach, różnych miejscach, coś nas jednak łączy i warto jest podtrzymywania, choć by to było cienkie i delikatne jak pajęcza nici.

Kazimierz Niechwiadowicz

¹⁰⁵ ekspatriacja: przymusowe lub dobrowolne opuszczenie ojczyzny; zerwanie z krajem

Bibliografia oraz inne źródła

- Bugała Władysław *Drzewa i krzewy dla terenów zieleni*, wyd. II, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1991.
- Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1992.
- Chrzanowski Tadeusz *Leśnicy polscy w Gólgocie Wschodu*, *Nasz Dziennik* Nr 218 (2323), 17 - 18.09.2005.
- Jankowski Czesław *Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi, ludzi*, t. III, Petersburg 1898.
- Henryk O. Grüner *Lasy żemłosławskie, O hodowli bobrów na Wileńszczyźnie* – rękopisy, Wilno 1939 - 41.
- Mały Słownik Języka Polskiego PWN*, Warszawa 1993.
- Miłosz Czesław *Hymn o Perle*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983.
- Morawski Stanisław *Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818 - 1825*, PIW, Warszawa 1959.
- Niechwiadowicz Kazimierz *Moje Sobotniki*, GAWIA, Poznań 2004.
- Pospolite rośliny środkowej Europy*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1990.
- Powrót bobra* film Jana Walencika z cyklu *Tajemnice przyrody*, TVP1 2001
- Przewodnik do rozpoznawania roślin i zwierząt*, Oficyna Wydawnicza MULTICO, Warszawa 1993.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego ...*, T. XIV, Warszawa 1895.
- Słownik Wyrazów Obcych PWN*, Warszawa 1980.
- Spis parafii sobotnickiej 1939/40*.
- Umiastowska Janina *Szmat ziemi i życia* pod red. Czesława Jankowskiego, Wilno 1928.
- Zakłady Mechaniczne URSUS S. A.* - Internet.
- Ziemia Lidzka* Nr 15 i 16, Lida 1994/95.
- Zwierzęta chronione w Polsce*, Biblioteka Ekologiczna, Poznań 1998.
- Федорук А. Т. *Садово – парковое - искусство Белоруссии*, Минск, Ураджай 1989.
- Памяць – Іўеўскі Раён*, Мінск, Белта 2002.

Indeks

- arkada 10
Armia Krajowa 36
August II 10
Batalion *Zośka* 32
belweder 13
Bioll 64
bonitacja 48, 65
brus 9
Bułak - Bałachowicz 37
Chazajjn 34
ciwun 10
cmentarz szwedzki 40
cześnik 7
Domeyko Ignacy 27
dwór 9
dym 8
dziesięcina 21
ekonom 13
ekspatriacja 83
ekzoty 63
etat 52, 55, 56
etymologia 9
faeton 16
Fajans Maksymilian 14
folusz 18
folwark 7
Fredro Aleksander 26
fronton 12
gazon 16
Giełoże 11, 21, 24, 30, 31
gumno 25
halizna 58
hall 15
Hlebicki Andrzej 26
Ibsen Henryk 30
interczyza 22
Jamais 15
Jankowski Czesław 20
Jundziłł Stanisław Bonifacy 26
Jundziłł Zygmunt 25, 26
katafalk 21
Kiszka Jan 27
klasycyzm 12
klucz 24
Kolankowski Ludwik 27
kolegium 26
komasacja 50
kondycja 29
kontusz 11
Korwin - Milewski Ignacy 22
krajowcy 26
krokiet 17

Kulesza Alfred 40
litografia 13
lokomobila 18, 31
Łazienki 13
Łokuciewski Antoni, Witold 31
majątek 7
majoliki 15
Mały Sabotaż 32
manifest 12
Marconi Leonardo 13
margrabia 24
marszałek 9
Mazowsze 10
Mickiewicz Adam 25
Miłosz Czesław 46
mobilizacja 33
neoklasycyzm 13
oficyna 12
Opita 10
oranżeria 12
Orda Napoleon 13
Orkan Władysław 26
Ostra Brama 37, 38
Oziębło Edward 36
Pac Michał 11
Paprzycki Mirosław 35
paszport nansenowski 29
Pigoń Stanisław 25
pijarzy 26
Piłsudski Józef 27
plenipotent 24
podkomorzy 7
ponik 46
portyk 12
Powstanie Kościuszkowskie 11
Powstanie Listopadowe 13
Powstanie Styczniowe 13
Powstanie Warszawskie 32
półenklawa 52, 56
preliminarz 55
przerąbać 49
przetrzywać na pniu 49
pud 18
regent 10
Rossman Ludwik 18
rozgromu majątku 54
Rudnia 9, 17, 21, 24, 50
Ruszczyc Ferdynand 26, 27
Ruszczyc Zygmunt 26, 27
Rzeczpospolita Obojga Narodów 7
Sakowicze 40
Sapiecha Kazimierz 10
Schechtel Edward 30, 66, 68, 69
Schwedler 16
serwitut 49
Skarga Piotr 20
sowchoz 33
Staniewicz Witold 24
Stasiewicz Waław 38
Stefan Batory 23
stelmach 36
strój bobrowy 74
styl klasycystyczny 12
styl neoklasycystyczny 13
sztych 15
Śląsk 35
taksator 55
tryb oddziałowy 57
trzebić 48
uroczysko 47
Ustronie 17
Wargas de Bodemar 64
Wasilewski Anastazy 38
Wasilewski Nikodem 38
Wenecja 17
Wielkopolska 30, 35
Władysław Węgierski 19, 43
włoka 34

wojna polsko - bolszewicka 23
wrzesień 1939 54

Zakazanka 17, 21, 40

zaścianek 21

zrąb 49

Zubrycka Anna 37

Żeromski Stefan 26

żywicować 49

Забаронена капіраваць

Spis treści

Wstęp	5
Pierwsze spotkanie i początek historii	6
Władysław i Janina Umiastowscy	15
Czas II wojny	33
Dzisiejszy Żemłosław	40
Lasy Żemłosławskie i ich zagospodarowanie 1925 - 1939.....	47
O hodowli bobrów na Wileńszczyźnie	66
Spis mieszkańców Żemłosławia 1939/40	77
Spis mieszkańców Szarkuć 1939/40	80
Moje książki	83
Bibliografia oraz inne źródła	84
Indeks	85